

TYGODNIK

Solidarność

KAROLINA LIZER:

Dziś Opole, jutro Broadway

- PONURE PERSPEKTYWY ENERGETYCZNE
- TRÓJMORZE NIE TYLKO DLA PAŃSTW UNII

ZMIANY

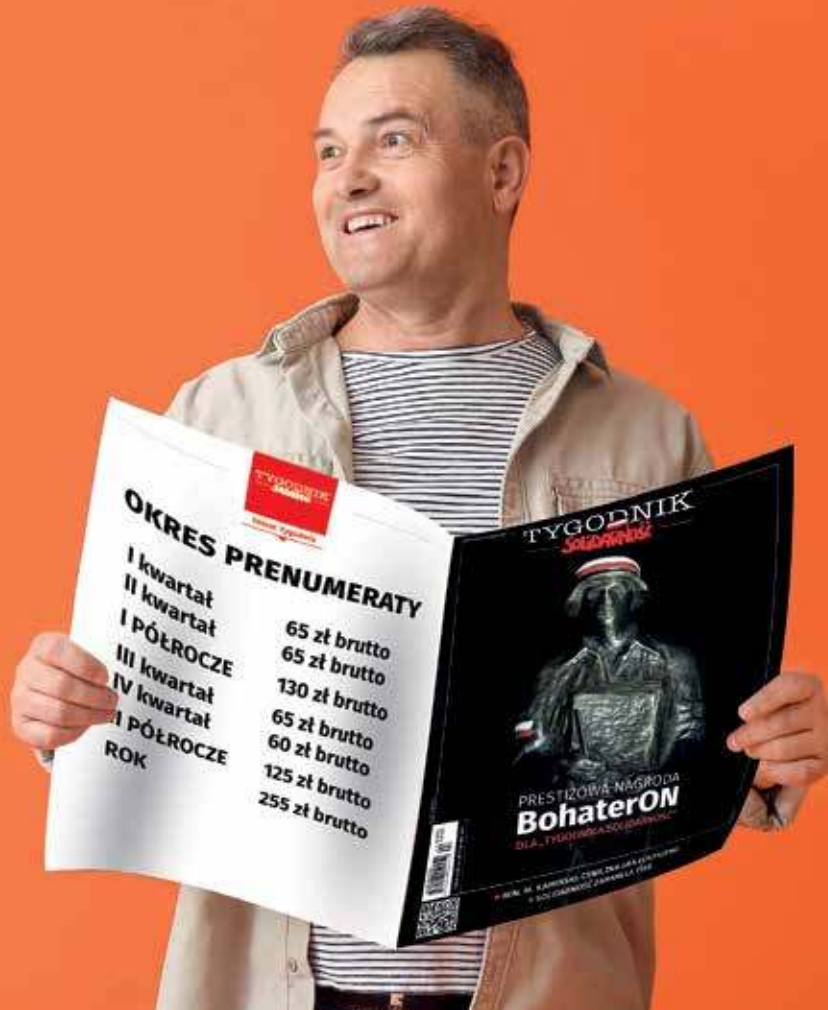
DOTYCZĄCE PRENUMERATY „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” W 2022

Prenumeratę można zamówić u wszystkich liczących się na naszym rynku kolporterów, tj. **Kolporter Sp. z o.o., RUCH SA, Garmond Press SA**, poprzez **Pocztę Polską**, a także w redakcji „Tygodnika”.

Prenumerata redakcyjna (prenumerator nie ponosi kosztów przesyłki) wysyłana jest za pośrednictwem **Poczty Polskiej** na wskazany adres.

Pod koniec grudnia ukaże się świąteczny, łączony numer „Tygodnika Solidarność” (nr 51/52) dostępny w sprzedaży przez dwa tygodnie.

„Tygodnik Solidarność” jest w stałej sprzedaży w salonikach prasowych **RUCH SA, Kolporter Sp. z o.o., Garmond Press SA**, sieci **Empik** oraz w wybranych **placówkach pocztowych**.



CZY ZAPOZNAŁAŚ SIĘ Z NASZĄ OFERTĄ SREBRNEJ BIZUTERII?

WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

SOLIDARNOSC



Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Obnizzyć wiek emerytalny dla kobiet do 50 lat, a dla mężczyzn do lat 55 lub [zaliczyć] przepracowanie w PRL 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn bez względu na wiek – głosi 14. Postulat Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego wypisany na słynnych tablicach. I tak jak inne postulaty wciąż niezrealizowany.

Zapewne trudno oczekiwać obniżenia wieku emerytalnego do 50 lat dla kobiet i 55 lat dla mężczyzn, ale emerytury stażowe? Solidarność nie postuluje równych emerytur dla wszystkich, ale wysokość emerytury adekwatną do wypracowanego kapitału. I wypłacaną dopiero, kiedy osiągnie wartość minimalnej emerytury. Jeżeli ktoś chce pracować dłużej i mieć wyższą emeryturę, to nic nie stoi na przeszkodzie, ale dlaczego jedni mają pracować na swoją emeryturę dłużej niż inni tylko dlatego, że wcześniej podjęli pracę? To pytanie wciąż wisi w powietrzu jak wyrzut sumienia i ciągle pozostaje bez odpowiedzi.

Jeżeli ktoś chce pracować dłużej i mieć wyższą emeryturę, to nic nie stoi na przeszkodzie, ale dlaczego jedni mają pracować na swoją emeryturę dłużej niż inni tylko dlatego, że wcześniej podjęli pracę?

A przecież obecnie rządzący sami tę kwestię jeszcze całkiem niedawno podnosili. Emerytury stażowe były obietnicą wyborczą Andrzeja Dudy. Nie odcinała się od niego również partia rządząca. Nie jest więc tak, że jest to jakaś fanaberia Solidarności, tylko jest to postulat mało, że umocowany historycznie, to jak najbardziej wynikający z tego, co rządzący sami obiecywali. Dzisiaj trudno nie odnieść wrażenia, że do realizacji własnej obietnicy podchodzą mało entuzjastycznie.

Jaką mamy teraz sytuację? Dwa projekty, prezydencki i społeczny projekt autorstwa ekspertów Solidarności (235 tysięcy podpisów!), czekają w Sejmie na nadanie im dalszego biegu. Czekają i czekają. Czekają i czekają.

– Ja rozumiem, że jest zniecierpliwienie, ale w tej sprawie będzie trzeba jeszcze trochę poczekać – mówi Jarosław Kaczyński. – Nie – my dłużej czekać nie będziemy – odpowiada Piotr Duda. **S**

NA DOBRY PO CZĄTEK

WASIUKIEWICZ



09.08.2022
WYDANIE Nr

32

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Bezpieczeństwo energetyczne



Fot. Hannibal Hanschke / Reuters / FORUM

12

Ponure perspektywy

16

Afryka przejmuje rosyjski rynek



Fot. Centralne Archiwum Wojskowe / Wikimedia Commons

36

HISTORIA

„Nie możemy z Nią walczyć”

Losy Bitwy Warszawskiej wydawały się przesądzone. Przewaga wojsk sowieckich nacierających na stolicę i ich determinacja w dalszym pochodzie na Zachód wydawały się nie do odparcia. Tymczasem zdarzył się cud. Warszawę wzięta pod Swój płaszcz jej Patronka – Matka Boża Łaskawa – pisze o Bitwie Warszawskiej z 1920 roku Agnieszka Żurek.

WYWIAD TYGODNIA:

Dziś Opole, jutro Broadway.
Rozmowa z Karoliną Lizer 8

KRAJ

Po co im Powstanie 16
Trójmorze nie tylko dla UE.
Wywiad z prof. Z. Krysiakiem 22
Bezpieczeństwo – wartość nadrzędna.
Rozmowa z A. Ziółkowskim 26

ZAGRANICA

Rosja: w poszukiwaniu sojuszników.
Rozmowa z prof. A. Legucką 32

HISTORIA

„Nie możemy z Nią walczyć” 36
„Halo, baza, są na szczycie!”.
O Andrzeju Zawadzie 40

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 44

LUDZIE WOLNOŚCI I SOLIDARNOŚCI

Wiedziałam, że nie mogę przestać działać.
O Bożenie Kamińskiej 46

ZWIĄZEK

Co w związku 50
Odblokujcie emerytury stażowe 52
Zatrudnienie przez agencje pracy tymczasowej 55
Solidarność SW o programie
„Nowoczesne więziennictwo”.
Rozmowa z A. Kołodziejskim 56

FELIETONY:

GAC 5
BINIECKI 19
PŁUŻAŃSKI 25
TERLIKOWSKI 39

POLECAMY:

KALEJDOSKOP 6
KARUZELA Z BLOGERAMI 59
PRAWO 60
SPORT 62



Karol Gac

Uderzyć pięścią w stół

Choć pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy wciąż nie ma, to okazuje się, że Polska już teraz płaci odsetki i dług. Nic dziwnego, że w obozie władzy panuje coraz większa irytacja. Czy PiS powie Brukseli „koniec tego dobrego”?

Czasami zdarzają się w polityce tematy, które – spodziewanie lub nie – zamieniają się w prawdziwe telenowe. I choć mijają miesiące, a później i lata, to wcale nie przybliżają nas do wielkiego finału. Wręcz przeciwnie – zmieniają się okoliczności, czasami aktorzy, a co najwyżej obserwujemy koniec, jak się później okazuje, kolejnych sezonów. Bez wątplenia czymś takim stał się spór polskiego rządu z Komisją Europejską o KPO. Kiedy już wszyscy (no, prawie) mieli nadzieję, że ta sprawa odejdzie do lamusa, to Bruksela postanowiła przekonać nas, że nic bardziej mylnego. Zabawa więc trwa.

Nie wiem, czy Państwo pamiętają, ale Fundusz Odbudowy miał pomóc gospodarkom państw członkowskich wyjść na prostą po pandemii koronawirusa. Ta zdążyła się już skończyć (w formie obostrzeń i lockdownów), a pieniędzy nadal brak. Mało tego, niezależnie od tego, kiedy KPO zostanie uruchomiony, to już wiadomo, że granty z tego źródła dla Polski zostały zmniejszone o 5 proc. Wszystko dlatego, że Polska doświadczyła mniejszych kłopotów gospodarczych, niż zakładano. Niby cieszy, ale z drugiej strony to pokazuje, jak długo trwa cały proces.

Do dziś przyznanych zostało 15 proc. środków spośród ponad 723 mld przeznaczonych dla krajów UE.

Wśród największych beneficjentów przyznanych pieniędzy z funduszu są głównie kraje Południa. Żadnych pieniędzy wciąż nie dostały za to Polska, Szwecja, Holandia, Bułgaria i Irlandia. O ile sytuacja każdego z tych państw jest inna, o tyle wobec Polski wciąż podnoszone są kolejne oczekiwania.

Pod koniec lipca w rozmowie z „Dziennikiem Gazetą Prawną” szefowa KE Ursula von der Leyen oceniła, że nowelizacja ustawy o Sądzie Najwyższym, która weszła w życie, nie gwarantuje sędziom możliwości kwestionowania statusu innych sędziów bez ryzyka, że zostaną pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej, a co za tym idzie, nie spełnia ona warunków. Dodatkowo, jej zdaniem, Polska musi także w pełni zastosować się do postanowienia TSUE.

Nic dziwnego, że w obozie władzy widać coraz większą irytację. Dał jej dowód również prezes PiS, który podczas jednego ze swoich spotkań został zapytany o to, co dalej z nowymi kamieniami milowymi. Jarosław Kaczyński wskazał, że Polska wykazała maksimum dobrej woli i – jak dodał – „koniec tego dobrego”. Warto zauważyć, że coraz więcej polityków Zjednoczonej Prawicy apeluje o zaostrzenie kursu wobec Brukseli, a nawet – o wyjście z mechanizmu Funduszu Odbudowy. Tymczasem, zdaniem Ministerstwa Finansów, nie da się tak po prostu zrezygnować z KPO. Zobaczymy więc, czy deklaracje przejdą w czyny, czy też pozostanie nam jedynie machanie szabelką.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl. 

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO



Prezydent USA Joe Biden,
premier Szwecji Magdalena Andersson
i prezydent Finlandii Sauli Niinistö

Fot. Pool/ABACA / Abaca Press / FORUM

Donald Tusk tak jak reszta liderów opozycji jest w trasie po Polsce. W Cieszynie dopadła go zła passa. Zapytany przez mieszkańca miasta o energetykę ciepłą w Cieszynie odparł: „To nie ja jestem tutaj ekspertem. Wy wiecie lepiej. Wiem, że jest problem, wiem, że problem jest w trakcie rozwiązywania, i wiem, że prawdziwym problemem nie tylko energetyki cieszyńskiej są ceny energii i brak węgla”. Lepszego prezentu nie mógł PiS-owi zrobić. Jak tak dalej pójdzie, to i on przerwie podróż po Polsce z różnych ważnych przyczyn.

Amerykański Senat niemal jednogłośnie zagłósował w ubiegłą środę za ratyfikacją protokołów akcesji Szwecji i Finlandii do NATO. Po podpisaniu ratyfikacji przez prezydenta Bidena USA będą 22. krajem, który zatwierdzi rozszerzenie Sojuszu. To bardzo ważna informacja także dla naszej części Europy. Putin chciał wypierać z Europy NATO, w zamian ma więcej NATO przy swoich granicach, a może mieć jeszcze więcej.

Wrosyjskiej armii bunt. Nie, nie dlatego, że zostali oszukani informacjami o wyjeździe na ćwiczenia, gdy jechali na wojnę. Teraz już

wiedzą, że jakie ćwiczenia by to nie były, to zawsze jadą w kierunku Ukrainy i ćwiczą ostrą amunicją. Tym razem poszło o pieniądze za udział w wojnie na Ukrainie. Rosyjski rząd ich nie daje, a miał dawać. Z punktu widzenia Kremla sprawa jest jednak czysta, przecież żadnej wojny nie ma, a jedynie „operacja specjalna”, więc z jakiej racji żołnierze biorący w niej udział chcą pieniędzy?

Amerkańscy naukowcy z Uniwersytetu Stanowego w Oregonie przeanalizowali, jak sąsiedztwo wpływa na płodność obywateli. Okazuje się, że w biedniejszych dzielnicach prawdopodobieństwo posiadania potomstwa jest mniejsze o ok. 20 proc. – Fakt, że podobne wyniki zaobserwowano na poziomie krajowym i stanowym, pokazuje, że zamożność okolicy, w której się mieszka, może wpływać na zdrowie reprodukcyjne, w tym płodność – uważa autorka analizy Mary Willis. Nie wiemy, jak jest u nas.

Niezależnie od wyniku operacji specjalnej Rosji na Ukrainie era konstruktywnej współpracy między Rosją a krajami zachodnimi nieodwołalnie się skończyła – poinformował Aleksiej Drobinin, dyrektor Departamentu Planowania Polityki Zagranicznej MSZ Rosji. To prawda, Rosja odwraca się od Zachodu, który zawiesza z nią interesy z tak błahych przyczyn jak prawa człowieka czy zbrodnie wojenne na Ukrainie. Szerzej piszemy o tym w wywiadzie z prof. Agnieszką Legucką w tym numerze „Tygodnika Solidarność”.

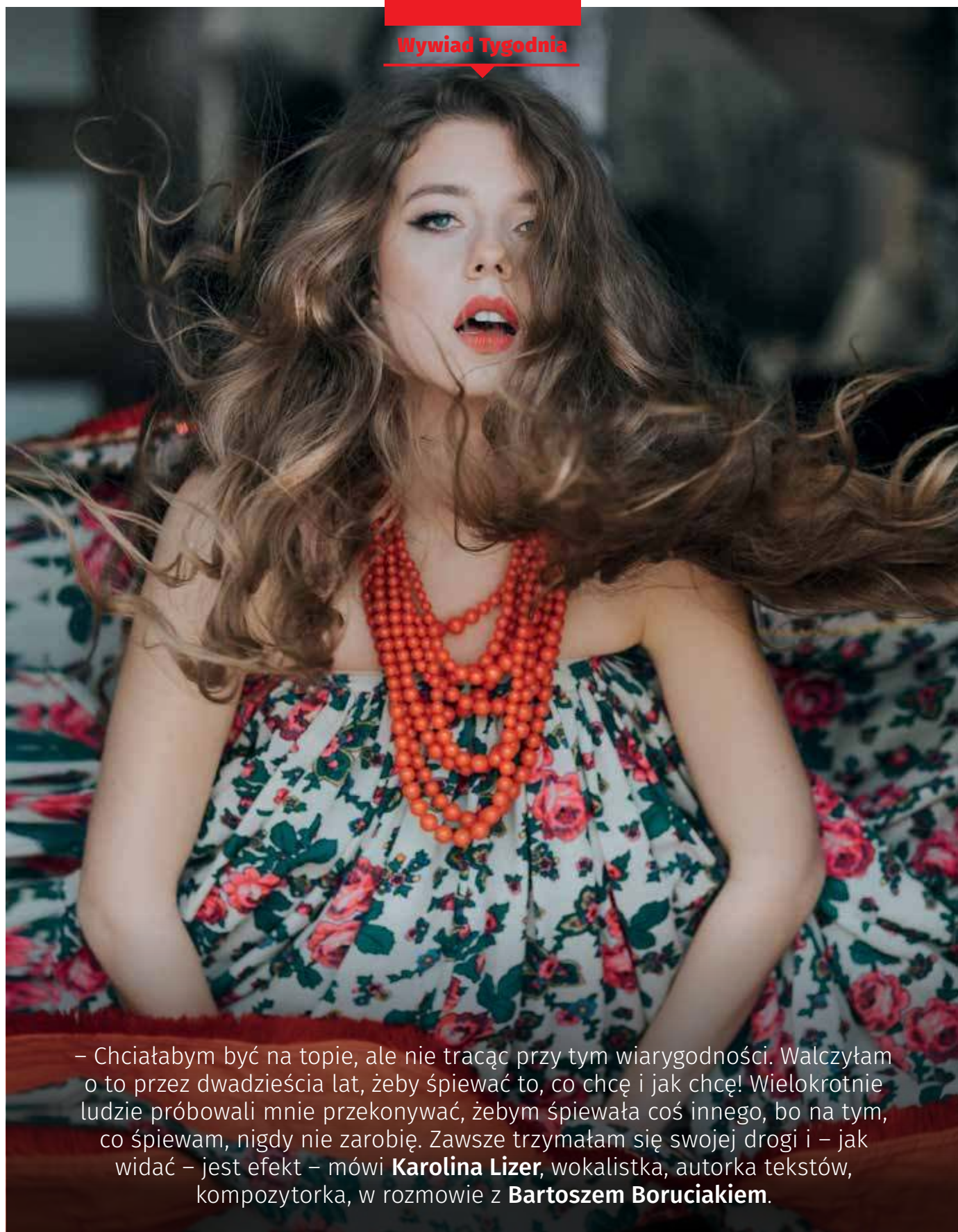
Wpołowie lipca na antenie Polsat News szef IPN Karol Nawrocki mówił o działaniach białoruskich władz dotyczących prowadzonej przez nie polityki historycznej. Odnosił się m.in. do zniszczenia polskiego cmentarza żołnierzy Armii Krajowej znajdującego się na terenie Białorusi, uznając to za prowokację wobec Polski. – Nasi sąsiedzi poruszają się w zupełnie innym kręgu cywilizacyjnym, nie są w stanie uszanować świętości cmentarza ani prawdy historycznej. To jest po prostu barbarzyństwo – mówił Nawrocki. Pół miesiąca później do słów szefa Instytutu Pamięci Narodowej postanowił odnieść się rosyjski parlamentarzysta Andriej Kolesnik, który stwierdził, że Polacy robią podobne rzeczy z pomnikami i grobami żołnierzy Armii Czerwonej, a działania polskiego rządu określił mianem „odwrotnej ewolucji”. „Polacy kompletnie oszaleli, ich ewolucja poszła w przeciwnym kierunku. Przeszli już etap naczelnych i pitekantropów. Zbliżają się do jaskiniowców z Teshik Tash” – napisał na Telegramie i dodał, że Polacy, podobnie jak w przypadku II wojny światowej, są zagrożeni atakiem ze strony Niemiec, lecz „tym razem

Rosja nie przyjdzie na ratunek”. „Świat nie lubi dwóch narodów: Anglików i Polaków. Jeden kraj będzie wkrótce Atlantydą, a drugi – Parkiem Jurajskim. (...) Ich [Polaków – przyp. red.] pierwszą stolicą było Gniezno, drugą – Kraków, trzecią – Warszawa, a prawdopodobnie czwartą będzie Berlin. Dla nas to bez różnicy” – stwierdził. My tam na miejscu Kolesnikowa nadmiernie prezesowi Nawrockiemu byśmy nie podskakiwali. Raz, że intelektualnie to zupełnie inna kategoria „wagowa”, dwa, że znając pięściarskie umiejętności prezesa Nawrockiego, to Kolesnikow nawet przy wsparciu samego Wowy byłby bez większych szans...

Sąd w Homlu na Białorusi wydał wyrok w procesie dziennikarki TVP Iryny Słaunikawej. Uznał ją za winną „stworzenia formacji ekstremistycznej” i skazał na pięć lat kolonii karnej – poinformowała niezależna białoruska telewizja Biełsat. – Proces Słaunikawej rozpoczął się 23 czerwca br. Do ogłoszenia wyroku wystarczyło pięć posiedzeń sądu – poinformował portal internetowy telewizji Biełsat. Słaunikawa, białoruska dziennikarka i korespondentka TVP, przebywa w areszcie od października ubiegłego roku. Kobieta wraz z mężem Alaksandrem Łojką została zatrzymana w październiku na lotnisku w Mińsku. Początkowo skazano ich na kary aresztu za wykroczenia – rzekome „rozpowszechnianie materiałów ekstremistycznych” – następnie „drobne chuligaństwo”. Po 45 dniach aresztu Łojkę wypuszczono. Dziennikarka usłyszała natomiast zarzuty karne. Początkowo była to „organizacja działań poważnie naruszających porządek publiczny”, a następnie także „stworzenie formacji ekstremistycznej”.

Portal wPolityce.pl zapytał Polaków o to, co sądzą na temat gróźb siłowego ataku na prezesów NBP i TK. Okazuje się, że w przypadku pytania: „Jak ocenia pan/pani zapowiedzi Donalda Tuska o stosowaniu rozwiązań siłowych wobec prezes Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej”, 41 proc. ankietowanych oceniło je negatywnie (25 proc. zdecydowanie negatywnie i 16 proc. raczej negatywnie), 22 proc. oceniło pozytywnie (11 proc. zdecydowanie pozytywnie i 11 proc. raczej pozytywnie). Opcję „trudno powiedzieć” wybrało 37 proc. respondentów. Podobny wynik uzyskano w wątku o stosowaniu rozwiązań siłowych wobec szefa NBP Adama Glapińskiego. Tu także 41 proc. oceniło słowa lidera PO negatywnie (26 proc. zdecydowanie negatywnie oraz 15 proc. raczej negatywnie), 27 proc. ankietowanych było odmiennego zdania (14 proc. zdecydowanie pozytywnie i 13 proc. raczej pozytywnie), a 32 proc. wybrało odpowiedź „trudno powiedzieć”. **S**

Wywiad Tygodnia



– Chciałabym być na topie, ale nie tracąc przy tym wiarygodności. Walczyłam o to przez dwadzieścia lat, żeby śpiewać to, co chcę i jak chcę! Wielokrotnie ludzie próbowali mnie przekonywać, żebym śpiewała coś innego, bo na tym, co śpiewam, nigdy nie zarobię. Zawsze trzymałam się swojej drogi i – jak widać – jest efekt – mówi **Karolina Lizer**, wokalistka, autorka tekstów, kompozytorka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

Fot. Patrycja Poterała

Dziś Opole, jutro

BROADWAY

– Coś się zmieniło w Twoim życiu po zwycięstwie w konkursie Premier na festiwalu w Opolu?

– Jeżeli chodzi o moją warstwę wewnętrzną, to się nic nie zmieniło. Jestem wciąż tą samą osobą (śmiech). Elżbieta Zapendowska, moja mentorka, powiedziała mi, że jest to moja pierwsza, poważna nagroda.

– Czyli nadal utrzymujecie kontakt?

– Tak. Wcześniej była moją trenerką wokalną i przez to wciąż mam z nią kontakt. Bardzo często pokazuję moje piosenki Eli, która potem udziela mi cennych wskazówek. Uczyłam się sześć lat w jej szkole i potem została między nami wielką przyjaźń po mojej nauce.

– To cieszę się, że możecie sobie pomóc (śmiech).

– Zgadza się (śmiech). Nawet miałam ją okazję przenocować (śmiech).

– Może założycie kanał na YouTube albo na TikToku?

– Myślę, że Ela nie chce się bawić w takie rzeczy. Wywiad jeszcze ujdzie w tłoku. Ale TikTok? Nie sądzę (śmiech).

– Jaka była reakcja Eli na Twoje uczestnictwo w konkursie Premier?

– Ela jest dla mnie ogromnym wsparciem. Gdy powiedziałam jej, że dostałam się do finałowego konkursu Premier, to się bardzo ucieszyła. Potem powiedziała mi, że muszę się wziąć do ciężkiej roboty. Gdy opowiedziałam Eli, jak będzie wyglądało moje wykonanie, to stwierdziła, że to będzie dobre show. Specjalnie oglądała mój występ w odległości pięciu centymetrów od telewizora, żeby wszystko zobaczyć. Później powiedziała mi, że bardzo podobał się jej mój występ, i przyznała, że byłam niekwestionowaną faworytką w trakcie tego konkursu.

– Gratuluję! Tym bardziej że wśród wykonawców byli twórcy zdecydowanie popularniejsi i bardziej doświadczeni od Ciebie.

– Muszę podkreślić, że mam duże doświadczenie sceniczne, ale nie medialne. Dużo osób tak myśli, że je-

stem debutantką, i dlatego chcę ich wyprowadzić z błędu, m.in. w trakcie naszej rozmowy. Na scenie byłam pierwszy raz, gdy miałam pięć lat. Moje pierwsze telewizyjne wystąpienie było w „Szansie na sukces” i to był 2019 rok.

– Komu był poświęcony odcinek „Szansy na sukces”, w którym zaśpiewałaś?

– To były piosenki wiosenne (śmiech).

– I jaką piosenkę zaśpiewałaś w tym odcinku?

– „Kiedy znów zakwitną białe bzy”.

– Wracając do koncertu Premier w Opolu, byłaś zaskoczona zwycięstwem w tym konkursie?

– Brałam udział w wielu konkursach. Wiem, że mogę uważać wiele rzeczy na swój temat, ale to jest subiektywna opinia. Tak samo subiektywną opinią jest opinia publiczności czy jury. W Opolu nie nastawiałam się na nic. >

NA SCENIE
BYŁAM PIERWSZY
RAZ, GDY MIAŁAM
PIĘĆ LAT.

Chciałam się pokazać z jak najlepszej strony. Miałam świadomość nazwisk, które pojawiły się obok mojego. A moje nazwisko nie jest jeszcze superpopularne w Polsce. I nie spodziewałam się tylu nagród. Chociaż miałam nadzieję, że jakaś jedna wskoczy do mojego koszyczka (śmiej). Ale nie spodziewałam się, że otrzymam aż trzy nagrody.

– Jakie to są nagrody?

– Jedna nagroda jest od jury. W tym roku w jury były wszystkie ośrodki regionalne TVP. Drugą nagrodę otrzymałam od widzów. A trzecia nagroda jest od ZAiKS-u za tekst.

– Kto jest autorem tekstu „Czysta woda”?

– Tomek Kordeusz.

– Dlaczego nie Ty?

– Tak wyszło, że ten tekst napisał Tomek. Nie żałuję, że on jest autorem tego tekstu. Lubię współpracować z różnymi ludźmi. Nie jestem alfą i omegą. Lubię czerpać z talentów innych osób. Moje teksty można usłyszeć na nadchodzącej płycie. Tam będzie dużo moich tekstów i kompozycji.

– Czuliś oddech konkurencji przed i po ogłoszeniu werdyktu?

– Nie było złej krwi.

Czułam od Ani Świątczak bardzo duże wsparcie. Razem ze mną była na podium. Już po konkursie oglądałam zarejestrowany koncert i zobaczyłam, jak Ania po ogłoszeniu, że jestem zwyciężczynią konkursu – bardzo mocno i serdecznie

mnie przytuliła. Jak to zobaczyłam, to byłam bardzo wzruszona tym gestem Anki. To jest cudowna kobieta. Przegadałyśmy sporo godzin za kulisami. Cieszę się, że ją poznałam. Jest wspaniałą osobowością i jest moją kolejną inspiracją. Pozostali uczestnicy również byli bardzo

serdeczni. I nie czułam, że moje zwycięstwo w konkursie Premier w Opolu jest niesprawiedliwe. Wszyscy złożyli mi gratulacje bez krzty zawiści.

– Myślisz, że po tym werdykcie historia zatoczy koło i folk znowu będzie modny w Polsce jak około 20 lat temu?

– Liczę na to! Ale również liczę na to, że poezja i teksty zaangażowane wrócą do mainstreamu. Widzę, jakie reakcje budzą teksty, które śpiewam, na moim kanale YouTube. Wiele osób pisze mi, że brakowało im takich tekstów, jak np. „Czysta woda”. I dodają, że chcą więcej takich piosenek.

– Zaobserwowałaś wzrost popularności po zwycięstwie w Opolu?

– Prawda jest taka, że już po koncercie byłam inną Karoliną Lizer. Po zwycięstwie nigdy nie dostałam tylu wiadomości. To był szok! Chciałam każdej osobie odpisać i podziękować za gratulacje. Przez te wiadomości przekopywałam się

przez kilka dni. Było ich bardzo dużo i z tego miejsca jeszcze raz bardzo za nie dziękuję. Gdyby nie moi fani, nie byłoby tego sukcesu. To oni głosowali na mnie. Teraz liczę na to, że mój grafik koncertowy będzie wypełniony po brzegi datami moich występów. Chcę się dzielić moją muzyką z jak największą grupą odbiorców.

– Czyli koncertów jest już coraz więcej?

– Zgadza się. Mam nowe propozycje. Już w Opolu otrzymałam festiwalowe propozycje. Z czego się bardzo cieszę.

– Zmienisz nurt muzyczny, jeżeli mocniej wejdiesz do głównego nurtu muzycznego?

– Nie ma takiej opcji!

– Nie wierzę!

– Chciałabym być na topie, ale nie tracąc przy tym wiarygodności. Walczyłam o to przez dwadzieścia lat, żeby śpiewać to, co chcę i jak chcę! Wielokrotnie ludzie próbowali mnie przekonywać, żebym śpiewała coś innego, bo na tym, co śpiewam, nigdy nie zarobię. Zawsze trzymałam się swojej drogi i – jak widać – jest

efekt. Może wy-czekany dłużej, chociaż gdyby moja kariera zaczęła się dzień lat wcześniej, to pewnie skończyłaby się dziewięć lat wcześniej. A tak to wierzę w to,

co robię, i jestem w tym prawdziwa. Jeżeli odbiorca słyszy albo widzi nutkę fałszu, to głośno i wyraźnie o tym mówi. Scena rozbiera artystę.

– Są teraz jakieś popularne polskie wokalistki folkowe?

GDYBY NIE MOI
FANI, NIE BYŁOBY
SUKCESU W OPOLU!

NIE SPODZIEWAŁAM SIĘ, ŻE OTRZYMAM TRZY NAGRODY W OPOLU!

– Teraz przychodzi mi tylko do głowy Halina Mlynkova.

– Dwadzieścia lat temu tak bym powiedziała, teraz... nie! Teraz mamy 2022 rok.

– Może w końcu przyszedł czas na Karolinę Lizer (śmiech).

– Fakt! Jest nisza na rynku.

– Nigdy nie myślałam o sobie w taki sposób, ale fakt, coś w tym jest! Teraz tworzę nowe piosenki i mam nadzieję, że spodoba się słuchaczom.

– W takim razie kiedy ukaże się Twoja nowa płyta?

– Na jesieni. Planuję ją wydać pod koniec października.

– Będiesz podążała w takim samym kierunku jak na debiutanckiej płycie czy będzie to coś zupełnie nowego?

– Będzie bardziej energetycznie. Teksty będą poetyckie i bardziej zaangażowane. Są trzy moje kompozycje, sześć moich tekstów. Cztery teksty są Tomka Kordeusza, czyli autora „Czystej wody”. Będzie też kompozycja „Jedna” autorstwa Pablopavo, Patryka Kraśniewskiego i Leny Romul. Będą również kompozycje Mateusza Wachowiaka, akordeonisty z mojego zespołu.

– Myślałaś o EP-ce z Pablopavo?

– Pożyjemy, zobaczymy. Jeżeli miałby czas, to z miłą chęcią nagrałabym z nim EP-kę albo i nawet cały album.

– Opole daje jakąś korzyść młodemu artyście w erze mediów

społecznościowych i serwisów streamingowych?

– Daje! Zdecydowanie daje! Na festiwalu w Opolu byłam już drugi raz. Wcześniej śpiewałam w koncercie Debiutów. I w momencie, w którym nic nie wygrałam, a śpiewałam

pobić. Jednak mam nadzieję na więcej (śmiech).

– Ile osób jest na scenie w trakcie Twojego koncertu?

– Zależy od możliwości organizatora. Najlepszy efekt jest wtedy, gdy

NIE MUSZĘ JUŻ PRZEKONYWAĆ, ŻE DOBRZE ŚPIEWAM, TYLKO ORGANIZATORZY SAMI TO ZOBACZYLI I ZACZYNAJĄ DZWONIĆ DO MOJEJ MENEDŻERKI Z PROPOZYCJĄ ZAGRANIA KONCERTU.

w Opolu, to była dobra karta przetargowa w negocjacjach dotyczących planowania i organizowania moich koncertów. Nagrody w Opolu przyczyniły się do tego, że organizatorzy sami do mnie dzwonią, żebym zagrała na ich wydarzeniu. To jest to, o co walczyłam od wielu lat, i na tym mi bardzo zależało. Nie muszę już przekonywać, że dobrze śpiewam, tylko organizatorzy sami to zobaczyli i zaczynają dzwonić do mojej menedżerki z propozycją zagrania koncertu.

– Co proponujesz organizatorom? Jak wyglądają Twoje koncerty?

– Obecnie gram na dniach miasta, na festiwalach poezji śpiewanej. Moja muzyka jest idealna do takich miejsc. Byłabym zadowolona, gdybym zagrała co najmniej cztery koncerty miesięcznie. Myślę, że to byłby dobry wynik. Na szczęście już w tym roku udało mi się go

na scenie jest dziewięć osób. To jest zabawa i energia, która daje kopa. Każdy, kto nas usłyszał, nie żałuje!

– A budżetowa wersja?

– Zdarza mi się nawet pojechać samej. Ale to nie jest ten klimat. Po rozmowie z muzykami uznaliśmy, że naszym absolutnym minimum jest trio: ja, muzyk, który gra na gitarze i na mandolinie, oraz akordeon. Taki zestaw jest przeznaczony do kameralnych sal w gminnych i miejskich ośrodkach kultury lub w filharmoniach. A w plenerze musi być perkusja, bo wtedy jest moc!

LICZĘ NA TO, ŻE POEZJA I TEKSTY ZAANGAŻOWANE WRÓCĄ DO MAINSTREAMU.

– Co dalej, Karolino?

– Może to zabrzmiało zabawnie, ale mój przyjaciel od dawna już mi mówił, że teraz powinnam podbić Broadway!

– I tego Ci życzę!

– Dziękuję bardzo (śmiech). 

Temat Tygodnia

PONURE

perspektywy

Nasilający się od kilku miesięcy w Europie kryzys energetyczny **zmierza wprost do recesji**. Inflacja niszczy coraz bardziej gospodarkę krajów Unii Europejskiej. Fantazje Brukseli o transformacji energetycznej kształtowała od lat polityka ekologiczna. Obecnie kolejny unijny projekt REPowerEU zderza się z kryzysem energetycznym całej Unii. Są obawy, że jedność UE może się rozmywać, jeśli Unia będzie chciała za wszelką cenę uratować swoją zieloną agendę.

| Teresa Wójcik |



Fot. Hannibal Henschke / Reuters / FORUM

O d lat osi ą Unii Europejskiej był (i jest nadal) niepisany układ Niemcy – Francja, do brexitu równoważony przez Wielką Brytani ę. W ocenie niektórych ekspert ów brexit był pierwszym wielkim ciosem w UE, poniewa ¼ przewag ę uzyskały dwa pozostaj ące w Unii najsilniejsze państwa europejskie, o mocnych tendencjach antyamerykańskich, jednocześnie mniej lub bardziej skłaniaj ące si ę ku Rosji. Poniekąd zgodnie z interesami, zwi ասszcza gospodarczymi, niektórych północnych państw europejskich, nie tylko Niemiec.

Przymus oszczę dzenia dla ratowania Niemiec

Według danych Komisji Europejskiej, 12 państw członkowskich UE odnotowało zmniejszenie przepływu gazu ziemnego, a kilku z nim – m.in. Polsce, Litwie i Łotwie – Rosja całkowi cie odcięła dostawy. „Powinniśmy mieć wspólny plan na wypadek, gdyby Rosja wszystkim zakręciła kurek” – powiedziała europejska komisarz ds. energii, Estonka Kadri Simson. Jednak do wspólnego planu jest daleko. W lipcu Komisja Europejska przedstawiła plan, ale w istocie jego celem było ratowanie Niemiec przed katastrof ą gazow ą i energetyczn ą. Wszystkie państwa członkowskie miałyby obowi ązek zmniejszyc zużycie gazu o 15 proc. od 1 sierpnia tego roku do 31 marca 2023 r. Miałyby też solidarnie przeznaczyć zaoszczędzony gaz dla państwa najbardziej zagrożonego. Chodziło o Niemcy, gdzie deficyt gazu będzie ilościowo największy. Zaprotestowało europejskie Południe. Jak informowaliśmy w poprzednim numerze „Tygodnika Solidarność”, pierwsza była Hiszpa-

nia. Natychmiast dołączyły Portugalia, Grecja, Włochy i Polska. Te państwa podniosły zarzut, że KE nie ma prawa podejmować obowi ązuj ącej decyzji – według traktatów unijnych kraje członkowskie samodzielnie decyduj ą o swoim miksie energetycznym, a nie Komisja Europejska. Stało na natychmiastowym zwołaniu Rady Europy na szczę blu ministr ów odpowiedzialnych za energię. RE spotkała si ę 26 lipca. Ministrowie osiągnęli porozumienie polityczne w sprawie zmniejszenia o 15 proc. zapotrzebowania na gaz od 1 sierpnia 2022 r. do 31 marca 2023 r. Decyzje w tej sprawie pozostawiono państwowi członkowskiemu. Porozumienie przewidywało też konkretne wy-

Katastrofalne skutki prorosyjskiej polityki Berlina

Berlin stanie przed bardzo trudnymi problemami, jeśli Rosja zupełnie zamknie dostawy gazu. Według oficjalnych danych do niedawna ponad 50 proc. gazu importowanego Niemcy otrzymywały z Rosji. W tym 55 mld m sześć. przez gazociąg Nord Stream 1 i nieduże wolumeny jeszcze przez Ukrainę. Jak informował niedawno magazyn „Focus”, na 40 mln niemieckich gospodarstw domowych połowa jest ogrzewana gazem. Około 37 proc. importowanego gazu w Niemczech jest przeznaczonych na potrzeby przemysłu, a 15 proc. zużywa przemysł chemiczny i farmaceutyczny.

W RFN CENA PRĄDU W DOSTAWACH KONTRAKTOWYCH NA GRUDZIEŃ 2022 R. PRZEKROCZYŁA 500 EURO ZA MWh. WZROST O OKOŁO 1000 PROC. W PORÓWNANIU DO CEN PRZED KRYZYSEM ENERGETYCZNYM.

jątki dla niektórych państw, m.in. dla Polski. Polska minister klimatu i środowiska Anna Moskwa oświadczyła: „W propozycji Komisji Europejskiej dotycz ącej gazu nie ma cel ów redukcji zużycia surowca dla Polski. To był dla nas cel negocjacyjny”. Jednak Berlin wciąż wraca do sprawy przymusowego dzielenia si ę gazem państw członkowskich UE z takimi państwami jak Niemcy i nie jest wcale pewne, czy nie osiągnie celu.

Niemcy uzależnili swój wzrost gospodarczy od taniego dla nich gazu rosyjskiego. Moskwa wobec Niemiec stosowała preferencyjne ceny, bardzo opłacalne dla niemieckiego przemysłu, elektrowni i ciepłowni. Było to także zgodne z niemieck ą polityk ą ochrony klimatu i dekarbonizacji. Gaz daje emisje CO₂ znacznie niższe od węgla. Uznano, że gaz będzie przejściowym źródłem energii do pełnego osiągnięcia energetyki

bezemisijnej (2050 r.). Elektrownie na gaz miały zastąpić energetykę jądrową, która miała być zlikwidowana do 1 stycznia 2023 r. A także energetykę węglową, która ma być stopniowo wygaszana do 2030 r.

Cały ten program był oparty na zwiększeniu dostaw gazu z Rosji.

zwiększania uzależnienia od rosyjskiego gazu. Po siedmiu miesiącach nastąpił zwrot. Merkel jest emerytką, a Niemcy od Rosji otrzymują przez Nord Stream tylko 20 proc. zakontraktowanego gazu. Podobno zostały zerwane sieci zależności i wspólnych interesów niemieckich

PREZES ARERA ZAPOWIEDZIAŁ, ŻE WŁOCHY **NIE OGRANICZĄ** ZUŻYCIA GAZU O 15 PROC. OD 1 SIERPNI 2022 R. DO 31 MARCA 2023 R.

Dlatego Niemcy wspólnie z Rosjanami zrealizowali projekt Nord Stream 1 i już gotowy technicznie, choć z zawieszoną certyfikacją Nord Stream 2. Wojna rozpętana przez Kreml z Ukrainą postawiła jednak Niemców w bardzo trudnej sytuacji. Zawaliła się prorosyjska polityka kanclerz Angeli Merkel, zainicjowana przez jej poprzednika Gerharda Schroedera. Obecnie z przyczyn geopolitycznych – RFN jest członkiem NATO – nie jest możliwy powrót do tej polityki. Choć, kto wie, co może się zdarzyć, jest przecież wciąż teoretycznie ważny dokument z 21 lipca 2021 r. ogłoszony przez niemieckie MSZ i Departament Stanu USA jako „wspólne oświadczenie odnośnie do wsparcia Ukrainy, europejskiego bezpieczeństwa energetycznego i naszych celów klimatycznych” (Joint Statement of the United States and Germany on Support for Ukraine, European Energy Security, and our Climate Goals). Dokument zawiera uzgodnienie Berlina i Waszyngtonu w sprawie warunków wycofania amerykańskiego sprzeciwu wobec gazociągu Nord Stream 2, czyli dosłownie akceptację niemieckiej polityki

koncernów paliwowo-energetycznych z Gazpromem. Jednak Nord Stream 2 jest wciąż ukończonym realnym obiektem, jego certyfikacja oficjalnie jest tylko zawieszona. A gdy oddajemy do druku ten numer tygodnika, Schroeder w wywiadzie dla niemieckiego magazynu „Stern” wezwał do szybkiego uruchomienia Nord Stream 2. Uzasadnił to tak, jakby nie było żadnej wywołanej przez Rosję wojny i żadnych sankcji. Co naprawdę zamierzają Niemcy i kanclerz Olaf Scholz, którego kolegą partyjnym w SDP jest Schroeder, obecnie zasiadający we władzach rosyjskiej spółki, odpowiedzialnej za Nord Stream, rozmawiający z Putinem o gazociągach i cenach gazu?

Na granicy recesji

Od dnia rosyjskiej militarnej inwazji na Ukrainę cena błękitnego paliwa zaczęła rosnać. Putin na to liczył, to był jeden z celów jego wojny. W Europie są dziedziny całkowicie uzależnione od gazu. Gospodarstwa domowe muszą mieć gaz, ciepłownice muszą mieć gaz, wiele elektrowni produkuje prąd z gazu, są branże przemysłowe, które potrzebują gazu do produkcji.

Gaz jest towarem, gdy towaru brakuje, jego cena rośnie. Rocznie Unia Europejska zużywa około 4,3 mld MWh gazu. Jeśli obecnie ceny gazu w państwach unijnych są średnio wyższe o 100 euro za MWh – dotychczasowy jego koszt wzrosł o około 430 mld euro rocznie. „Odpowiada to 3 proc. PKB strefy euro w 2021 r. Powyżej tej granicy zwykle zaczyna się recesja” – skomentował ekonomista Berenberg Salomon Fiedler. „Wyższe ceny gazu podnoszą koszty biznesowe i zmniejszają zasoby pieniądza u konsumentów. To oznacza, że będą mniej przeznaczać na inne towary i usługi. W rezultacie spodziewam się, że tej jesieni strefa euro zacznie pogrążać się w recesji przy utrzymującej się wysokiej inflacji” – powiedział Fiedler. Także inni ekonomiści ostrzegają przed recesją w 2023 r., właśnie z powodu niebotycznych cen gazu na rynku UE.

W Niemczech firmy dystrybutorskie przygotowują się do przeniesienia zwiększonych kosztów gazu na klientów. Dlatego już obecnie w całym kraju zużycie gazu zmniejszyło się o 15 proc., przede wszystkim z powodu wysokich cen. W Kolonii od 1 października klienci Uniperu będą musieli zapłacić ponad dwukrotnie więcej za gaz. Firma RheinEnergie ogłosiła 2 sierpnia nową taryfę, w której kilowatogodzina kosztuje 18,30 eurocenta, gdy w sierpniu ub.r. kosztowała 7,87 eurocenta. Według obliczeń dziennika „Bild”, przeciętne gospodarstwo domowe, które w zeszłym roku zapłaciło za roczne zużycie gazu 960 euro, w tym roku będzie musiało zapłacić 2002 euro. To pierwsza recepta na recesję.

Drogi gaz to droga energia, droga energia to inflacja

W Niemczech cena energii elektrycznej w dostawach kontrak-

towych futures (terminowych) na grudzień 2022 r. znacznie przekroczyła 500 euro za MWh. To wzrost o około 1000 proc. w porównaniu do czasów sprzed kryzysu energetycznego. To druga recepta na recesję i szerzej, na kryzys gospodarczy. Rok temu, tuż przed kryzysem energetycznym podsycanym przez Rosję, ceny prądu wynosiły około 60 euro. Dostawy kontraktowe na sierpień są tańsze niż ceny grudniowe, kosztują 394 euro za MWh, kontrakty zawierane były wiosną, kiedy gazu było znacznie więcej. W ubiegłym tygodniu Międzynarodowy Fundusz Walutowy ostrzegął największą europejską gospodarkę, że ma najgorsze wyniki ze wszystkich gospodarek G7. W przypadku całkowitego przerwania dostaw – prognozuje MFW – recesja jest pewna. RFN już w lipcu zanotowała wzrost stopy bezrobocia z 3,8 proc. do 5,4 proc., z tendencją dalszego wzrostu.

Blok Południa

W Hiszpanii inflacja osiągnęła prawie 11 proc., poziom najwyższy od dziesięcioleci. Powodem był oczywiście wzrost kosztów energii elektrycznej, co przekłada się na ceny żywności i usług, gdyż w Hiszpanii jest bardzo wiele elektrowni na gaz. W związku z tym rząd Pedra Sancheza obniżył znacznie prognozę przyszłorocznego wzrostu do 2,7 proc., co i tak przekracza prognozę MFW szacującą wzrost na poziomie 2 proc.

W Portugalii inflacja poszybowała w górę i przekroczyła średnią dla strefy euro, osiągając w lipcu 9,4 proc. Jednak stopa inflacji i tak jest niższa, niż przewidywano, miała bowiem przekroczyć 10 proc., tyle że lipiec był bardzo udany dla branży turystycznej. Portugal-ski bank centralny prognozuje,

że tegoroczne wyniki w tej branży powrócą do poziomu sprzed pandemii.

We Francji stopa inflacji jest dużo niższa, ale ze znaczną tendencją wzrostową. Z Paryża informują, że inflacja przyspieszyła w lipcu do 6,8 proc. z 6,5 proc. w czerwcu. Pomimo dużych starań rządu Macrona, który wydał około 25 mld euro na ograniczenie skutków wzrostu cen energii.

Włochy mówią Brukseli NIE

Natomiast Włochy mogą niedługo poprawić swoją sytuację energetyczną i gospodarczą, ponieważ kraj jako jeden z nielicznych w UE ma pełne pokrycie popytu na gaz z alternatywnych źródeł. To jest szczególnie ważne dla energetyki, we Włoszech 70 proc. gazu importowanego z Rosji było przeznaczone dla elektrowni. Tymczasem prezes ARERA (Autorità di Regolazione per Energia Reti e Ambiente – odpowiednik naszego Urzędu Regulacji Energetyki) Stefano Besse-

ghini w ubiegłym tygodniu zakomunikował oficjalnie,

że w ciągu ostatniego miesiąca Włochy radykalnie zwiększyły swój import LNG od alternatywnych dostawców, z którymi zawarto kontrakty długoterminowe. Włoskie magazyny

gazu są już pełne, nie przewiduje się żadnych ograniczeń na rynku gazu. Nie ma potrzeby wprowadzać oszczędności tego surowca. Rzym

zapowiedział, że będzie prowadzić własną politykę gazową niezależną od Brukseli, Włochy nie ograniczą zużycia gazu o 15 proc. od 1 sierpnia 2022 r. do 31 marca 2023 r. Ceny spadną, tym bardziej że od 1 października br. taryfa za gaz obowiązująca we Włoszech nie będzie oparta na obowiązującej cenie referencyjnej UE zależnej od cen na holenderskiej giełdzie. Te ceny wzrosły w tym roku ponad dwukrotnie, co jest jedną z podstawowych przyczyn kryzysu energetycznego w Europie. Ceny na rynku włoskim będą zależne od włoskich kontraktów gazowych. Co oznacza, że będą mniej więcej o 40-50 proc. niższe. Włochy importują gaz głównie dla elektrowni, więc im tańszy gaz, tym tańszy będzie prąd. Citigroup ocenia, że Włochy osiągnęły pełną samodzielność gazową i zrównoważone relacje popytu i podaży na krajowym rynku gazu. „Włochy mają zapewnione pełne bezpieczeństwo energetyczne. Wygaśnie panika, to spadną także

na ceny rynku towarów konsumpcyjnych oraz na rynku paliw” – podkreślają analitycy Citigroup.

Włoskie rozwiązanie jest podobne do tych, jakie zaprojektowano w Polsce. Europa potrzebuje takich rozwiązań, nie programu politycznego podyktowane-

go ideologią. Największy efekt ideologicznej agendy Zielonego Ładu już mamy: całkowite zagrożenie bezpieczeństwa europejskiego. 

WŁOCHY OSIĄGNĘŁY PEŁNĄ SAMODZIELNOŚĆ GAZOWĄ I ZRÓWNOWAŻONE RELACJE POPYTU I PODAŻY NA KRAJOWYM RYNKU GAZU.

Afryka **przejmuje** rosyjski rynek

W ubiegłym tygodniu Algieria, Nigeria i Niger podpisały protokół ustaleń w sprawie budowy gazociągu transsaharyjskiego. **To trzecia afrykańska inwestycja, która ma dostarczać gaz do Europy.** Gaz, którego ilość bez problemu zastąpi to, co do tej pory do Europy dostarczała Rosja. Afrykańska aktywność na rynku gazowym zmienia nie tylko kształt rynku, ale przede wszystkim Unię Europejską, w której interesy niemieckie i rosyjskie przestaną się liczyć. Tylko transsaharyjskim gazociągiem trafi do Europy 30 mld metrów sześciennych gazu rocznie. A lada moment ruszą dwie kolejne afrykańskie nitki Medgaz i Galsi. Za kilka lat Europa i Afryka będą połączone gęstą siecią rur.

Wojciech Kulecki

Choć gazociąg transsaharyjski nie będzie inwestycją budowaną z pompą, jakiej doczekały się rosyjsko-niemiecki Nord Stream czy – później – Nord Stream 2, będzie jedną z największych inwestycji energetycznych w skali afrykańskiego kontynentu. Przede wszystkim pozwoli producentom gazu na Czarnym Lądzie na zdobycie europejskiego rynku, a być może nawet zmonopolizowanie go, poprzez wejście na ten rynek z ofertą pozwalającą Europejczykom na zawsze pozbyć się praktycznie jednostronnie narzucanych warunków kontraktów z rosyjskim Gazpromem.

Ujemne ceny gazu?

Wciąż nieprędko

To nie tylko dobra okazja dla krajów biorących udział w wycenianej obecnie na ponad 21 mld dolarów inwestycji,

ale również dla wszystkich afrykańskich producentów gazu (w pierwszej dziesiątce są kraje eksportujące ropę naftową) oraz dla ich sąsiadów, którzy będą mieli dostęp do tańszego niż dotychczas źródła energii. Działacze

AFRYKAŃSCY POLITYCY JUŻ DZISIAJ ZAPEWNIĄJĄ, ŻE WYWOŁANA PRZEZ ROSJĘ WOJNA NA UKRAINIE DAJE IM BEZPRECEDENSOWĄ SZANSE WEJŚCIA NA RYNEK EUROPEJSKIEJ ENERGII.

polityczni z krajów Afryki Środkowej i Północnej już dzisiaj zapewniają, że wywołana przez Rosję wojna na Ukrainie daje im bezprecedensową

szansę wejścia na rynek europejskiej energii. To z kolei pozwoli im na redukcję ubóstwa i być może poradzenie sobie z klęską głodu, która pojawi



się na kontynencie w związku z tym samym kryzysem wywołanym przez Moskwę. Jedno jest pewne – dyktat Rosji w europejskiej energetyce skoń-



Fot. Jon Nazca / Reuters / FORUM

czył się bezpowrotnie. Czy na tyle, że doczekamy sytuacji, która już raz zdarzyła się w Europie, czyli ujemnych cen gazu? Raczej nie, ale przyszły rok może okazać się dla odbiorców zaskakująco tani.

Brokerzy na giełdach towarowych do dzisiaj wspominają 3 października 2006 roku, kiedy na rynku gazowym w Zjednoczonym Królestwie nastąpiło niespotykane wydarzenie. Oto ceny gazu na lokalnym rynku spadły na tyle, że osiągnęły... wartość ujemną. Wszyscy brytyjscy producenci byli zmuszeni dopłacać hurtowym odbiorcom tylko po to, aby pozbyć się nadwyżek gazu, i było to związane z komercyjnym uruchomieniem gazociągu Langed, który dostarczał do domeny Elżbiety II niedrogi wówczas gaz

z Norwegii. W ramach przetestowania przepustowości gazociągu do całego europejskiego systemu przesyłowego wpompowano dodatkowe ilości gazu, które zmusiły właścicieli gazociągów do odwróconej sprzedaży. Metan, główny składnik skroplonego gazu wydobywanego w większości rafinerii, jest gazem cieplarnianym i uwolnienie go wprost do atmosfery spowodowałoby nieodwracalne straty w ziemskiej atmosferze, podobnie jak bezproduktywne spalanie nadwyżek.

Nowi gracze na rynku energii

Dopiero globalny kryzys energetyczny wywołany przez Moskwę pozwolił Afryce dołączyć do największych graczy na światowym rynku gazu. Nigeria, będąca znaczącym producen-

tem ropy naftowej, mogła sprzedawać gaz już wcześniej – w końcu największe i najbogatsze złoża metanu są obecne wszędzie tam, gdzie wydobywa się inne paliwa kopalne, czyli węgiel i ropę naftową. Problem w tym, że dodatkowe wydobycie gazu jest kosztowne. Gaz trudniej również magazynować i przysyłać do ewentualnych odbiorców. Chyba że dostępny jest gazociąg, który odprowadzi gaz prosto do odbiorcy. W przypadku krajów afrykańskich budowa gazociągów nie była oczywista. Przede wszystkim wymagała ogromnych nakładów finansowych i technologii, którą trzeba było albo kupić, albo implementować w przemyśle wydobywczym poprzez przyjęcie do narodowego biznesu zachodniej spółki i dzielenie się z nią zyskami. Nigeryjczycy nieraz robili tak w przypadku przemysłu paliwowego i choć ostateczny bilans był dla nich korzystny, przez wiele dekad było to kraj wykorzystywany, często w sposób grabieżczy, przez zachodni przemysł.

Do tego dochodziły zwykłe niemałe animozje pomiędzy krajami, które w Afryce sąsiadują ze sobą i mają wiele nierozwiązanych konfliktów granicznych. Jednak są to animozje, o których na Czarnym Kontynencie chętnie zapomina się, jeżeli w grę zaczynają wchodzić duże pieniądze. A w przypadku gazociągu transsaharyjskiego mówimy o 21 miliardach dolarów, które zwrócą się w ciągu kilku lat.

Gazociąg, którego początek w delcie Nigru już zaczęto budować, będzie miał długość ponad 4500 kilometrów i będzie się kończył kolektorem na wybrzeżu Morza Śródziemnego, skąd po dnie będzie transportował gaz do przygotowanych już do jego odbioru Włoch i Hiszpanii.

Rząd w Nigerii zapewnia, że przy obecnych zapasach szacowanych na pięć trylionów metrów sześciennych gwarantuje Unii Europejskiej

zapewnienie 100 proc. pokrycia zapotrzebowania na najbliższe 10 lat. Zarobią na nim nie tylko Nigeria i Algeria, z której wybrzeża rura tra-

gazowa pozwalająca na rozprzeczanie gazu po Europie jest już przygotowana – właśnie w związku z importem gazu z Rosji. Teraz,

cą najważniejszy dla siebie rynek. I Niemcy, którzy chcieli stać się najważniejszym, a docelowo jedynym pośrednikiem w handlu energią między Rosją a krajami wspólnoty europejskiej.

Jak na razie ich dwie największe, wspólne z Rosją, inwestycje, czyli Nord Stream i Nord Stream 2, bezproduktywnie leżą na dnie Bałtyku. A ewentualnych inwestorów, którzy moglibyłożyć na utrzymywanie pustych na razie rur, już nie przekonują argumenty, że gazociągi mogą być wykorzystane ponownie w przyszłości – już po zakończeniu wojny na Ukrainie – lub do transportu kolejnego „niebieskiego” paliwa, czyli czystego wodoru.

Z pewnością aktywność przez dekady niedocenianych jako producentów gazu krajów afrykańskich

DOPIERO GLOBALNY KRYZYS ENERGETYCZNY WYWOŁANY PRZEZ MOSKWĘ POZWOLIŁ AFRYCE DOŁĄCZYĆ DO **NAJWIĘKSZYCH GRACZY** NA ŚWIATOWYM RYNKU GAZU.

fi do morza, ale również tranzytowy Niger i sąsiednie Mali i Burkina Faso. Dwa ostatnie kraje liczą bowiem na dostęp do taniego źródła energii – ich zapotrzebowanie na gaz jest zresztą niewielkie i w żaden sposób nie wpłynie na przewidywane kontrakty z europejskimi odbiorcami.

Spadek znaczenia Niemiec

To nie jedyny gazociąg, którym Europa będzie odbierać afrykańskie paliwa kopalne. Działają już i są rozbudowywane dwa inne gazociągi – marokański Maghreb-Europe Gas Pipeline, którym trafia do Hiszpanii i Portugalii gaz wydobywany w Afryce Północnej, oraz Trans-Mediterranean Pipeline transportujący gaz z arabskojęzycznej Afryki na Sycylię i stąd dalej do Europy.

W fazie projektowej są również kolejne gazociągi, których trasy mają wieść do Europy przez Bałkany oraz przez Turcję. Nie przez przypadek ich trasy pokrywają się z kierunkami, jakie wybierali Gazprom ze swoimi partnerami, dostarczając do Europy gaz z Rosji. Afrykańskim producentom chodzi o możliwe najlepsze konkurowanie z rosyjskimi dostawcami gazu i dotarcie do miejsc, w których infrastruktura

kiedy Rosja praktycznie wstrzymała cały eksport gazu do Europy, niedoceniani wcześniej dostawcy z południa globu wchodzą praktycznie

Z POSTĘPÓW AFRYKAŃSKICH PRAC NAD GAZOCIĄGAMI NIEZADOWOLENI SĄ ROSJANIE, KTÓRZY WŁAŚNIE **TRACĄ NAJWAŻNIEJSZYCH DLA SIEBIE RYNEK**. I NIEMCY, KTÓRZY CHCIELI STAĆ SIĘ NAJWAŻNIEJSZYM, A DOCELOWO JEDYNYM POŚREDNIKIEM W HANDLU ENERGIĄ MIĘDZY ROSJĄ A KRAJAMI WSPÓLNOTY EUROPEJSKIEJ.

na gotowe. I są pewni, że negocjacje z Unią potrwają krótko i zakończą się sukcesem.

Z postępów afrykańskich prac nad gazociągami niezadowoleni są Rosjanie, którzy właśnie tra-

zmieni układ sił również w polityce samej Unii Europejskiej. Niemcy już wiedzą, że zaczną tracić na znaczeniu, a rolę rozgrywających w europejskiej polityce znów zaczną odgrywać południe Europy. **S**



Waldemar Biniecki

Wielka rezygnacja

Od dłuższego czasu zastanawiałem się, co się dzieje w Ameryce, w której mieszkam już od ponad 20 lat. Wszędzie brakuje pracowników, a jakość usług spada na łeb na szyję. Rozmawiałem na ten temat z wieloma profesorami z różnych uniwersytetów, właścicielami firm. Wszędzie jednak pojawia się ten sam schemat: pracownik przyszedł na wywiad, potem poszedł na lunch i nikt go już więcej nie widział. Większość pracowników, którzy wypowiedzieli pracę swoim pracodawcom w 2021 roku, cytuje te same wypowiedzi: niska płaca, żadnych możliwości rozwoju, poczucie lekceważenia. Piszą o tym w raporcie Pew Research Center: Kim Parker i Juliana Menasce Horowitz. Wydaje się, że pandemia spowodowała wielkie zmiany na amerykańskim rynku pracy. Pod koniec 2021 r. aż 4,3 miliona Amerykanów wypowiedziało pracę swoim pracodawcom. „Great Resignation”, czyli największy wzrost porzuceń pracy, w ciągu ostatnich 20 lat nastąpił w listopadzie 2021 r. W wyniku takich rezygnacji doszło prawie do upadku znanej sieci „Dollar General” w stanie Connecticut.

Wróćmy jednak do raportu. Większość pracowników, którzy porzucili pracę w 2021 roku, wskazało na następujące przyczyny: niska płaca (63 proc.), brak możliwości rozwoju (63 proc.), poczucie lekceważenia (57 proc.), brak systemu opieki nad dzieckiem (48 proc.), brak systemu w doborze godzin pracy (45 proc.), brak ubezpieczenia i płatnego urlopu (43 proc.). Przynajmniej połowa tych, którzy mają już nową pracę, uważa, że teraz zarabia więcej pieniędzy (56 proc.), ma więcej możliwości rozwoju (53 proc.) i ma więcej możliwości w wyborze godzin pracy (50 proc.). Wszyscy ci, którzy porzucili pracę w 2021 roku

i posiadają wykształcenie na poziomie college'u, mają zdecydowanie większe szanse na większe zarobki i możliwości rozwoju. Ale czy te małe zmiany wystarczą, aby zachować prymat mocarstwa? Większość wydziałów nauk ścisłych w Stanach Zjednoczonych jest opanowana przez kadrę naukową z Chin. Jeśli przeanalizować drenaż amerykańskiej nauki i rozwój naukowy Chin, to jest to proces zatrważający. Dzieci azjatyckiego pochodzenia wygrywają wszelkie konkursy: od pianistycznych do matematycznych. Idea amerykańskich wynalazków ze stodół i garaży, których era rozpoczęła się jeszcze w wieku XIX, zanika. Jeśli świat zachodni pragnie dorównać Azjatom w wyścigu o wiedzę i know-how, potrzebna jest nie tylko inwestycja w infrastrukturę, jaką ogłosił w swoim programie Joe Biden w ubiegłym roku. Przypomnijmy: Biden przekonywał do „największego programu inwestycji w amerykański rynek pracy od czasów drugiej wojny światowej, inwestycji, która zdarza się raz na pokolenie, niewidzianej od czasów budowy systemu autostrad międzystanowych i wyścigu kosmicznego”. Opiewający na 2,2 bln dolarów American Jobs Plan (Amerykański Plan Zatrudnienia) zakłada podstawową przebudowę krajowej infrastruktury: dróg, kolei, mostów, portów, lotnisk, sieci elektrycznej, szkół i innych elementów. Bardziej istotna z punktu widzenia potrzeb na rynku pracy jest reforma edukacji, która z przyczyn politycznych jest zamrożona od dekad. Ameryka potrzebuje informatyków, matematyków, fizyków, chemików i innych specjalistów z zakresu nauk ścisłych. Czasy dobrobytu się skończyły. Pora zmierzyć się z chińskim wyzwaniem w kolejnym aspekcie – tym razem walki o wiedzę. **S**

Kraj

Po co im POWSTANIE

Gdy polscy parlamentarzyści mówią w rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, by nie poruszać tematu reparacji, bo to drażni Niemcy, to **nie wróży nam dobrze na przyszłość.**

| Jakub Pacan |



Rafat Trzaskowski, Wanda Traczyk-Stawska i Małgorzata Kidawa-Błońska podczas obchodów 78. rocznicy Powstania Warszawskiego, Warszawa, 1 sierpnia 2022 r.

Fot. Ireneusz Dorozanski / FORUM

Wokolicy rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego powrócił temat reparacji wojennych od Niemiec za zniszczenia w II wojnie światowej i zrównania naszej stolicy z ziemią. To, że szef CDU wizytujący w Polsce Friedrich Merz mówił w rozmowach z oficjelnymi PiS, że dla Republiki Federalnej to sprawa zamknięta, nie dziwi. Dziwi natomiast postawa polityków polskiej opozycji, którzy

w debatach publicznych całkiem otwarcie i bez zmruczenia oka mówią, że lepiej tematu nie ruszać, bo musimy mieć dobre relacje z Niemcami, a w ogóle to leży tutaj na szali nasza przyjaźń z Unią Europejską i pieniądze na KPO.

KPO zamiast reparacji

W tej narracji zgodni są posłowie Lewicy i PO. Mówił o tym poseł Czesław Mroczek na antenie Polskiego

Radia 24, twierdząc, że „Im mniej będziemy mieli szans na środki europejskie w ramach funkcjonującej Unii Europejskiej, im mniej będziemy mieli szans na realne pieniądze, które Polska otrzymywała od wielu lat, od przystąpienia, nawet przed przystąpieniem do Unii były już programy przedakcesyjne, z których Polska korzystała... Nie mamy środków europejskich, więc PiS mówi o reparacjach. Zamiast real-

nych pieniędzy obiecuje nam gruszki na wierzbie”. Dopytywany, dlaczego gruszki na wierzbie, odparł całkiem spokojnie: „Z punktu widzenia prawnego te kwestie między Niemcami a Polską zostały już dawno rozstrzygnięte”, a poza tym: „To jest budowanie przez prezesa Kaczyńskiego właśnie takiej narracji, że nie trzeba się bać utraty środków europejskich – on to przewidywał, że do tego dojdzie – bo «będą wielkie pieniądze w ramach reparacji»”.

Także w TVP Info podobnie wypowiadała się posłanka Lewicy Paulina Matysiak, która niejako pośrednio przyznała, że Unia Europejska to de facto Niemcy, bo swoją dezaprobatę wobec polskich roszczeń tłumaczyła m.in. dobrymi relacjami z Unią i oczywiście pieniędzmi z KPO. Innymi słowy, siedzmy cicho, nie drażnimy Niemców, to dadzą nam w tej Unii jakoś funkcjonować.

Takie deklaracje padające z ust polskich parlamentarzystów w polskich mediach państwowych na pewno zbierane są ze skrupulatnością przez niemieckie instytucje i sądy i trzymane jako argumenty, gdyby kiedykolwiek do roszczeń ze strony polskiej miało dojść.

Zresztą w 2019 roku poseł Lewicy z tytułem profesora Maciej Gduła oznajmił w telewizji publicznej, że „jest przeciwnikiem reparacji”. – Ambasada Niemiec nie musi się starać w Polsce, wystarczy, że puści cytaty posłów Sejmu Lewicy i PO, i to będzie stanowisko zgodne z rządem niemieckim. Nikt z nas nie mówi, że mamy wymienić pamięć o mordowanych za pieniądze – ripostował mu wtedy wiceminister cyfryzacji Adam Andruszkiewicz.

Niestety słowa wiceministra Andruszkiewicza są jak najprawdziwsze, jednak wysyłanie takich komunikatów w świat ma jeszcze inne bardzo poważne konsekwencje. Takie łatwe odpuszczanie krzywd

dla każdego narodu fundamentalnych sprawia, że państwo, mając taką klasę polityczną, przestaje być traktowane poważnie. Tutaj naprawdę sprawdza się przysłowie: „Na pochyle drzewo wszystkie kozy skaczą”. Gdy Niemcy po kryzysie greckim przejmowały różne sektory tamtejszej gospodarki, Grecy wystawili im rachunek 289 mld euro reparacji za zniszczenia wojenne. Według badań Uniwersytetu Ekonomicznego w Atenach aż 97 proc. Greków chciało reparacji od Niemców. Wtedy w Grecji ciężko było spotkać głośny polityków, którzy mówili, podobnie jak nasi przedstawiciele opozycji, że sprawa jest już zamknięta.

Inne narody

Weźmy dla przykładu inną sytuację: relacje Armenii z Turcją i sprawę genocydu, o którym Turcja zabrania nawet mówić. Ciekawe, czy gdyby Ormianie mieli mentalność części naszej klasy politycznej, mówiliby całkiem poważnie, by w końcu zamknąć tę sprawę, bo przecież Turcja jest ogromna, a Armenia mała i oba kraje skazane są na sąsiedztwo,

mniejszością chrześcijańską w morzu muzułmanów, pewnie bez własnej państwowości. W narodzie żydowskim pamięć o pomordowanych jest świętością. Po Holocauście Żydzi umownie do 614 przykazań Tory dodali jeszcze jedno, które brzmi „Pamiętaj!”. Zresztą już podczas wygnania babilońskiego w Psalmie 137 zawarto taką treść: „Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie, niech uschnie moja prawica! Niech język mi przyschnie do podniebienia, jeśli nie będę pamiętał o tobie, jeśli nie postawię Jeruzalem ponad największą moją radość”.

W Polsce w dniach obchodów rocznicy Powstania Warszawskiego, które jest bezdyskusyjnym symbolem i punktem odniesienia dla naszej tożsamości, kultury politycznej i patriotyzmu, polscy posłowie mówią całkiem lekko, by sprawy roszczeń nie podnosić. Temat ich wyraźnie irytuje, jest dla nich niewygodny, wzbudza w nich złość. Skąd taka postawa lub skąd taka wiara w Niemcy, że te niedrażnione tematem pozwolą nam funkcjonować w UE i jeszcze odmrożą KPO,

W POLSCE W DNIACH OBCHODÓW ROCZNICY POWSTANIA WARSZAWSKIEGO POSŁOWIE Z OPOZYCJI MÓWIĄ CAŁKIEM LEKKO, BY SPRAWY ROSZCZEŃ NIE PODNOSIĆ.

w związku z tym po co drażnić Ankarę, skoro Turcy tak alergicznie reagują na ten temat. Nie lepiej wybrać przyszłość i dobrosąsiedzkie stosunki?

Gdyby Ormianie tak myśleli, to dzisiaj byłoby pewnie uciskana

który w dużej części składa się z pożyczek.

Niestety historia uczy tylko niewiele z nas. Szkoda, że elity z taką łatwością puszczają w niepamięć coś, o co nasi przodkowie walczyli z najwyższym heroizmem i ofiarą. 

Trójmorze nie tylko dla UE

– Ukrainie grozi wpadnięcie z deszczu pod rynną. Z wpływów Rosji pod wpływy Niemiec, Holandii czy Francji, układu neoliberalnej oligarchii. To układ Spinello – mówi prof. **Zbigniew Krysiak** ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, prezes Instytutu Schumana, w rozmowie z **Mateuszem Kosińskim**.

– Czy dziś, debatując o odbudowie Ukrainy, dla przestrogi powinniśmy wspomnieć o błędach, które popełniono przy transformacji Polski?

– Doświadczenia wszystkich państw naszego regionu, które były pod zaborem sowieckim, a które dziś współpracują w ramach Trójmorza, są podobne. Poddane były agresywnemu neoliberalnemu porządkowi, który przybył z Zachodu. Proces transformacji pod wpływem neoliberalnych modeli doprowadził już na samym początku do pewnej destrukcji funkcjonowania modelu gospodarczego i społecznego. Z perspektywy czasu odczytujemy



Fot. M. Żeglirski

właściwie, dlaczego takie podjęto działania. To był fundament dla wolnej amerykanki firm, biznesu zagranicznego, liberałów gospodarczych z Francji, Holandii i Niemiec. Już wtedy tworzonego fundament pod to, by te środowiska miały tutaj to, co chcą, bez żadnych warunków po naszej stronie. W dalszej kolejności to był fundament, by wejście naszych państw do Unii Europejskiej było dostosowane do interesów Zachodu. Dlaczego tak długo trwała akcesja w Polsce i innych państwach? Chodziło o przygotowanie nas do tego,

darczego wdrażano przeciwny model. Sprzedawano wówczas, tak jak i wcześniej, obcemu kapitałowi wiele cennych zakładów pracy, odbierając niejako własność Polakom. Dzisiaj pan profesor Buzek funkcjonuje w układzie instytucji europejskich, klaszcząc Donaldowi Tuskowi, gdy ten mówi, że będzie wyprowadzać prezesa NBP siłą. Takie podejście jest przecież zamachem na demokrację i suwerenność polskich konstytucyjnych instytucji. Wydaje się, że takie jest myślenie wielu tzw. autorytetów.

ZADANIEM SOLIDARNOŚCI JEST TWORZENIE PEWNEJ WSPÓLNOTY DLA ODNOWY KULTURY, TRADYCJI, GDYŻ SOLIDARNOŚĆ TWORZĄ LUDZIE O SILNYM SYSTEMIE WARTOŚCI, SILNYCH FUNDAMENTACH.

by Traktat z Maastricht, w którym zapisy wskazują na tendencje superpaństwowe, były tą tkanką, którą będzie się chciało implementować. Już wtedy pojawiła się perspektywa myślenia – liberalne kierunki, superpaństwo i ideologia polegająca na usuwaniu tradycji, kultury i instytucji poszczególnych narodów. Już w Traktacie z Maastricht jest koncepcja Spinello. W tym układzie mamy do czynienia z solidarnością międzynarodowej oligarchii kapitałowej. Tak jak w książce George'a Orwella: rewolucja rewolucją, ale na końcu totalitarną władzę obejmują „liderzy rewolucji”.

Niestety wtedy została uwiedziona Solidarność, bo za czasów pana premiera Jerzego Buzka pod skrzydłami AWS-u, tak jak i wcześniej, realizowano koncepcję neoliberalną. Paradoksalnie zamiast solidaryzmu społeczno-gospo-

– *Te trudne doświadczenia za nami. A co przed nami?*

– Dziś powinniśmy zadać sobie pytanie – jak w tej chwili działać w koalicji w Trójmorzu, jak podjąć budowę tej wspólnoty, nie dając sobie narzucać modelu, który idzie z Brukseli. Oczywiście nie odgradzając się murem, ale zdecydowanie – non possumus wdrażaniu superpaństwa. Jeśli chcą, żebyśmy usuwali węgiel – owszem, transformacja energetyczna jest ważna, ale restrukturyzacja kopalń powinna przebiegać według naszego modelu i polskiego kontekstu gospodarki. To powinno dotyczyć wszystkich spraw.

– *Czy podobne naciski będą wywierane na Ukrainę?*

– Warto pamiętać, że Grupa Spinelli spotkała się w piątym dniu wojny. Już

wtedy rozpoczęto rozmowy o przyspieszeniu budowy modelu superpaństwa, o tym, jaki model narzucić Ukrainie. W tej chwili prowadzone są działania, by ani Polska, ani Trójmorze nie miały istotnego wpływu na procesy przemian na Ukrainie. Będą próby „złowienia” Ukrainy na przynętę, będą kusić pieniędzmi. Jednak to będą takie obietnice jak z Polską, jak z Funduszem Odbudowy. Ale celem będzie stworzenie z Ukrainy modelu, który będzie neutralizował tożsamość Ukrainy, neutralizował wpływ na procesy gospodarcze, społeczne i marginalizował rolę związków zawodowych. Łatwo będzie Ukrainę chwycić na ten haczyk, ponieważ Zachód ma duży potencjał dostarczanej technologii, zaoferuje kapitał. Przy tym wykorzystywany będzie argument, że przed wojną na Ukrainie panowała korupcja, obiecwana będzie akcesja do Unii Europejskiej, oczywiście, jeśli Ukraina podda się pewnemu dyktatowi.

– *Takie próby nacisku są wywierane na Polskę?*

– Bruksela przeliczyła się w kwestii Polski, unijne elity wierzyły, że w Polsce będą stale dominowały rządy o charakterze neoliberalnym. Wracając do Ukrainy, to Unia wie, że ta ma silny potencjał tożsamościowy – ten potencjał Bruksela będzie próbowała usunąć, obiecując i szantażując sprawami kapitałowymi. To potężne ryzyko. Unia, a w zasadzie Niemcy, będą nieugięci. Oni z jednej strony liczyli, że Rosjanie tam wejdą. Niemcom zależy na zasobach naturalnych takich jak gaz, węgiel, stal, tytan, lit. Ukraina pod tym względem – chociaż pod presją Rosji mało eksplorowała – jest w czołówce tych złóż na świecie. Jeśli Ukraina wygra, to Niemcy zastosują plan B – w rękawiczkach Unii Europejskiej będą tak działać, by zdobyć nad nią kontrolę. Na ostatnim szczycie Trójmorza na Łotwie w ramach paneli było liczne grono ludzi związanych z Grupą

Spinelli. Było to poważne przeoczenie, bo powstaje układ, który próbuje wpływać na bieg Trójmorza. Istotną rolę w tym odgrywają właśnie Niemcy.

Rosji, której też zależy na wpływie kapitałowym, pod wpływy Niemiec, Holandii czy Francji, układu neoliberalnej oligarchii. To on będzie decydował,

Angela Merkel, utracone zaufanie pani Ursuli von der Leyen, która znów atakuje Polskę, jest szeregiem przykładów, które pokazują, że powinniśmy dojść do wniosku „non possumus”. Musimy przejąć inicjatywę, tak by Ukraina nie padła ofiarą tych, których system wartości jest systemem przemocy kapitałowej, interesu, biznesu, gdzie nie ma wrażliwości na krzywdę człowieka. Trójmorze nie może być tylko dla państw Unii, Ukraina powinna natychmiast stać się jego członkiem. Kolejnym państwem, które powinno być zaproszone do Trójmorza, powinna być Mołdawia. To musi być twarda odpowiedź, by ten walec superpaństwowy nas nie rozjechał... To w Trójmorzu powinny być prowadzone intensywne prace, tu powinna być silna rola Solidarności. To w pewien sposób misja Solidarności, strategiczna sprawa – zabezpieczenie Ukrainy przed wpadnięciem w proble-

BRUKSELA PRZELICZYŁA SIĘ W KWESTII POLSKI, UNIJNE ELITY WIERZYŁY, ŻE W POLSCE BĘDĄ STALE DOMINOWAŁY RZĄDY O CHARAKTERZE NEOLIBERALNYM.

– Jaka powinna być nasza odpowiedź?

– Błędem jest niezaproszenie Ukrainy do członkostwa w Trójmorzu, bo Trójmorze to nie tylko państwa, które należą do UE. Ukraina musi mieć jasny komunikat, że Trójmorze będzie tym podmiotem, który zajmie się inwestowaniem, odbudową Ukrainy. Centrum debat, dyskusji czy grup roboczych o odbudowie Ukrainy powinny być państwa Trójmorza. Do tej pory największa konferencja na temat odbudowy Ukrainy odbyła się w Szwajcarii. Oczywiście braliśmy w niej udział, ale nie byliśmy jej gospodarzem. To kpina, że jeśli Ukraina żąda, żeby rosyjskie rezerwy zgromadzone w bankach szwajcarskich zostały przekazane na odbudowę tego państwa, to Szwajcaria odpowiada, że „to wartość prywatna”. Przecież to Rosja wtargnęła na Ukrainę i ją niszczy, i ma obowiązek pokryć szkody. Szwajcaria posługuje się pewnym schizofrenicznym myśleniem. To układ bez wartości, który zawłaszcza inicjatywy dotyczące odbudowy Ukrainy. Jeśli Szwajcaria, Niemcy, Holandia chcą tylko ugrać coś na tej wojnie, zrobić pewien biznes i interes, to znaczy, że propozycja odbudowy Ukrainy, która przyjdzie z ich strony, będzie zawsze prowadziła do destrukcji interesu Ukrainy. Ukrainie grozi wpadnięcie z deszczu pod rynnę. Z wpływów

jak mają wyglądać sądy na Ukrainie, czy może być parlament, jak mają wyglądać instytucje. To układ Spinellego. Ukraińcy mają już tego przedsmak: był zaproszony słynny pan Sławomir Nowak, który miał budować drogi, a wszystko to działało w kierunku –

JUŻ W TRAKTACIE Z MAASTRICHT JEST KONCEPCJA SPINELLEGO. W TYM UKŁADZIE MAMY DO CZYNNIENIA Z SOLIDARNOŚCIĄ MIĘDZYNARODOWEJ OLIGARCHII KAPITAŁOWEJ.

co wiemy publicznie z mediów – dalszego pogłębiania systemu układów kapitałowych czy mafijnych. Pan Gerhard Schroeder to wierzchołek góry lodowej. Ilu mamy Niemców, oligarchów, którzy pracują w tym kierunku, by Ukraina przegrała...

Niemcy boją się, że Rosja odejdzie od zakulisowego porozumienia z Niemcami, które może dotyczyć tego, że w przypadku wygranej Rosji Niemcy będą jedynymi beneficjentami na Ukrainie. Te wszystkie osoby, pani

my, które może przynieść neoliberalizm. Tak jak wynikało z przesłania Jana Pawła II – zadaniem Solidarności jest tworzenie pewnej wspólnoty dla odnowy kultury, tradycji – najpierw Trójmorza, później Europy. To wynika także z tego, że przecież Solidarność tworzą ludzie o silnym systemie wartości, silnych fundamentach. Takie osoby promieniają. To nie tylko walka o lepszą sytuację socjalną – popatrzmy na to szerzej, o czym mówił Jan Paweł II. **S**



Tadeusz Płużański

Wstyd

9 sierpnia 1943 r. w okolicy wsi Borów w powiecie kraśnickim oddział Narodowych Sił Zbrojnych w ramach zwalczania organizacji komunistycznych wykonał wyrok na 26-, 28-osobowej grupie działającej pod szyldem Gwardii Ludowej. Oddziałem NSZ dowodził cichociemny podpułkownik Leonard Zub-Zdanowicz.

1 kwietnia 2017 r. zaatakowany został Zub-Zdanowicz. Atakującym była „Gazeta Wyborcza”, dla której zresztą nie była to pierwsza napaść na polskich żołnierzy, w tym Żołnierzy Wyklętych. Tym razem organ z Czerskiej opublikował list „wybitnych intelektualistów”, którzy mieli popierać historyka z lubelskiego IPN, krytykującego propozycję nadania jednej z ulic miasta imienia bohatera walki z Niemcami i Sowietami. To właśnie ppłk Leonard Zub-Zdanowicz ps. „Ząb” (1912-1982) miał zastąpić dekomunizowaną Lucynę Herc. Ów historyk Maciej Sobieraj zarzucił żołnierzowi AK i NSZ, cichociemnemu, a później działaczowi polonijnemu w USA, że był dezterem i współpracował z Niemcami, a Narodowe Siły Zbrojne uznał na formację nielegalną.

Zasłużony dla odkłamywania polskiej historii prof. Tomasz Panfil napisał na Facebooku: „Czytam list «wybitnych intelektualistów», z wielką przykrością znajdując sporo nazwisk znanych mi ludzi, historyków z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Koledzy – jak Wy, utytułowani ludzie z dorobkiem naukowym, mogliście podpisać taki paszkwil, taki stek komunistycznych cynicznych łągarstw i bredni?! Czy nie drgnęła Wam ręka, gdy składaliście swój podpis pod słowami: «...Jako jeden z dowódców

Brygady Świętokrzyskiej podjął w grudniu 1944 r. współpracę z Niemcami, a następnie z Brygadą Świętokrzyską, wraz z oddziałami Wehrmachtu, opuścił Polskę...»?”

Pod stalinowską tezę o współpracy Brygady Świętokrzyskiej z III Rzeszą prócz naukowców z KUL podpisali się m.in. historycy: Antoni Dudek, Dariusz Libionka, Dariusz Stola i Andrzej Friszke, ówczesna dyrekcja Muzeum II Wojny Światowej, Paweł Machcewicz i Piotr Majewski, Adam Leszczyński z „Wyborczej”, pobita w warszawskim tramwaju „ofiara rządów PiS” Jerzy Kochanowski, były prezes IPN Łukasz Kamiński, politolog Klaus Bachmann, naukowiec Żydowskiego Instytutu Historycznego Andrzej Żbikowski czy wychwalający paszkwilanta Grossa Jan Grabowski.

Sygnatariusze listu „zapomnieli” dodać, że „w ramach współpracy z Niemcami” w maju 1945 r. Brygada Świętokrzyska NSZ wyzwoliła niemiecki obóz koncentracyjny w Holiszowie na terenie Czech, uwalniając ok. 700 więźniarek i biorąc do niewoli ok. 200 SS-manów. Innym zarzutem było dokonanie przez oddział Leonarda Zub-Zdanowicza wspomnianej egzekucji członków Gwardii Ludowej w sierpniu 1943 r. Tyle tylko, że ten komunistyczny oddział był rabunkową bandą.

Prof. Tomasz Panfil kończył swój wpis: „Znajduję tylko dwa powody takiego zachowania: ignorancja albo zła wola. I jeden, i drugi sprawiają, że wstyd mi za Was. Wstydę się za Was, choć to WY wstydzić się powinniście za siebie”. Wstydzić za komunistyczną, zbrodniczą propagandę. S

Bezpieczeństwo – wartość nadrzędna

Postęp techniczny i cywilizacyjny to niestety także poważne katastrofy, czyli ofiary w ludziach i szkody dla środowiska. Czasem na wielką skalę. Od kiedy rozpoczęła się rewolucja przemysłowa, ludzie popełniali błędy przy instalowaniu urządzeń i ich eksploatacji. Wdrożenie systemów pozwalających na eliminację tych błędów i ich tragicznych skutków stało się koniecznością. O tym konkretnie, ale również o innych ważkich kwestiach z prezesem Urzędu Dozoru Technicznego **Andrzejem Ziótkowskim** rozmawia **Teresa Wójcik**.

– Czy istnieje we współczesnym świecie jakiś wszechstronny, zintegrowany system kontrolny, który ma zapobiegać katastrofom w coraz bardziej skomplikowanym przemyśle?

– Taki system kontrolny nazywa się dozorem technicznym. Dozór techniczny okazał się konieczny, od kiedy w XVIII wieku James Watt wprowadził do gospodarki kotły parowe, dostarczające



Fot. arch. prywatne

energię niezależną od przyrody. Tak rozpoczęła się nowoczesna energetyka i rozwój gospodarczy. A wraz z tym rozwojem pojawiły się nieznane dotychczas problemy. Wskutek błędów w konstrukcji lub

– Wróćmy do Urzędu Dozoru Technicznego. Jak konkretnie zadania leżą w Państwa kompetencjach?

– Dbamy o bezpieczeństwo instalacji przemysłowych i prze-

największych polskich inwestycji, zwłaszcza w petrochemii, budownictwie, górnictwie, energetyce.

– Jak dużą wagę przywiązuje Pan, jako Prezes UDT, do bezpieczeństwa pracowników?

– Jako prezes UDT i jako zwykły człowiek sądzę, że bezpieczeństwo, a ściślej poczucie bezpieczeństwa to nasza ludzka, naczelna potrzeba. Nie zdziwi się więc Pani, jeśli powiem, że bezpieczeństwo pracowników zawsze stawiam na pierwszym miejscu. Natomiast żeby dogłębnie zrozumieć, jak ono jest ważne w dziedzinie inżynierii i jakie znaczenie ma związana z nim odpowiedzialność, trzeba być praktykiem. Zanim zostałem prezesem, przeszedłem pełną ścieżkę kariery zawodowej. Pracę w UDT rozpoczynałem od inspekcji urządzeń ciśnieniowych. Później dopiero byłem dyrektorem oddziału, a na końcu zostałem prezesem UDT. Dzięki temu doświadczeniu decyzje, które teraz podejmuję, zawsze rozpatruję z punktu widzenia pracownika.

W UDT myślimy o bezpieczeństwie perspektywicznie. To ma znaczenie w kontekście

DOZÓR TECHNICZNY OKAZAŁ SIĘ **KONIECZNY**, OD KIEDY W XVIII WIEKU JAMES WATT WPROWADZIŁ DO GOSPODARKI KOTŁY PAROWE.

eksploatacji kotły parowe od czasu do czasu wybuchwały. Wymusiło to na przemysłowcach wprowadzenie dozoru technicznego zapewniającego kontrolę nad techniczną prawidłowością konstrukcji, budowy i eksploatacji kotłów parowych. Na ziemiach polskich za początek istnienia dozoru technicznego uważa się rok 1911, kiedy polscy przemysłowcy otrzymali zgodę na statut regulujący działalność Warszawskiego Stowarzyszenia dla Dozoru nad Kotłami Parowymi. Początek dozoru technicznego w niepodległej Polsce wyznacza ustawa z 31 maja 1921 r. o nadzorze nad kotłami parowymi. Obecnie w Polsce dozór techniczny w wielu dziedzinach przemysłu sprawuje Urząd Dozoru Technicznego.

–...którego jest Pan prezesem. A co z dziedziną obrony narodowej?

– W obszarze obronności dozór sprawuje Wojskowy Dozór Techniczny. W Polsce istnieje też trzecia instytucja – Transportowy Dozór Techniczny zajmujący się m.in. urządzeniami technicznymi na obszarze kolejowym i portowym.

strzeganie standardów. Łącznie pod naszym dozorem znajduje się blisko 1,5 miliona urządzeń. W polskim systemie prawnym jesteśmy zdefiniowani jako państwowa osoba prawna działająca w obszarze bezpieczeństwa urządzeń technicznych w oparciu o szereg aktów prawnych, a zasadniczą podstawą naszych działań jest Ustawa z dnia 21 grudnia 2000 r. o dozorze technicznym.

Obszar bezpieczeństwa, który wymaga „zaopiekowania” z naszej

POCZĄTEK DOZORU TECHNICZNEGO W NIEPODLEGŁEJ POLSCE WYZNACZA USTAWA Z **31 MAJA 1921 R.** O NADZORZE NAD KOTŁAMI PAROWYMI.

strony, ma szerokie spektrum: dotyczy bezpieczeństwa funkcjonowania instalacji i bezpieczeństwa pracowników, jak również

przyszłych zadań. Jako przykład podam nadzór nad urządzeniami technicznymi w elektrowniach jądrowych. To wyjątkowa odpo- ➤

wiedzialność – eksperci powtarzają: „a nuclear accident anywhere is a nuclear accident everywhere” [wypadek jądrowy gdziekolwiek to wypadek jądrowy wszędzie]

– W wymiarze pracowniczym program UDT jest szeroki. Dążymy do zapobiegania wypadkom przy eksploatacji urządzeń technicznych i zdarzeniom potencjalnie

mujemy dobre praktyki i właściwe postawy w obszarze bezpieczeństwa technicznego. Chodzi m.in. o zapobieganie wypadkom przy pracy spowodowanym przez czynnik ludzki. Docieramy do pracowników i ich bezpośrednich przełożonych, do użytkowników urządzeń technicznych w sektorach o wysokim poziomie zagrożeń zawodowych, służb BHP i ośrodków szkolenia zawodowego. Niebagatelną rolę w tym zakresie odgrywa nasz periodyk „Inspektor”, który dystrybuujemy wśród klientów.

Urząd Dozoru Technicznego ma także kompetencje do wydawania uprawnień dla operatorów urządzeń transportu bliskiego.

ZAANGAŻOWANIE W BUDOWĘ ENERGETYKI JĄDROWEJ WYMAGA KONTROLI TECHNICZNEJ **W BARDZO ŚCISŁYM REŻIMIE**. OD TEGO ZALEŻY BEZPIECZEŃSTWO SPOŁECZEŃSTWA I PRACOWNIKÓW TEJ BRANŻY.

– tłum. red.], co odzwierciedla, jak ważne jest bezpieczeństwo techniczne w tym obszarze i jakie ma przełożenie na bezpieczeństwo milionów ludzi. Instytucja, która zajmuje się energetyką jądrową, wysoką kulturę bezpieczeństwa musi mieć w swoim DNA. Dlatego już teraz dostosowujemy naszą kulturę bezpieczeństwa technicznego do zagadnień związanych z przemysłem jądrowym. Zaangażowanie w budowę energetyki jądrowej wymaga wykonywania zadań kontroli technicznej w ścisłym reżimie. Zasady bezpieczeństwa w tej branży muszą być przestrzegane na każdym etapie. Cały czas podnosimy nasze kompetencje i kwalifikacje, wysyłamy pracowników na studia z zakresu energetyki jądrowej oraz na zagraniczne staże.

– Wspomniał Pan o bezpieczeństwie pracowników w przemyśle. Jakie działania podejmuje w tym wymiarze?

wypadkowym. Żeby to osiągnąć, musimy identyfikować zagrożenia, minimalizować ryzyko zawodowe na stanowiskach pracy, między innymi poprzez szeroki zakres szkoleń i akcji promocyjnych – jako bezpieczne praktyki stosowane w przemyśle pod kątem projektowania, wytwarzania i eksploatacji urządzeń technicznych objętych

NAJWAŻNIEJSZYM POŁEM DZIAŁANIA DOZORU TECHNICZNEGO JEST **ZAPOBIEGANIE KATASTROFOM W PRZEMYŚLE**.

dozorem technicznym. Szkolimy z zasad bezpiecznej pracy i eksploatacji urządzeń technicznych podlegających dozorowi UDT. Pro-

– Czy Urząd współpracuje z Państwową Inspekcją Pracy?

– Oczywiście. Mamy podobne misje i bardzo dobre doświadczenie we współpracy. Wspólnie prowadzimy duże kampanie, a na szczeblu regionalnym nasze oddziały współpracują z Okręgowymi Inspektoratami Pracy. Wysoko cenimy działania prowadzone przez PIP. W obu naszych instytucjach zależy nam na zwiększaniu skuteczności. Chętnie dzielimy się

swoimi doświadczeniami, wykorzystaniem nowych technologii w działalności kontrolnej i badaniach. Wspólnie przeprowadzili-

śmy inspekcję dronem i wiemy, że to oszczędność kosztów i czasu, zwłaszcza w przypadku wysokich obiektów lub trudno dostępnych fragmentów instalacji. Dzięki tym urządzeniom inspektorzy nie ponoszą ryzyka związanego z pracą na wysokości. A ponieważ

laboratorium, gdzie prowadzą analizy i badania.

– Obecnie świat odszedł bardzo daleko od prymitywnych kotłów parowych z XVIII wieku do energetyki jądrowej i energetyki odnawialnej.

JEDNYM Z USTAWOWYCH CELÓW UDT JEST **BEZPIECZEŃSTWO PRACOWNIKÓW W PRZEMYSŁE**, W TYM ZAKRESIE URZĄD WSPÓŁPRACUJE Z PAŃSTWOWĄ INSPEKCJĄ PRACY.

materiał z badania jest nagrywany, mamy możliwość szczegółowej analizy obrazu obiektu nawet po wykonaniu badania. Razem staramy się tworzyć komplementarny system bezpieczeństwa technicznego i publicznego zarazem.

– Profesja inżynierska wydaje się cały czas jeszcze typowo męska.

– Wspieramy obecność kobiet w branży technicznej. Wszystkie panie inspektor, tak samo jak inspektorzy, muszą mieć wyższe wykształcenie techniczne. Wydajemy kobietom zaświadczenia kwalifikacyjne m.in. na wózki jezdniowe podnośnikowe [wózki widłowe – przyp. red.] i żurawie wieżowe. Tutaj liczby są całkiem imponujące. Do końca maja 2022 roku wydaliśmy kobietom ponad 52 tysiące zaświadczeń na tego typu wózki i ponad 130 na żurawie wieżowe. Z roku na rok ta liczba wzrasta. Wiele pań zatrudnionych w UDT jest badaczami w naszym

– Tak, postęp jest ogromny i nadal przyspiesza. Pojawia się bardzo wiele wyzwań, bo przybywa także zagrożeń, które czasem prowadzą do takich katastrof jak ta, która zdarzyła się w Indiach 3 grudnia 1984 r. Była to katastrofa w zakładach chemicznych w Bhopal, jedna z najtragiczniejszych na świecie. Liczba ofiar śmiertelnych i ciężko poszkodowanych sięgała dziesiątków tysięcy. Pod tym względem była to największa światowa katastrofa przemysłowa. Przyczyny to nadmierne oszczędności i nieszczelność izolacji zabezpieczającej.

Właśnie zapobieganie takim katastrofom to kluczowe pole działania dla dozoru technicznego. Dla poszukiwania nowych sposobów zapobiegania katastro-

fom w strukturze UDT mamy Departament Innowacji i Rozwoju, do którego zadań należy rozpoznawanie i wdrażanie nowych metod i technik badawczych oraz inspekcyjnych. A także proponowanie działań w nowych obszarach funkcjonowania naszego Urzędu. Nasi eksperci pracujący w tym Departamencie na bieżąco analizują światowe trendy rozwojowe w zakresie metod diagnostycznych, badawczych i pomiarowych, które mogą znaleźć zastosowanie w naszej działalności w Polsce. Badają przydatność innowacyjnych metod, poziom ich złożoności, metodologię prowadzenia badań. Jeśli wyniki przeprowadzonych analiz są korzystne, metody trafiają do katalogu usług eksperckich Urzędu, które są kierowane do przedsiębiorców.

– Został Pan odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności na rzecz poprawy bezpieczeństwa technicznego w Polsce. Co dla Pana znaczy to odznaczenie?

– To odznaczenie daje satysfakcję i dumę. Nie traktuję go jednak tylko jako osobistego wyróżnienia. To nagroda dla wszystkich pracowników UDT, którzy na co dzień dbają o bezpieczeństwo publiczne. Przyjmuję ją też z pokorą, bo zobowiązuje mnie, by pro-

URZĄD DOZORU TECHNICZNEGO **WSPIERA OBECNOŚĆ KOBIEC** W BRANŻY TECHNICZNEJ.

wadzona przez nas działalność miała realny wpływ na poprawę bezpieczeństwa publicznego. Inżynierowie nigdy nie spoczywają na laurach. **S**

Zadbaj o samochód i o siebie

**TANKUJ
TANIEJ**
Z PROGRAMEM
navigator

-30 gr/l

POBIERZ Z
Google Play

POBIERZ W
App Store

ODBIERZ RABAT - 30 gr/l:

- 1 Zaloguj się na swoje konto w aplikacji Navigator lub na lotosnavigator.pl
- 2 Wyświetl elektroniczny kupon rabatowy uprawniający do otrzymania zniżki
- 3 Przedstaw kasjerowi aktywną kartę Navigator oraz elektroniczny kupon rabatowy podczas transakcji

3x **RABAT do max. 3 tankowań w miesiącu**

RABAT do max. 50 l paliwa w ramach 1 tankowania

Szczegóły, lista stacji biorących udział w promocji oraz regulamin dostępne na stacjach LOTOS oraz na lotos.pl i lotosnavigator.pl

LOTOS

LOTOS to **nie tylko** stacje paliw i punkty usług motoryzacyjnych. To także miejsca, gdzie można zrelaksować się i posilić przed dalszą jazdą.

Barbara Michałowska

Ponad 520 stacji benzynowych LOTOS w całym kraju gwarantuje swoim klientom najwyższej jakości benzynę i oleje napędowe. Ale nie tylko. Jeśli wybierasz się w dalszą podróż, służbową lub prywatną, przystanki dobrze jest zaplanować na LOTOSIE.

Grunt to dobre paliwo

Paliwa oferowane na stacjach paliw LOTOS spełniają ponad dwadzieścia parametrów, między innymi wyśrubowaną normę UE, według której zawartość siarki w benzynie/oleju napędowym nie powinna przekraczać 10 ppm (parts per million – cząstek na milion).

Ponadto benzyna spełnia wymagania Warunków Technicznych Grupy LOTOS SA WT 8/98 oraz Polskiej Normy PN-EN 228. Z kolei olej napędowy I Z-40 z uwagi na wyjątkowe własności niskotemperaturowe można stosować także w warunkach arktycznych.

Rafineria w Gdańsku produkuje i dostarcza na stacje również najwyższej jakości gaz LPG. Aby zagwarantować kierowcom jak najwyższą jakość autogazu, w zależności od pory roku zmieniany jest jego skład chemiczny.

Paliwa są więc wysokiej jakości, a do tego można je nabyć w rozsądnej cenie.

Na stacjach LOTOS dostępne są także paliwa premium – LOTOS Dynamic. Badania potwierdzają, że regularne stosowanie tych paliw nawet raz na kilka tankowań podnosi efektywność pracy i trwałość silników.

Dodatkowe korzyści dzięki LOTOS Navigator

Z myślą o klientach regularnie tankujących na stacjach LOTOS powstał program lojalnościowy LOTOS Navigator. Jego idea jest prosta. Tankując, korzystając z usług oraz robiąc zakupy na stacjach paliw LOTOS, klienci

zbierają punkty. Potem wymieniają je na nagrody. Obecnie do wyboru jest ich ponad 200, a wśród nich m.in. artykuły gospodarstwa domowego, zestawy do majsterkowania, akcesoria samochodowe, zabawki, galanteria skórzana i zegarki oraz markowe perfumy, a także wiele innych nagród. Ich aktualna oferta dostępna jest na stronie www.lotosnavigator.pl oraz w aplikacji mobilnej LOTOS Navigator. Z programu można korzystać na wszystkich stacjach sieci LOTOS. Można posługiwać się kartą albo aplikacją mobilną Navigator we własnym telefonie – z nią zbieranie punktów oraz przeglądanie i zamawianie nagród jest jeszcze prostsze. Aplikacja umożliwia też m.in. korzystanie z promocji, a nawet może nawigować do wybranej stacji.

Tankuj taniej

Dotychczasowi oraz nowi uczestnicy programu Navigator jeszcze do końca sierpnia mogą skorzystać z wakacyjnej promocji rabatowej „Tankuj taniej z programem

premium (PB95, PB98, ON, PB98 Dynamic, ON Dynamic). Akcja obejmuje maksymalnie 3 tankowania w miesiącu, ale nie więcej niż 50 litrów każde. Promocja nie łączy się z innymi akcjami promocyjnymi aktywnymi na stacjach paliw LOTOS, oprócz promocji „Wakacyjna Loteria LOTOS”, w ramach której do rozlosowania jest ponad milion złotych.

Ułatwienia dla biznesu

Ułatwienia i specjalne zniżki znajdują na stacjach LOTOS także klienci biznesowi. Bez względu na rodzaj firmy i wielkość floty pojazdów karty paliwowe LOTOS Biznes stanowią korzyść dla każdego przedsiębiorstwa. Program kart bezgotówkowych, przedpłaconych i gotówkowych pozwala wybrać ofertę dopasowaną do potrzeb firmy i cieszyć się niższymi cenami paliw na kilkuset stacjach paliw w całej Polsce. Karty LOTOS Biznes akceptowane są na ponad 520 stacjach LOTOS, w tym 32 stacjach

MOP (Miejsce Obsługi Podróżnych) przy autostradach i trasach szybkiego ruchu.

Menu pełne smaku

Zajeżdżając na LOTOS, oprócz załatwienia o swój pojazd, możemy również sami odpocząć

i posilić się. Cafe Punkt to miejsce od lat znane z pysznej, aromatycznej kawy. W ofercie Cafe Punkt znajdziemy m.in. espresso doppio, kawę czarną, kawę z mlekiem, caffè latte, flat white, cappuccino, jest też cafe mocha oraz napój czekoladowy Milka z dużą ilością spienionego mle-



LOTOS Paliwa partner cyklu „Dynamiczny biznes”.

ka. Można tu też zamówić herbatę z oferty Herbapol oraz skorzystać z wielu dodatków, m.in. mleka bez laktozy, syropów smakowych czy cukru cynamonowego.

Ofertę Cafe Punkt uzupełniają chrupiące hot dogi w różnych smakach, zapiekanki i przekąski podawane prosto z pieca, kanapki na wynos i croissanty wypiekane na miejscu oraz asortyment ciastek idealnie pasujących do kawy.

Rozszerzeniem oferty Cafe Punkt jest Stacja Smaku. Tu można zamówić świeże kanapki i przekąski przygotowywane z najlepszych składników, według autorskich receptur – na oczach klienta – w większości podawane na gorąco. Są idealne na śniadanie, przekąskę czy lunch w podróży.

Robione na miejscu zapiekanki to nowość na stacjach paliwowych. Tę ofertę wyróżniają m.in. własne receptury pieczywa na zakwasie oraz oryginalne sosy i dodatki.

Na stacjach autostradowych LOTOSU z ofertą restauracyjną pojawiło się nowe „Menu Pełne Smaku”. Niektóre dania klienci mogą skomponować sami, według własnych upodobań. Prawdziwym hitem oferty jest sznycel. Można zamówić danie z nim według własnych upodobań.

Na najmłodszych klientów czeka Kids Menu – sznycel drobiowy w zestawie z frytkami i warzywami na parze.

W ofercie restauracyjnej pozostały dotychczasowe bestsellery: zupy (gulaszowa, flaki, żurek), śniadania oraz dania obiadowe – golonka i udko z kurczaka. **S**

LOTOS Paliwa

Spółka LOTOS Paliwa posiada obecnie ponad 520 stacji paliw w całym kraju, co stawia ją na trzecim miejscu pod względem liczby stacji paliw w Polsce. Spółka jest również wiceliderem w segmencie MOP (Miejsc Obsługi Podróżnych) – w ramach sieci funkcjonuje ich 32. Obiekty położone są przy autostradach A1, A2, A4 i A6 oraz przy drogach ekspresowych S3, S5, S7, S8 oraz S61.

Navigator -30 gr/l”. Przez sierpień na kierowców, którzy tankują na stacjach paliw LOTOS, czeka rabat w wysokości aż 30 groszy na litr paliwa. Tańsze paliwo można tankować na wszystkich stacjach gdańskiego koncernu. Rabat dotyczy paliw typu standard oraz

ROSJA:

w poszukiwaniu sojuszników

– W Azji, Afryce i na Bliskim Wschodzie Rosjanie kreują swój wizerunek jako lustrzane odbicie świata zachodniego, mający nadal w ich przekazie nutę antyimperialną i antykolonialną. Kreml nieustannie mówi krajom globalnego Południa o agresywnej polityce USA i Europy, chęci ich zdominowania przez Waszyngton. W Afryce propaganda skierowana jest na zasługi ZSRR w walce z kolonializmem – mówi prof. **Agnieszka Legucka** z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM) w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.



Fot. arch. prywatne

– Miało być tak, że „wolny świat” zszokowany agresją Rosji nakłada na nią sankcje, ta z czasem bankrutuje i za kilka lat nawet się rozpada? Tymczasem gospodarka Rosji odrabia straty.

– Nie uważam, że rosyjska gospodarka odrabia straty. Wiele zależy od tego, na jakich danych się opieramy i na jakich statystykach pracujemy. Ostatnie bardzo wnikliwe badania opublikowane przez Uniwersytet Yale wyraźnie pokazują, że obawy wskazujące niską skuteczność zachodnich sankcji na Rosję są mylne. Jest odwrotnie, sankcje bardzo osłabiają rosyjską gospodarkę, szczególnie w sferze technologicznej i wojskowej. One nie działają tak szybko jak rosyjskie rakiety, ale na pewno ograniczają zdolności militarne Putina. W konkluzji z tego badania wynika, że Rosja jest bardziej uzależniona od Europy niż Europa od Rosji. Propaganda Kremla będzie się starała wykorzystywać lęk społeczeństw europejskich przed brakami w dostawach gazu pod koniec roku. Kolejny pakiet sankcji ma bowiem dotyczyć blokady dostaw surowców energetycznych, co może być gwoździem do trumny dla reżimu Putina.

– Czy mówienie, że Rosja mimo sankcji odrabia straty, może służyć rosyjskiej propagandzie, a może jest przez nią inspirowane?

– To się wpisuje w rosyjskie działania propagandowe. To idzie nawet dalej; w narracji rosyjskich władz mówi się, że sankcje wręcz służą Rosji, bo zmusiły ją do samodzielnego działania i odbudowywania zaniedbanych sektorów gospodarki i usług.

– A tak, ten mit jest ciągle powtarzany. Nawet w miejsce sieci McDonald's miał powstać Wujaszek Wania.

– W Rosji powtarzają się apele, by postawić w końcu na rosyjskie technologie i prowadzić własną, suwerenną produk-

cję. Tylko że to się nie sprawdzało i nie sprawdza. Te zabiegi są rachityczne między innymi dlatego, że modernizacyjne próby były i są robione pod dyktando polityczne, a nie gospodarcze. Rosja, żeby była nowoczesna, potrzebuje innowacji w gospodarce, innowacyjna gospodarka może zaistnieć, gdy istnieje gospodarcza wolność, a wolność gospodarcza akurat w Rosji nie funkcjonuje bez wolności obywatelskich. Tego z kolei panicznie boi się rosyjska władza, bo władza w Rosji boi się swoich obywateli i dlatego zawsze rządzą tam reżimy niedemokratyczne. Ponadto od 2014 roku w Rosji jest ogromny drenaż mózgów, ci najzdolniejsi i najbardziej mobilni wyjeżdżają. Po inwazji na Ukrainę ten proces jeszcze przyspieszył, oblicza się, że po 24 lutego z Rosji wyjechało 500 tys. osób.

– Jak silne są rosyjskie aktywa w świecie?

– Trudno je oszacować, ale na pewno są obecne i były budowane od lat. Najsilniejsze były w szarej strefie. Ich skalę można było zobaczyć przy okazji publikacji tzw. Panama Papers, gdzie

– Ostatnio sobie uzmysłowilem, że Uniwersytet Patrice'a Lumumby w Moskwie ma już 61 lat i nieustannie tworzy prorosyjską kuźnię kadr dla wielu egzotycznych państw na świecie.

– Zgadza się. Nie tylko uniwersytety, również rosyjska dyplomacja tworzy soft power, które bardzo mocno oddziałuje na Bliski Wschód i kraje afrykańskie. Przy czym w różnych miejscach jest to inaczej budowane. W Azji, Afryce i na Bliskim Wschodzie Rosjanie kreują swój wizerunek jako lustrzane odbicie świata zachodniego, mający nadal w ich przekazie nutę antyimperialną i antykolonialną. Zacytuję ostatnią wypowiedź Władimira Putina, która mnie trochę zmroziła. Otóż mówi on o „złotym miliardzie, który usurpuje sobie prawo do dominacji tylko dlatego, że jest wyjątkowy”, chodzi mu zapewne o miliard mieszkańców świata demokratycznego. Rosja nieustannie mówi krajom globalnego Południa o agresywnej polityce USA i Europy, chęci ich zdominowania czy interwencjach militarnych prowadzonych wcześniej w różnych częściach świata

ROSJA NIEUSTANNIE MÓWI KRAJOM GLOBALNEGO POŁUDNIA O AGRESYWNEJ POLITYCE USA I EUROPY.

ujawniono, jak rosyjscy oligarchowie i osoby związane z Kremlem korumpują elity wielu państw, m.in. Austrii, Francji, Niemiec. Potem byliśmy świadkami ujawniania rosyjskich powiązań z przedstawicielami brytyjskiego biznesu elit, co pokazał raport opublikowany po zamachu w Salisbury na byłego rosyjskiego oficera służb Siergieja Skripala i jego córkę. Wpływy rosyjskie na Wyspach były tak silne, że Londyn nazywano Moskwą nad Tamizą.

przez Waszyngton. W Afryce propaganda skierowana jest na zasługi ZSRR w walce z kolonializmem.

– W podcaście PISM „Niech Putin «nie traci twarzy», o skuteczności rosyjskiej manipulacji” mówi Pani o próbach pozyskania opinii globalnego Południa przez Putina, na ile to jest skuteczne?

– To niestety jest skuteczne.

W państwach globalnego Południa >

jest bardzo silny antyamerykanizm i antykolonializm. W PISM wielokrotnie mamy spotkania z politykami czy ekspertami afrykańskimi, ostatnio np. z RPA, ale oni nie postrzegają Rosji jako państwa imperialnego i kolonialnego. W Ameryce Łacińskiej Kreml korzysta z bardzo silnego antyamerykanizmu, który tam jest zakorzeniony. To już reguła, że Rosjanie wykorzy-

jedzie, niż wywołać nowy kryzys. Putin nie ma zdolności podważania porządku międzynarodowego czy oddziaływania na świat tak jak choćby Chiny.

– Widać to po BRICS, to nie Rosja jest tutaj game changerem.

– Game changerem są Chiny i dysproporcja między Moskwą a Pekinem jest tak duża, że wydaje mi się, jakby Putin

niem swojej odrębności i prawa do niej w przestrzeni międzynarodowej. Połączone jest to z poczuciem zagrożenia ze strony świata oraz wyższości wobec innych, nawet wobec Chińczyków. Na to nakłada się klęska demograficzna Rosji, zacofana gospodarka, problemy społeczne. Rosja nie ma jak zostać game changerem i dobrze o tym wie, zagraża jej raczej wewnętrzna implozja.

AMERYKA ZNOWU MOCNO ZWIĄZAŁA SIĘ Z EUROPĄ W MOMENCIE PRÓBY DESTABILIZACJI, A EUROPA ZOBACZYŁA, ŻE STANY ZJEDNOCZONE MAJĄ **CHĘĆ I POTENCJAŁ, BY JĄ BRONIĆ.**

stują w świecie porażki amerykańskiej polityki. Ich skuteczność często wynika ze słabości lub porażek polityki Zachodu. Rosja też jednak popełnia błędy i po pewnym czasie nie chcą tam także Rosjan.

– W ubiegłym roku w Belgradzie odbył się specjalny szczyt Ruchu Państw Niezaangażowanych. To też rosyjskie aktywa?

– Różnie można to oceniać. W czasach Związku Radzieckiego na pewno ten ruch wykorzystywany był do wzmacniania wpływów Rosji. Obecnie jest to bardziej zróżnicowane i zależne od kierunków, jakie wybierają poszczególne państwa. W samej Serbii wpływy Rosji wraz z jej propagandą są bardzo silne. Rosjanie są w stanie niektóre sytuacje konfliktowe bardziej rozgrzać, zagrać na nich swoją grą, aniżeli inicjować wielkie zmiany polityczne w świecie. Rosja łatwiej może dołączyć kilka swoich wagonów do pociągu, który już

robił dobrą minę do złej gry. Rosjanie też mają obawy przed Chińczykami. W oficjalnej komunikacji Rosja puszcza Chiny przodem i mówi, że to pod przewodnictwem Państwa Środka nowy światowy ład będzie bardziej

– Czy Rosja jest w stanie funkcjonować poza światem zachodnim i zbudowanymi przez niego instytucjami?

– Już to robi i sukcesywnie odcina się do Zachodu. Największym egzystencjalnym zagrożeniem dla Putina jest zachodnia demokracja, gdyż zakłada wolne wybory, prawa człowieka, wolność słowa, społeczeństwo obywatelskie i rządy prawa. On nie może się z tym zgodzić. Dlatego wybrał wektor chiński, który nie jest zagrożeniem dla jego autorytarnego systemu władzy.

– Dziwi mnie ciche poparcie dla Rosji ze strony niektórych europejskich państw, bo Moskwa z Pekinem tworzą antydemokratyczną autorytarną międzynarodówkę.

– Teraz możemy mówić już w czasie

W BRICS MIMO WSPÓLNYCH DEKLARACJI O WSPÓŁPRACY KRAJE TEJ ORGANIZACJI TOCZĄ MIĘDZY SOBĄ BARDZO **SILNĄ RYWALIZACJĘ.**

sprawiedliwy. Jednak, gdy przyglądam się wewnętrznej debacie na ten temat wśród rosyjskich elit, to nie widać tam pomysłu, jak miałyby wyglądać nowy porządek świata. Ciągłe powtarzają się hasła o własnej suwerenności, chronię-

przeszłym, ale poparcie dla dialogu z Rosją Francji, Niemiec, Włoch, Hiszpanii wynikało trochę z innych pobudek. Każde z tych państw ma inne motywy popierania Rosji. Francja jako byłe mocarstwo kolo-

niałne rozumie bóle fantomowe Rosji, bo wojna na Ukrainie jest typową postkolonialną wojną upadającego imperium. Paryż rozumie, jak trudno rozstać się ze swoją byłą kolonią (w jej przypadku Algierią), dlatego z wyrozumiałością patrzy na za-

czy zneutralizować. Musimy wiedzieć, że Zachód ma ograniczony wpływ na to, czy Rosja będzie miała kontakty z Iranem, Turcją, Ameryką Łacińską czy Bliskim Wschodem. Nawet gdyby udało się odciąć część tych relacji, to Rosja nadal ma ogromne możliwo-

naturalne środowisko. Mimo ciągłego ogłaszania zmierzchu Ameryki ta ma się ciągle dobrze, ma ogromny potencjał technologiczny i przystosowawczy do nowych, zmieniających się warunków.

– Koniec końców Francja i USA to ojczyzna demokracji i Europa, gdy popatrzy wokół, to poza Ameryką nie znajdzie drugiego partnera dzielącego podobne wartości i filozofię rządzenia.

– Tak, przy większych kryzysach Europa z Ameryką stwierdzają w którymś momencie, że te same fundamenty cywilizacji są dla nich ważne, a Chiny czy Rosja raczej nie pomogą Europie chronić i propagować praw człowieka lub demokracji.

– Kraje zgromadzone w BRICS walczą o budowanie alternatywnych sojuszy wobec tych zarządzanych przez świat euroatlantycki, dla Polski nie jest to chyba dobra wiadomość?

– Śledzę BRICS od bardzo dawna i mimo wspólnych deklaracji o wspól-

pracy kraje tej organizacji toczą między sobą bardzo silną rywalizację. Nie tak dawno Chiny i Indie miały zatarg zbrojny. Jeśli w jakiejś organizacji nie ma nic pozytywnego, a łączą ją same negatywy – w tym przypadku niechęć

do świata euroatlantyckiego i antyamerykanizm – to w dłuższej perspektywie niewiele z tego wyjdzie. Takim krajom trudno stworzyć głęboką płaszczyznę integracji, jak to jest np. w przypadku UE. **S**

ROSJANIE OBAWIAJĄ SIĘ CHIŃCZYKÓW, Z DRUGIEJ STRONY MAJĄ WOBEC NICH POCZUCIE WYŻSZOŚCI.

biegi Kremla. W moim przekonaniu Francja była nawet gotowa podzielić się strefami wpływów, gdzie Paryż nadal trzymałby Afrykę, a Moskwa wzięłaby Ukrainę. Problem w tym, że Rosja zaczęła wchodzić do Afryki ze swoimi wagnerowcami (ugrupowaniami paramilitarnymi) i stamtąd wypiera wpływy Francji. Niemcy z kolei mogli wiele Rosji wybaczyć, nawet brak demokracji i poszanowania praw człowieka, na rzecz tanich surowców, które czyniły niemiecką gospodarkę bardziej konkurencyjną od reszty Europy. Wrzucili to w koszty konieczne dla rozwoju niemieckiej transformacji. Z kolei zarówno Hiszpania, jak i Włochy postrzegały dialog z Rosją jako konieczną sprawę dla realizacji swoich interesów i stabilizatora na Wschodzie. To jeden z ważniejszych błędów koncepcyjnych Europejczyków: przekonanie, że Putin się nie zmieni, a będzie rządził długo, więc z „Rosją trzeba rozmawiać”, „nie można jej izolować”.

– Świat multilateralny, o którym tak marzyły m.in. Rosja, Chiny, ale też Francja czy Niemcy, jaki będzie dla Polski? On już jest?

– On już jest faktem i jako Polska czy Europa musimy przestać myśleć, że Rosję da się skutecznie odizolować

ści kontaktowania się i nawiązywania relacji z globalnym Południem. UE powinna jednak zredukować liczbę powiązań z Rosją, co już się dzieje, ponieważ te kontakty są przez Putina wykorzystywane przeciwko nam. Na razie zwycięża koncepcja środkowo-europejska w podejściu do Rosji.

– Co dalej z Pax Americana i rolą Stanów Zjednoczonych jako arbitra i gwaranta równowagi międzynarodowej?

– Myślę, że Ameryka znowu mocno związała się z Europą w momencie próby destabilizacji, a Europa zobaczyła, że Stany Zjednoczone mają chęć i potencjał, by ją bronić.

Nie tak dawno prezydent Emmanuel Macron mówił o „śmierci mózgowej NATO”, teraz francuscy żołnierze są na wschodniej flance Sojuszu. Amerykanie wiedzą, że mimo różnic Europa i współpraca euroatlantycka to ich najbliższe i najbardziej

JAKO POLSKA CZY EUROPA MUSIMY PRZESTAĆ MYŚLEĆ, ŻE ROSJĘ DA SIĘ SKUTECZNIE ODIZOLOWAĆ CZY ZNEUTRALIZOWAĆ.

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **9 SIERPNIA** zdarzyło się:

1920 – rząd Czechosłowacji ogłosił ścisłą neutralność w wojnie polsko-bolszewickiej;

1945 – o 11:01 czasu miejscowego amerykański bombowiec Boeing B-29 Superfortress zrzucił drugą (po Hiroszimie 6 sierpnia) bombę atomową na japońskie miasto Nagasaki, w wyniku czego zginęło około 75 tys. osób.

„Nie możemy z Nią walczyć”

„Niech na wołanie Polski nie zabraknie żadnego z jej wiernych i prawych synów, co wzorem ojców i dziadów pokotem położą wroga u stóp Rzeczypospolitej.

Wszystko dla zwycięstwa! Do broni!” – pisał marszałek Józef Piłsudski w odezwie „Ojczyzna w potrzebie” tuż przed inwazją bolszewicką na Warszawę.

| Agnieszka Żurek |



osy Bitwy Warszawskiej wydawały się przesądzone. Przewaga wojsk sowieckich nacierających na stolicę i ich determinacja w dalszym pochodzie na Zachód wydawały się nie do odparcia. Tymczasem zdarzył się cud. Warszawę wzięła pod swój płaszczyk jej Patronka – Matka Boża Łaskawa.

Sytuacja po ludzku beznadziejna

„Przed chwilą nawiedziłem Radzymin, miejsce szczególnie ważne



Piechota polska w tyralierze
podczas Bitwy Warszawskiej

Fot. Centralne Archiwum Wojskowe / Wikimedia Commons

w naszej narodowej historii [...]. O wielkim Cudzie nad Wisłą przez dziesiątki lat trwała zмова milczenia. Opatrzność Boża niejako nakłada dzisiaj [na nas] obowiązek podtrzymywania pamięci tego wielkiego wydarzenia w dziejach naszego narodu i całej Europy” – powiedział św. Jan Paweł II, odwiedzając cmentarz żołnierzy poległych w Bitwie Warszawskiej roku 1920.

Cud nad Wisłą był połączeniem interwencji nadprzyrodzonej z niezwykle ofiarnością obrońców Ojczyzny i niebывалым zmysłem dowódczym architektów sierpniowego zwycięstwa. Trzeźwy osąd wojskowych nie stał w sprzeczności z błaganiami o wsparcie z Nieba. Jak pisał o Piłsudskim św. Maksymilian Kolbe, „Bogarodzica towarzyszyła mu w bojowym marszu ku Polsce Niepodległej. Józef Piłsudski miłość ku Matce Niebieskiej wysłał z piersi swej ziemskiej matki, którą bardzo miłował. Od swojej matki nauczył się kochać wspólną wszystkich matkę i ukochał Ją, w postaci Ostrobramskiej Maryi Panny. I ta miłość towarzyszyła mu przez całe życie”.

Prośby o cud nie były bezzasadne. Chłodne i obiektywne spojrzenie na położenie Rzeczypospolitej w przededniu Bitwy Warszawskiej skłaniało raczej do katastroficznych wizji niż jakiegokolwiek optymizmu. „Latem 1920 roku sytuacja polityczna, ekonomiczna i militarna Polski była, po ludzku sądząc, katastrofalna, żeby nie powiedzieć, tragiczna. Polska była wyizolowana, praktycznie pozbawiona sprzymierzeńców. Prawie wszystkie państwa Europy zarzucały nam imperialistyczne zapędy, odmawiając pomocy. Sympatia była po stronie Rosji bolszewickiej.

Europa wierzyła Leninowi, mistrzowi mistyfikacji, gdy wmawiał światu, że «socjalizm jest przeciwny przemocy wobec narodów. Socjalizm jest w ogóle przeciwny przemocy wobec ludzi» – pisał w książce „Przed wojną” R. Świętek. Armia Czerwona latem 1920 roku miała pięciokrotną przewagę liczebną. „Realnie patrząc, nie było co marzyć o zwycięstwie” – podkreślił A.L. Szczesniak w książce „Cud nad Wisłą”.

Woli walki w polskim narodzie jednak nie brakowało. Do Armii Ochotniczej powołanej 3 lipca 1920 roku pod dowództwem gen. Józefa Hallera wstąpiło 105 714 ochotników. Wszędzie pojawiały się plakaty i odezwy wzywające do obrony ojczyzny. „Tylko własne wojsko obroni kraj i naród”, „Zwycięstwo od nas zależy! Do broni! Na front!”, „Wszyscy na front!”, „Bij bolszewika” – głosiły napisy na afiszach.

Na początku lipca Polska zwróciła się o pomoc do aliantów – niestety bezskutecznie. Ogłoszono powszechną mobilizację, powołując pod broń wszystkich mężczyzn w wieku od 17 do 48

lat oraz oficerów rezerwy do lat 50. Naród jednoczył się w wysiłkach na rzecz wspierania obrońców ojczyzny. „Wszędzie ustawiono stoliki [Funduszu Obrony Kraju] zbierające zapisy i dary [na rzecz wojska]. W gmachu uniwersytetu, gdzie oddawałem swą obrączkę i sygnet, widziałem dość spory stos zebranego w ciągu dnia złota” – relacjonował dyplomata Michał hrabia Kossakowski.

Tymczasem bolszewicy szli na przód. Po zdobyciu twierdzy Brześć w pierwszych dniach sierpnia droga do stolicy stanęła otworem. „Zdobycie Warszawy nie jest celem końcowym, lecz tylko punktem wyj-

POLSKA BYŁA
WYIZOLOWANA,
PRAKTYCZNIE
POZBAWIONA
SPRZYMIERZEŃCÓW.
SYMPATIA BYŁA
PO STRONIE ROSJI
BOLSZEWICKIEJ.

ścia do właściwego, wielkiego celu: Rewolucji Europejskiej, Rewolucji Wszechświatowej! Towarzysze! Życzę Wam powodzenia w tym największym w dziejach ludzkości marszu ku wolności i pokojowi świata!” – pisał Józef Unschlicht, sowiecki działacz komunistyczny, członek Rewolucyjnej Rady Wojennej. Ósmego sierpnia gen. Tuchaczewski wydał rozkaz o zdobyciu Warszawy, a Lord d'Abernon, członek brytyjskiej Misji Wojskowej, zapisał w dzienniku: „Utrzymuje się ogólne przekonanie, że Warszawy bronić się nie będzie, ponieważ obronić jej nie można”.

Interwencja z Nieba

13 sierpnia pod Radzyminem rozpozczęła się decydująca bitwa. Generał Tuchaczewski dał swoim żołdacom zgodę na bezkarny, dwudniowy rabunek polskiej stolicy po jej zdobyciu, co dodatkowo zachęciło bolszewików do walki. Sowieckie dowództwo było pewne swego. I rzeczywiście – Sowietci początkowo odnosili sukcesy bitewne. „Trudną istotnie sprawą było pod silnym ogniem nieprzyjaciela zmusić moich młodzików, uczniów przewaźnie, do posuwania się naprzód. Chłopcy ci, przywarci jak węże do ziemi, nie chcieli podnosić się do skoku, strzelając zaś, myśleli tylko o tym, aby jak najmniej narażać się na śmierć, a więc celowanie przez nich do nieprzyjaciela było nadzwyczaj problematyczne. Większość trzęsła się ze strachu” – wspominał porucznik Stanisław Rembalski.

Przełomowym momentem bitwy stała się bohaterska szarża z krzyżem ks. Ignacego Skorupki, który – jak pisze L. Podhorodecki – „Porwany wewnętrznym nakiem pobiegł naprzód, aby pociągnąć za sobą żołnierzy i zatrzymać wroga. Krzyż w ręku księdza miał dodać odwagi tym bardzo młodym żołnierzom, od których Bóg i Ojczy-

zna zażądali ponadludzkiej ofiary”. Ks. Ignacy Skorupka poległ 14 sierpnia 1920 roku. „Nikt nie przypuszczał, że chwila śmierci kapłana będzie punktem zwrotnym bitwy pod Ossowem i punktem zwrotnym w dziejach wojny 1920 roku! Ofiara kapłańskiego życia, świadomie i dobrowolnie złożona na ołtarzu Ojczyzny, wydała stukrotny plon” – piszą autorzy książki „Matka Boża Łaskawa a Cud nad Wisłą”, E. Storożyńska i ks. Józef Bartnik.

„Do tej chwili Polacy uciekali przed bolszewikami, odtąd bolszewicy uciekali przed Polakami” – wspominał później prymas Aleksander Kakowski. „Bolszewicy wzięci do niewoli opowiadali, że widzieli księdza w komży i z krzyżem w ręku, a nad nim Matkę Boską” – dodawał. Świadków ukazania się Matki Bożej było wielu i, co ciekawe, o cudzie mówili nie Polacy – dla nich bowiem Maryja pozostała niewidoczna – ale przerażeni bolszewicy, teoretycznie przecież uważający religię za ciemnotę i zabobon.

Jak piszą autorzy książki „Matka Boża Łaskawa a Cud nad Wisłą”, ksiądz Wiesław Wiśniewski przekazał im wspomnienie swojego pradziadka Bolesława, mieszkańca parafii Zambrów. „Okolo 20 sierpnia wycofujący się w rozsypce bolszewicy mówili, że do Warszawy szło im się dobrze, jednak miasta nie zdobyli, ponieważ zobaczyli nad stolicą Matkę Bożą i nie mogli z Nią walczyć. Mówili też, że pod Warszawą ktoś odebrał im zdolność dowodzenia i chęć do walki”. Zdziwiony panicznym odwrotem bolszewików był sam marszałek Józef Piłsudski. „Wydawało mi się, że jestem gdzieś we śnie, w świecie zaczarowanej bajki. Nie rozumiałem właściwie,

gdzie jest sen, a gdzie prawda. Czy śniłem wtedy, gdy jakaś zhora dusiła mnie jeszcze tak niedawno swą nieprzepartą siłą ustawicznego ruchu, zbliżającego potworne łapy do śmiertelnego ucisku gardła, czy śnię teraz, gdy pięć dywizji swobodnie i bez oporu przebiega śmiało te przestrzenie, które jeszcze tak niedawno w śmiertelnej trwodze odwrotu oddawały się nieprzyjacielowi?” – pytał.

Cud nie wydarzyłby się jednak zapewne, gdyby nie wytrwałe modlitwy zanoszone do Nieba przez cały episkopat i naród polski. We wszystkich kościołach odprawiano nabożeństwa przebiegalne, odbywały się procesje z relikwiami świętego Andrzeja Boboli (do przełomu w Bitwie Warszawskiej doszło ostatniego dnia

nowenny za wstawiennictwem męczennika), w intencji pokoju poszczono i odmawiano Różaniec. Zwycięstwo nie byłoby możliwe rzecz jasna, gdyby nie geniusz taktyczny i odwaga bojowa dowodzących w bitwie. Nie byłoby wreszcie możliwe bez ofiary życia ks. Ignacego

Skorupki i wielu innych bohaterów 1920 roku, także tych bezimennych i dzisiaj zapomnianych. Polsce udało się to, co „wielcy tego świata” uznali za niemożliwe. Stało się to nie za sprawą siły militarnej, ale modlitwy, pokory, ofiary i heroizmu bitewnego. Matka Boża Łaskawa, patronka stolicy, zainterweniowała w cudowny sposób, biorąc w opiekę swoje Królestwo. To wielkie wyróżnienie, na które można odpowiedzieć słowami św. Jana Pawła II, którymi żegnał się z Ojczyzną podczas swojej ostatniej pielgrzymki do kraju: „Ojczyzno moja kochana, Polsko, Bóg Cię wywyższa i wyszczególnia, ale umiej być wdzięczna!”. S

BOLSZEWICY
ZOBACZYLI NAD
STOLICĄ MATKĘ BOŻĄ
I NIE MOGLI Z NIĄ
WALCZYĆ. MÓWILI TEŻ,
ŻE POD WARSZAWĄ KTOŚ
ODEBRAŁ IM ZDOLNOŚĆ
DOWODZENIA I CHĘĆ
DO WALKI.



Tomasz P. Terlikowski

Istotny raport

Jest kolejny Raport Państwowej Komisji do spraw Pedofilii. To dokument ważny, bo pokazujący, że nie tylko Kościół ma problem z ukrywaniem skali nadużyć, a także jasno wskazujący, że członkowie Komisji potrafili uniezależnić się od formacji, która ich powołała.

Gdy Komisja była powoływana, miałem obawy, że nie będzie ona w stanie zachować odwagi i całkowitej niezależności wobec formacji, która ją powołała. Myliłem się. Członkowie Komisji, co wynika z opublikowanego raportu, odważnie polemizują, choćby z prokuraturą generalną, i domagają się działań tam, gdzie minister sprawiedliwości chętnie odpuścił sobie procedury. Tak jest w przypadku – co wynika z tego raportu – spraw dotyczących zaniedbań biskupów przed rokiem 2017.

Prokuratura oddała sprawy, a Komisja, odwołując się zresztą do decyzji Sądu Najwyższego, przygotowuje kolejne i domaga się działania. To pokazuje, jak bardzo wpływa na ludzi spotkanie z osobami skrzywdzonymi. Polityka przestaje mieć wówczas znaczenie.

Ale w raporcie znajduje się także inna istotna informacja dotycząca innych niż Kościół instytucji i ich współpracy przy odkrywaniu prawdy o skali molestowania. Komisja chwali rady lekarskie i pielęgniarskie, ale przyznaje, że część organizacji sportowych czy społecznych nie chce współpracować, ukrywa informacje lub nie chce się dzielić wiadomościami, jakie powinna posiadać. Warto o tym wiedzieć, warto poznać listę organizacji, które z Komisją nie współpracują, co może oznaczać, że mają

co nieco do ukrycia, a także co oznacza, że los dzieci jest im obojętny.

Obrywa się również Watykanowi. Komisja wskazuje też, że stanowisko Stolicy Apostolskiej, by w każdej sprawie sądowej dotyczącej nadużyć księży przeciw małoletnim korzystać z działań prawnomiędzynarodowych, w istocie oznacza utrudnianie zbierania materiału dowodowego. A ja, jako że nie jestem urzędnikiem ani państwa, ani Kościoła, mogę powiedzieć, że interpretacja prawa, jaką Watykan wysłał do polskiego Episkopatu, oznacza w istocie zablokowanie jakiegokolwiek udziału Kościoła w działaniach państwa i oznacza, że zapewnienia papieża Franciszka o współpracy z państwem w kwestii ścigania takich przestępstw zostały uznane przez papieskich prawników za nieobowiązujące. Ujmując rzecz jeszcze bardziej wprost: obietniczki cacanki, a sprawy zostają po staremu. Dobrze, że Komisja naciska, bo w tej sprawie nie może być zmiłuj.

I na koniec jeszcze jedna, niezwykle istotna, choć wymagająca pogłębienia kwestia. W raporcie pojawia się informacja o pierwszych zgłoszonych kobietach sprawczyńach przestępstwa wykorzystania małoletnich. To jeden z najmniej zbadanych wątków. Wiadomo, że kobiety wykorzystują, wiadomo, że niestety istnieje większe niezrozumienie społeczne tego przestępstwa, a także, że model wykorzystania często jest tu inny. Nie znamy więc skali tego zjawiska. Dobrze więc, że Komisja się nim zajęła. Mam nadzieję, że tematu nie odpuści. **S**



Andrzej Zawada w domu, 1999 r.

Fot. Krzysztof Jarosz / FORUM

„Halo, baza, są na **szczycie!**”

Z wykształcenia seismolog, z powołania – człowiek gór. Wyprawy pod jego kierownictwem przyniosły Polakom światową sławę w himalaizmie. Najśłynniejsza z nich zakończyła się pionierskim zdobyciem zimą najwyższego szczytu Ziemi. 21 sierpnia br. mijają 22 lata od śmierci legendarnego „Lidera” – **Andrzeja Zawady**.

| Agnieszka Żurek |

Pochodził z patriotycznej rodziny. „Zawsze pociągało mnie ryzyko, pewnie mam to po dziadku Tomaszu. Jako dziewiętnastoletni gimnazjalista dowiedział się, że w zaborze rosyjskim wybuchło powstanie. Ze Lwowa przekradł się przez granice i dzielnie walczył o niepodległość Polski...” – wspomi-

nał w rozmowie z Ewą Matuszewską swojego dziadka, powstańca styczniowego.

„Czas na własną wyprawę!”

Ojciec Zawady był legionistą, a następnie przeszedł całą kampanię wojenną 1920 roku. Zmarł przedwcześnie na gruźlicę – jego syn miał wówczas zaledwie 3 lata. „Mimo wszystko pewne zdolności dyplomatyczne po ojcu odziedziczyłem. Przydały mi się w negocjacjach z najróżniejszymi władzami, w staraniach o pieniądze na wyprawy i o zezwolenia. Ileż starań wymagało przekonanie władz Nepału, by udzieliły polskim alpinistom zezwolenia na zdobycie Everestu zimą!” – relacjonował himalaista w wywiadzie dla „Tygodnika Podhalańskiego”.

Matka Andrzeja, chcąc chronić dzieci przed gruźlicą, przeprowadziła się z nimi na Podhale, do Rabki. Tam młody Andrzej kontaktował się z żołnierzami Armii Krajowej z oddziałów majora Józefa Kurasia ps.

„Ogień”, za co został aresztowany przez UB i osadzony w więzieniu w Nowym Targu. Uratowało go wówczas to, że nie był jeszcze pełnoletni.

Tatry fascynowały go od dziecka. „Podczas okupacji niemieckiej nie wolno było jeździć do Zakopanego i chodzić po Tatrach. Nie przejmowałem się tymi zakazami i często wyruszałem pociągiem do Zakopanego, gnałem w góry i późnym popołudniem wracałem do Rabki. Tatry ciągnęły mnie nieodparcie, ale i wyprawy na Turbacz czy zbieranie malin i jeżyn na Luboniu miały swój urok. Od tamtych czasów czuję się góralem, choć urodziłem się na Warmii, w Olsztynie. Gdy tylko

znajdę się na wysokości przekraczającej dwa tysiące metrów, odżywam. Widocznie moje płuca dostosowały się do rozrzedzonego powietrza. W górach mam szybsze tętno i dużo więcej energii życiowej” – opowiadał Ewie Matuszewskiej. Góry były dla niego nie tylko sportem, ale przede wszystkim poszukiwaniem radości, przygody i wolności, ucieczki od nędy i szarości PRL-u. „Zacząłem się wspinać, kiedy była kompletna beznadzieja. Żeby móc się wspinać na graniczne szczyty, organizowaliśmy jakieś alpiniady pod pretekstem wnoszenia flagi z okazji państwowego święta. Zacząłem też wtedy trenować skoki spadochronowe, i nawet byłem w tym dość zaawansowany, ale wycofałem się,

bo cały sport lotniczy był strasznie zmilitaryzowany. Tymczasem w górach była swoboda w kontaktach z ludźmi, nie tak jak w Aeroklubie, gdzie obowiązywała dyscyplina prawie wojskowa” – tłumaczył w wywiadzie dla magazynu „Góry”.

Odkryciem życiowego powołania jako świetnego organizatora wielkich himalajskich wypraw stał się dla Zawady moment, kiedy – niejako z konieczności – zaczął myśleć o zorganizowaniu pierwszej własnej górskiej ekspedycji. „Nie byłem związany z żadną z istniejących wówczas w Klubie Wysokogórskim nieformalnych grup. To też miało swój wpływ na moje późniejsze działania i było powodem pewnych problemów na początku. (...) To, że nie mogłem pojechać na Noszak, to była dla mnie wielka tragedia. Organizowałem potem jeszcze kilka obozów zimowych na Słowacji, w Dolinie Kaczej. Nie dostałem się też później

na łódzką wyprawę w Hindukusz Wilczkowskiego. Nie wzięli mnie, bo nie miałem osiągnąć w górach wysokich, a nie mogłem ich mieć, ponieważ nie byłem na wcześniejszej wyprawie. Ciągłe wypadałem z kolejnej rezerwy. Takie błędne koło. Wtedy pomyślałem, że nie tędy droga. Trzeba zorganizować własną wyprawę!” – opowiadał „Górom”. Pomyśl – choć okupiony wieloma stresami, przeprowadami z władzami komunistycznymi, które początkowo odmówiły wydania mu paszportu, okazał się strzałem w dziesiątkę. Zawada dał się poznać nie tylko jako świetny, wytrzymały i konsekwentny wspinacz, ale także jako dobry organizator i przede wszystkim – naturalny lider. Jak wspominali zgodnie jego koledzy, nie było dla niego istotne, kto stanie na szczycie, a już najmniej – czy będzie to on sam. Liczyło się dla niego tylko to, żeby załopotać tam białoczerwona flaga.

Andrzej Zawada: Halo, dwójka, halo, dwójka, słyszymy, gdzie jesteście? Odbiór!

Leszek Cichy: Jak myślicie?!

Andrzej Zawada: Halo, halo, nie słyszę! Odbiór! Halo, halo, Leszek, Krzysztof. Odbiór!

Leszek Cichy: Jesteśmy na szczycie, czy nas słyszycie?!

Andrzej Zawada: Nie słyszę! Powtórz, powtórz, gdzie jesteście?!

Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki: Na szczycie Mount Everestu! Zimą! Polacy!

Krzysztof Wielicki: Wasza to zasługa! To dzięki wam!

Andrzej Zawada: Hurra! Hurra! Na szczycie! Halo, baza, są na szczycie! Ściskamy, całujemy was! Rekord świata!

Leszek Cichy: Strasznie wiało po drodze! Mamy dowód. Na ostatnim odcinku strasznie wiało. Naprawdę. Gdyby to nie był Everest, tobyśmy chyba nie weszli...

JAKIŚ
CUDEM DO RADIA
WOLNA EUROPA
PRZEDOSTAŁA SIĘ
WIADOMOŚĆ, ŻE EKIPA
ZAWADY, W RAMACH
POLITYCZNEJ
MANIFESTACJI, NIESIE
PODAROWANY PRZEZ
PAPIEŻA
KRZYŻ.

Ten słynny dialog z pierwszego w historii zdobycia zimą najwyższego szczytu świata stał się legendą polskiego himalaizmu. Polacy stanęli na „dachu świata” 17 lutego 1980 roku, wzbudzając międzynarodowy podziw. Pretensje mieli do nich jedynie „niezawodni” komuniści, którzy wyrazili żal, że zdobycie Everestu nie nastąpiło dwa dni wcześniej i nie uświetniło w ten sposób zakończenia VIII Zjazdu PZPR. Były też nieprzyjemności z powodu pozostawienia na najwyższym szczycie świata różańca z krzyżkiem. „Dostaliśmy go od matki Staszka Latały, który w czasie wyprawy Andrzeja Zawady z 1974 zginął na stokach Lhotse. Matka Staszka poprosiła, żebyśmy – jeśli tylko się uda – zostawili go na szczycie Everestu.

Wówczas nie zdawaliśmy sobie sprawy, że ów papieski różaniec, a raczej doczepiony do niego krzyżyk, urośnie do symbolu o niesłychanych rozmiarach. Jakimś cudem do Radia Wolna Europa przedostała się wiadomość, że ekipa Zawady, w ramach politycznej manifestacji, niesie podarowany przez papieża krzyż. Ten krzyż, w miarę jak wiadomość obiegała media, rósł do rozmiarów proporcjonalnych do Everestu. W pewnym momencie był już wielki jak ten na Giewoncie! Co za absurd! Ale to były czasy Polski Ludowej, wniesienie wielkiego krzyża na Everest? Czemu nie, wszystko jest możliwe” – wspominał później jeden ze zdobywców najwyższego szczytu świata na kartach książki Leszka Cichego i Piotra Trybalskiego, „Gdyby to nie był Everest...”.

„To był Ten”

Jak wielokrotnie przyznawał Andrzej Zawada, jego kariera górską nie byłaby możliwa, gdyby nie ogromne wsparcie żony, aktorki Anny Milewskiej. Brała ona na siebie wiele spraw organizacyjnych związanych z ekspedycjami, ale przede wszystkim zapewniała mężowi bezpieczną przystań i ciepły dom, do którego wra-

uczucie słodkiej drętwoty. Tak, to był Ten, na którego czekałam, na jakiego czekają w swych wyobrażeniach o mężczyźnie dziewczyny. Szedł ku mnie. Nie wiedziałam, kim jest, jak się nazywa, co robi, nie widziałam go nigdy przedtem. Podszedł do naszej grupy, witając się ze znajomymi. Mnie się przedstawił: Andrzej Zawada. Zawada: tak się będę nazywała – prze-

MŁODY ANDRZEJ KONTAKTOWAŁ SIĘ Z ŻOŁNIERZAMI ARMII KRAJOWEJ Z ODDZIAŁÓW MAJORA JÓZEFA KURASIA PS. „OGIEŃ”, ZA CO PO WOJNIE ZOSTAŁ ARESZTOWANY PRZEZ UB I OSADZONY W WIĘZIENIU W NOWYM TARGU.

ZAWADA: TAK SIĘ BĘDĘ NAZYWAŁA – PRZELECIAŁO MI PRZEZ GŁOWĘ – TO BRZMI TROCHĘ JAK PSEUDONIM TEATRALNY.

cał po długich miesiącach wypraw. „Kochaliśmy się 47 lat!” – mówiła Milewska. Z jej strony była to miłość od pierwszego wejrzenia. W swojej książce „Życie z Zawadą” tak wspomina moment poznania mężczyzny swojego życia: „Po schodach [na spotkaniu Klubu Wysokogórskiego – przyp. red.], w smudze światła z otwartych drzwi – zebranie odbywało się w sali poniżej – schodził ku nam chłopak, wysoki, smukły. Poruszał się z jakąś leniwą płynnością, a jednocześnie wyczuwaną skupioną energią. Z mojej perspektywy widziałam jego długie, mocne uda – to było porażające! Wąskie biodra i luźny, gruby sweter golf obejmujący ramiona i szyję, aż po szczupłą twarz. Nogi się pode mną ugięły, dobrze, że siedzę – pomyślałam – bo chyba bym upadła. Ogarnęło mnie gwałtowne

leciało mi przez głowę – to brzmi trochę jak pseudonim teatralny”.

Anna Milewska towarzyszyła Zawadzie w życiu, była przy nim także w jego ciężkiej chorobie nowotworowej, która przedwcześnie zakończyła jego ziemską wędrówkę. Wspominała później w swojej książce: „Byłam z Nim do końca, w przenośni i dosłownie. Tej nocy, upalnej, sierpniowej, czuwałam obok łóżka szpitalnego na fotelu, dręczyły mnie komary, więc po prostu położyłam się obok Andrzeja. Trzymałam Go za rękę. Zmarł o godzinie 3 rano 21 sierpnia 2000 roku. Zakończyło się nasze wspólne życie, ale nie zakończyła się miłość, i tak niech trwa, póki mnie na tym świecie, póki przyjaciele mają Go w pamięci, póki to wspomnienie o naszym wspólnym bytowaniu przyda się komuś, być może do własnego życiowego doświadczenia. A w końcu wszyscy spotkamy się w abstrakcyjnej Wiecznej Radości – w co głęboko wierzę”. 

Mix kultury

PŁYTY

BEYONCE – RENAISSANCE

WYD. PARKWOOD ENTERTAINMENT LLC



Najnowsza płyta Beyoncé jest bardzo taneczna w warstwie muzycznej. W warstwie lirycznej wokalistka podtrzymuje pewność siebie i odrzuca przeciwności losu. Słuchając krążka, wiemy, co jest modne we współczesnej muzyce popularnej – łączenie wszystkiego ze wszystkim.

Śpiewanie, rapowanie, krzyk przy brzmieniowym kalejdoskopie, w którym każdy znajdzie coś dla siebie jak w galerii handlowej. Beyoncé zaprasza do zabawy!

ZEAMSONE – UNIWERSUM

WYD. WŁASNE



W rapie bardzo ciężko jest mnie czymś zaskoczyć. Zazwyczaj trafiam na wtórne i sztapowe rzeczy, które słyszałem już setki razy. I wierzę w to, że Zeamsone przełamie ten trend i wprowadzi nową jakość. Słuchać, że wykonawca włożył dużo pracy w „Uniwersum”. Album nie brzmi jak mięso

trzeciej kategorii zmieszanej z budą. Jest nadzieja, tylko oby nie była matką głupich. Warto sprawdzić.

DEYS – IMPRIMATUR II

WYD. HASHASHINS LABEL



Koło produkcji Deysa nie przechodzi się obojętnie. Raper nie jest zupą pomidorową czy lodami, żeby wszyscy go lubili. Jest mrok, nie ma różowych okularów i drogich samochodów. Linijki szefa Hashashins w zręczny sposób komponują się z bitami. Nie ma wstydu, nie ma żenady, tylko

desperat będzie próbował zestawić nowy krążek rapera z kawałkami z karty na czasie na YouTube. Posłuchajcie i przekonajcie się sami.

SKORUP X JAZZ GANG BEATZ – BOCIANIE GNIAZDA EP

WYD. MAXFLOREC



Prawdziwy rap, czysty hip-hop. Takie określenia powinny być wymieniane na jednym wdechu w trakcie opisywania EP-ki Skorupa z Jazz Gangiem Beatz. Wiem, że takie płyty są dla wiernych i korzennych fanów rapu, jednak dzięki takim tekstom jak mój, wierzę, że to wydawnictwo trafi

do jak największej grupy ludzi. Ta EP-ka niszczy argument dotyczący bylejakości współczesnego rapu. Jeżeli tak myślisz, to włącz „Bocianie gniazda” i odleć jak polskie bociany do Afryki! Polecam i pozdrawiam Śląsk!

Bartosz Boruciak 

KSIĄŻKI

KS. PROF. JANUSZ KRÓLIKOWSKI, „WYNALAZCA I DARCZYŃCA. BIOGRAFIA IGNACEGO ŁUKASIEWICZA”

WYDAWNICTWO BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2022



Dwa fascynujące oblicza wielkiego Polaka kryją się symbolicznie w tytule tej książki „Wynalazca i darczyńca”. Autor naświetla postać swego bohatera, przekonując, że „Łukasiewicz to wszakże nie tylko ropa, nafta i nowe źródło światła, ale także ugruntowana postawa chrześcijańska”. Autor uwypukla związki Łukasiewicza z Kościołem, prezentuje na wskroś chrześcijańską motywację jego poczynąń. Jak pisze autor: „W XIX wieku Ignacy Łukasiewicz swoim skromnym życiem prowadzonym w biednej i prowincjonalnej Galicji zapisał wspaniałą kartę dziejów o wymiarach uniwersalnych. Zapisał się wybitnie i dogłębnie w dziejach ludzkości – i to jest szczególnie

pamiętane – jako wynalazca i nowatorski przemysłowiec, a w ten sposób także jako czynny dobroczyńca. Dokonał destylacji ropy, «oleju ziemnego» czy «wosku skalnego», jak wówczas mówiono, a tym samym sprawił, że najpierw na ulicach, potem w domach, a w końcu w miejscach pracy mogło zabłyśnąć jasne i ciepłe światło. Otworzył to przed ludźmi nowe możliwości życia i działalności, równocześnie tworząc zręby nowej cywilizacji oraz nowego obyczaju w dziedzinie wzajemnych relacji, a tym samym także nowej wspólnoty ludzkiej”.

WOJCIECH ROSZKOWSKI, ROZMAWIA AGNIESZKA ORZEŁSKA-STĄCZEK, „JESZCZE NIC STRACONEGO”

WYDAWNICTWO BIAŁY KRUK, KRAKÓW 2022



Książka utrzymana jest w konwencji rozmowy, ma charakter wspomnieniowy. Szczególnie cenne są refleksje profesora Roszkowskiego odnoszące się do zmian politycznych, społecznych i mentalnościowych zachodzących w naszym kraju na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. „W sumie dzisiejszy obraz Polski i Polaków

nie jest zbyt wesoły – konstatuje prof. Wojciech Roszkowski. – Jesteśmy narodem pracowitym i zdolnym, gospodarkę mamy prężną, bezpieczeństwo udało się nam zapewnić, na ile to możliwe, a jednocześnie tak wiele szans marnujemy przez jałowe pyskówki, nieufność, brak solidarności, klikowość i zagubienie w «bieżączce». Jeszcze jednak nic straconego, byle młodsze pokolenie nie naśladowało zbyt ochoczo złych przykładów”. Prof. Roszkowski nie należy więc do czarnowidzów, choć dostrzega ciemne strony współczesności. Nie można jednak ulegać zniechęceniu, trzeba walczyć do końca z objawami bardzo poważnej zapaści, z którą w ostatnich dekadach zmagają się świat Zachodu, a wraz z nim Polska.

Mateusz Kosiński 

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Indie: od Afganistanu do Cejlonu



Marek Jan Chodakiewicz

Kontynuujemy temat światów islamu, czyli piszemy o podejściu regionalistycznym, aby w końcu rzucić wyzwanie stereotypowi, że islam musi być arabski. I dotyczyć Bliskiego Wschodu. Czy – dla Polaków – Turków i Tatarów.

Dzieje muzułmanów w Azji Południowej, skonstruowane według paradygmatu relatywistycznego oraz przez postkolonialny pryzmat wprowadzony przez Edwarda Saida, a nie historię islamu z jego pretensjami do uniwersalizmu, serwuje nam praca zbiorowa pod redakcją Barbary D. Metcalf, „Islam in South Asia in Practice” [Islam w Azji Południowej w praktyce] (Princeton, NJ, and Oxford: Princeton University Press, 2009).

Jest to kolejna wyczerpująca praca zbiorowa. Zawiera wszystko, choćby od roli ulema jako doradców władców w dekkańskich sułtanatach w XIV w. oraz szyickich rytuałach religijnych upamiętniających rzeź pod Karbalą przez wpływ kaset magnetofonowych na szerzenie się poezji sufii ułożonej do muzyki nowoczesnej oraz feministycznych wyczynów młodej nauczycielki Koranu w Bangladeszu.

Miejscami jest to praca rewizjonistyczna. Niekiedy opinie przedstawione w niej należy traktować bardzo ostrożnie. Na przykład jeden z autorów, Muzaffar Alam, kwestionuje prześladowanie Hindusów przez muzułmanów oraz twierdzi, że po prostu chętnie

się dostosowali do muzułmańskich panów. Z drugiej strony trudno zaprzeczyć racji Metcalf, gdy podaje ona, że w Indiach wydaje się, że muzułmanie wyłączyli braminów od obowiązku płacenia dżizja, ale kontynuowali hinduski zwyczaj poniżania Dżatów [Jats] poprzez zachowanie obowiązku chodzenia przez nich na bosaka i bez nakrycia głowy.

Dla ostrożnego czytelnika, znawcy mahometanizmu oraz regionu badanego, „Islam in South Asia in Practice” może być bardzo wartościową pozycją mimo jej lewicowych przegięć. Czasami wbrew samej sobie redaktorka rzuca ważne światło na przedmiot swoich zainteresowań. Na przykład pisze, że brak klarowności na temat różnic między dżihadem a pracą misjonarską [daua] wynika z faktu, że niektórzy misjonarze odnoszą się do swojej misji jako do „pokoju dżihadu”. Co więcej, ci sami misjonarze również nie wykluczają stosowania przemocy w regularnym dżihadzie, bo widzą to jako samoobronę. I niektórzy z nich płynnie przechodzą do organizacji ekstremalnych, a nawet terrorystycznych, aby uprawiać świętą wojnę. Przy okazji Metcalf przypomina, że w wiekach średnich milenaryzm był właściwie normą w islamie.

Ekstremizm był więc normą. Pisze o tym też choćby Nile Green, przytaczając rytuały odgryzania głów węzom w sufickim transie. W innym miejscu

Syed Akbar Hyder i Carla Petievich odnotowują, że lejtymotyw intelektualnej niższości kobiet w mahometanizmie naturalnie przewija się też przez islamskie pieśni dewocyjne śpiewane choćby w urdu i purabi.

Jednocześnie redaktorka pozwala zabrać głos autorytetom, takim jak Asad Ahmed, którzy potwierdzają wielki pluralizm światów islamu, choćby przywołując pracę Komisji Munira. Powstała ona w Pakistanie po pogromach skierowanych przeciw sekcje Ahmedija [Ahmedyya], którą oskarżono nie tylko o heretyzm, a wręcz zupełne odejście od islamu. Sędzia Munir z kolegami usiłowali zrozumieć islamską różnorodność za pomocą zachodniego logocentryzmu, co im marnie wychodziło. Zgodzili się, że trudno zdefiniować islam, czyli każdy może się obwołać mahometaninem.

Cenne są niezmiernie obszerne cytaty ze starych źródeł oryginalnych w „Islam in South Asia in Practice”. Takie porady w sprawie ściągania podatku od niewiernych, a tym wypadku od Hindusów, sędzia [kazi] Mughis dawał swemu władcy, sułtanowi Ala al-Din Khaldziemiu:

„Pierwszą sprawą, o którą Sułtan zapytał Kaziego, było to: «Wedle szaria-tu, jaka jest legalna definicja Hindusów, którzy płacą haracz?». Kazi odpowiedział: «W sensie prawnym hinduski płatnik haraczu jest tym, który powinien – gdy poborca podatkowy z biura

rządowego zażąda srebra od niego – za-
oferować mu zamiast tego złoto, oraz
uczynić to z całą pokorą, bez żadnej
zwłoki; nawet jeśli poborca podatkowy
chce splunąć Hindusowi w usta, ten
powinien otworzyć je bez żadnego opo-
ru oraz w taki sposób, aby zademon-
strować swoją służalczość w stosunku
do poborcy. Doniosłość tego, że Hindus
pokazuje taką pokorę, a poborca pluje
mu w usta, polega na tym, że podkreśla
to ekstremalną służalczość i posłu-
szeństwo [wymagane] od chronionego
niewiernego [zimmi/dhimmi], aby za-
znaczyć glorię prawdziwej religii islamu
i aby obrazić fałszywą wiarę. W sprawie
ich upokorzenia Allah powiedział: «Pła-
cą z rąk swoich i powinni być pokorni».
Szczególnie, aby pohańbić Hindusów
jest jednym z zadań w celu utrzyma-
nia jedynej prawdziwej wiary. Prorok
rozkazał, że albo Hindusi muszą przyjąć
islam, albo trzeba ich zabić, albo zrobić
z nich zdobycze wojenne czy zniewo-
lić. Muszą być wsadzeni do więzienia,
a ich własność i kraj trzeba wziąć jako
łup. Oprócz Imama-i Azama [i.e. Abu
Hanify], którego szkołę prawną uzna-
jemy, żaden inny autorytet prawny nie
pozwala na branie dżizji od Hindusów.
Według tych innych ulama wybór dla
Hindusów to albo islam, albo śmierć».

Albo cytaty z porad Haidera Shay-
kha, sufickiego świętego w Indiach
na przełomie XV i XVI w.:

„Doradźcie swoim kobietom,
że oprócz zwykłych obowiązków reli-
gijnych istnieje jeszcze pięć dobrych
cech charakteru:

1. Pozostań pobożną i cnotliwą.
2. Bądź oszczędną.
3. Patrz na swego męża
z szacunkiem.
4. Uzyskanie aprobaty od twego
męża uchroni cię przed
kłótnią.
5. Głoś dobroć Allaha
z radością...

Kobiety pobożne powinny być ko-
chające i czułe jak matki oraz cierpliwe
i uległe jak służące”.

Książka pod redakcją Metcalf
może być skarbnicą, ale należy czytać
ją uważnie i weryfikować wszystko. Tak
zresztą jak z innymi pozycjami.

Podręcznikową próbę przedsta-
wienia łagodnej wizji muzułmańskiego
podboju i dominacji Indii podjął S. M.
Ikram, „Muslim Civilization in India”
[Cywilizacja muzułmańska w Indiach]
(New York and London: Columbia
University Press, 1964). W jego ujęciu
mahometanie wypadają zwykle dobrze,
podczas gdy hindusi i inni raczej nie.

Ikram pokazuje dalej, że większość
muzułmanów w Indiach wywodzi się
z hinduskich apostatów. Notabene taką
regionalną konkluzję potwierdzają
badania ze wszystkich światów islamu.
Na przykład Richard M. Eaton ustalił,
że proces konwersji był niesamowicie
powolny. W prowincji Pundżab zajęło
trzyście pokoleń – od XIV do XIX w.
– zanim większość imion z laickich
zmieniła się w mahometańskie.

Miejscami praca „Muslim Civil-
ization in India” ma pretensje porów-
nawcze. Ale celem jest podkreślenie
pozytywnych cech islamu. Przykładowo
Ikram twierdzi, że to głównie Hindusi
nie miesza się z muzułmanami. W rze-
czywistości obie strony miały przy-
kazania przeciw łączeniu się, chociaż
mahometanie występowali z pozycji

stwo wśród muzułmanów zaczynało
się między 6. a 8. rokiem życia, ale
ze ślubem czekali zwykle na pokwi-
tanie. Wśród Hindusów natomiast
siedmioletnie dziewczynki rutynowo
wychodziły za mąż. W innym miejscu
historyk podkreśla, że przynajmniej
od XVI w. niektórzy muzułmańscy
władcy Indii zwykle bezskutecznie sta-
rali się walczyć z sati, czyli zwyczajem
palenia żywcem żon na stosach po-
grzebowych ich mężów. Nic ze sprze-
ciwu nie wyszło. Sprawę załatwili
dopiero Anglicy.

Gdzie indziej Ikram podkreśla,
że decentralizacja pozwoliła na kwit-
nięcie kultury w królestwach regio-
nalnych w Indiach w XV w. Chodziło
zarówno o muzułmańskie, jak i hindu-
skie byty. Píše też, że w Indiach suficki
Sayyid Muhammad Jaunpuri (1443-
-1505) proklamował siebie mahdim
i stanął na czele ruchu milenarnego
zwanego Mahadwiyya. Autor odnoto-
wuje również pojawienie się w XIX w.
wywodzącej się od uahabitów sekty fa-
razi w Bengalu. Czyli znów zdecentra-
lizowany pluralizm oraz pączkowanie
uniwersalnych bytów w islamie, a także
ich lokalne emanacje.

Z innych ciekawostek można
odnotować, że – podobnie zresztą jak
Tamim Ansary – Ikram odnosi się

WIĘKSZOŚĆ MUZUŁMANÓW W INDIACH WYWODZI SIĘ Z HINDUSKICH APOSTATÓW.

siły, a więc mogli więcej. Ponadto islam
dopuszcza, aby żona czy konkubina była
niewierna, ale dzieci muszą być wycho-
wane w religii mahometańskiej. Islam
jednocześnie nie dozwala, aby muzuł-
manka wyszła za niewiernego.

Dalej Ikram podaje, że w Indiach
pod panowaniem Mogołów narzeczeń-

do najazdu mongolskiego w XIII w.
jako do „holokaustu”. Dla muzułmanów
– szczególnie w Azji Środkowej – była
to jedna z największych katastrof
dziejowych.

Cdn.

Waszyngton, DC, 3 sierpnia 2022 r.

Intel z DC 

Wiedziałam, że NIE MOGĘ przestać działać

Bożena Kamińska polityki uczyła się od ojca. Historii z Radia Wolna Europa. Mając piętnaście lat, już prowadziła dyskusje polityczne w gronie dorosłych. W szczególności rozpolitykowanych siostr ojca. Dorastając, wiedziała, że żyje pod okupacją sowiecką. Czekwała tylko na sposobną chwilę, kiedy będzie mogła podjąć działalność polityczną.

| Mateusz Wyrwich |

Choć urodziła się w zachodniopomorskiej Ustce, to wychowała i dorastała w podwarszawskim Legionowie, gdzie mieszka do dziś. W otoczeniu sosnowych lasów i... legionowskich jednostek wojskowych: 1. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. A także szkół MO i SB. Jednak to otoczenie nie miało wpływu na jej światopogląd, który w zasadniczej mierze kształtował dom. Rodzice swoim przykładem nie pozostawiali wątpliwości trzem córkom, że na pierwszym miejscu są takie wartości jak: Bóg, Honor i Ojczyzna. Nie mały też wpływ na światopogląd miała jej nauczycielka historii w szkole podstawowej – Maria Wnęk.

Swój wybór polityczny Bożena Kamińska definiowała, ucząc się w tarchomińskiej szkole chemicznej,

pytając o Katyń czy protestując z kilkoma koleżankami przeciwko udziałowi w pochodzie pierwszomajowym. Za tak niewłaściwą postawę polityczną stanęła inkryminowana na apel przed całą szkołą.

W grudniu 1970 r. mogła jednak tylko opłakać i omodlić ludzi mordowanych na Pomorzu i Wybrzeżu przez

PZPR kazała potępiać strajki „radomskich warcholów”. Przełomowym jednak momentem w jej dojrzewaniu politycznym, kiedy dobiegała ćwierćwiecza, był wybór Karola Wojtyły na papieża.

– To wydarzenie otwierało ludzi na siebie. Papież Polak z dnia na dzień dodawał nam odwagi – mówi dziś

Bożena Kamińska, członkini Solidarności w legionowskich zakładach „Aviotex”, zwanych przez miejscowych „odzieżówką”, działaczka podziemia niepodległościowego lat 1981-1989, odznaczona przez

NIEMAŁY WPŁYW NA ŚWIATOPOGLĄD BOŻENY MIAŁA JEJ NAUCZYCIELKA HISTORII W SZKOLE PODSTAWOWEJ – MARIA WNĘK.

komunistów. Czuła w sobie wściekłość i upokorzenie, że nie może pomóc ofiarom Grudnia. Jako dorosła, pracując już w legionowskiej fabryce, nie poszła w 1976 r. na wiec, na którym

prezydenta RP Krzyżem Wolności i Solidarności. – Mimo że nasz zakład był w jakimś stopniu zmilitaryzowany, bo produkowaliśmy dla wojska, to jednak ludzie otwierali się przed sobą



Fot. autor (2)

nawzajem. Od tego epokowego dla nas wydarzenia rozmowy w zakładzie odbywały się bez lęku. To niesamowite, kiedy nagle dowiadujesz się, że twoi znajomi z pracy myślą podobnie jak ty, a inaczej niż nakazują PZPR-owcy, jak się wtedy mówiło: „partyjni”. Ludzie zaczęli głośno mówić o tym, co myślą. Szczególnie po wizycie Jana Pawła II w Polsce donośnie artykułowali: „A co mi tu będzie rozkazywał partyjny?!”. Wcześniej nie było w nich takiej odwagi. Przemawiał koniunkturalizm? Może lęk?

Z końcem sierpnia w Legionowie 1980 r. pierwsi zastrajkowali pracownicy Mazowieckiego Kombinatoru Budowlanego w Legionowie, zwanego potocznie „fabryką domów”. Za nimi kolejne. Już w pierwszych dniach

września zaczęły powstawać wolne związki zawodowe, niebawem nazwane „Solidarność”. Również w zakładach „Aviotech” powstała Komisja Zakładowa „S”, której członkinią została Bożena Kamińska. W następnym roku swoim doświadczeniem wzmocniła Międzyzakładowy Komitet Solidarności w Legionowie, zostając jego sekretarzem.

– Tych szesnaście miesięcy było dla mnie niezwykłym wydarzeniem. Moją radością, dojrzewaniem i krystalizowaniem się świadomości politycznej – podkreśla Bożena Kamińska. – Wtedy zaczęłam tak na poważnie marzyć o wolnej Polsce. Ale... tylko marzyć. Dużo też czytałam niezależnej prasy i książek bezdebitowych, które ukazywały się wówczas na półlegal-

nym rynku. Te miesiące uświadomiły mi, że wychowanie, jakie otrzymałam od rodziców, teraz owocowało. Ustawiło mnie po dobrej stronie, dzięki czemu zdobyłam się na odwagę stanąć po stronie prawdy, Solidarności. I, uogólniając, miałam tę wielką radość, że my – jako naród – obudziliśmy się w końcu. Że jest tylu młodych, którzy zechcieli wstąpić do Solidarności, a ja jestem wśród nich. To było dla mnie niesamowite. Świadomość bycia razem starczyła mi na wiele późniejszych, niełatwych lat. Od tego czasu narodziły się moje wielkie przyjaźnie. Wśród nich z Anią Skierkowską czy Zosią Nowakowską, dziewczynami niezwykle świadomymi politycznie, które – można powiedzieć – stały się moimi mentorkami. >

Stan wojenny nie był dla Bożeny Kamińskiej zaskoczeniem. Już od marca 1981 r. mówiono w środowisku Solidarności o „jakiejś formie stanu wyjątkowego”. Od pierwszych godzin „jaruzelskiej wojny” w Legionowie pojawiły się na murach plakaty, ulotki i napisy: „Solidarność”. Nad miastem dumnie powiewał transparent „Solidarność” wywieszony na kominie elektrociepłowni. Szybko też ukazała się pierwsza podziemna gazetka wydawana na „przebitce” przez Annę Skierkowską. W szeregu zakładów konstituowały się tajne komisje Zakładowe „S”. Jedną z nich była działająca w „Aviotexie”. Niebawem też powstała tajna struktura skupiająca legionowskie zakłady.

– Dyrekcja i komisarz wojskowy informowali nas o różnych zakazach i nakazach, ale na żadne przesłuchania nie wzywali. Bardzo dyskretnie zaczęłam więc chodzić do wybranych ludzi i sondować, „jak się trzymają”. Było niezłe – opowiada Bożena Kamińska. – Rozpoczęliśmy normalną, aczkolwiek podziemną, działalność związkową. Zbieraliśmy składki i wypłacaliśmy zapomogi. Na początku składki płacono 3/4 osób z KZ „S”. Szybko zaczęła docierać do nas podziemna prasa. „Tygodnik Wojenny”, „KOS” i szereg innych tytułów. Dla mnie nie było takiego momentu, kiedy miałabym się zastanawiać: podjąć walkę czy nie? Uważałam za oczywiste kontynuowanie działalności w podziemiu. Właściwie – można powiedzieć – stan wojenny w pełni ukształtował mnie politycznie.

Początek działalności podziemnej Bożeny Kamińskiej to zbieranie składek i wypłacanie zasiłków statutowych. Zajmuje się również kolportażem prasy, książek, kartek i znaczków podziemnej poczty. Rozkleja też w mieście antykomunistyczne plakaty.



– Plakatowałyśmy z Anią Skierkowską. Ona nieduża, ja wielka. Wyglądałyśmy jak Pat i Pataszon. Wrzucałyśmy ulotki w skrzynki pocztowe przy każdej posesji. Pewnego razu wyszłyśmy o północy z torbami pełnymi ulotek, a tu... milicja. Jest ciemno. To my z Anią – do rowu. No i jakoś udało nam się ukryć. Było trochę takich niebezpiecznych sytuacji. Kiedyś wracałyśmy z Mszy za Ojczyznę, a tuż za nami milicja. Jadą przez jakiś czas

Nadajnik BERTA, dziś w posiadaniu Muzeum Miejskiego w Legionowie

– Spotkaliśmy się w pierwszych dniach stycznia 1982 r. z grupą ludzi działających w naszych strukturach międzyzakładowych. Byli przedstawiciele różnych zakładów. Na pierwszym spotkaniu rozegrał się zabawny dialog – opowiada Bożena Kamińska. Padło

pytanie kogoś z nas: „No to co robimy?”. „No, robimy” – odpowiedział ktoś z nas. „Ale co robimy?”. „No, działamy”. I tak zaczęliśmy. Przez cały stan wojenny działało nas kilkadziesiąt osób. Janek Skulimowski został

pierwszym przewodniczącym tej struktury. Po Janku był Staszek Brzeziński, Kazik Koślacz, Janek Kaczmarzski. Spotykaliśmy się na początku dość regularnie w domach u Stasia Kuczyńskiego czy Mietka Rudnickiego. Mniej więcej 5, 6 osób. Ustalaliśmy nasze działania. Podział ról. Omawialiśmy

BOŻENA KAMIŃSKA ODZNACZONA ZOSTAŁA PRZEZ PREZYDENTA RP **KRZYŻEM WOLNOŚCI I SOLIDARNOŚCI.**

i obserwują. Cóż mamy zrobić? Ano nic, nie wpadać w panikę i iść dalej. Ale sytuacja była dość nerwowa.

Niebawem Bożena Kamińska podjęła się kolejnych odpowiedzialnych działań w podziemnej pracy. Weszła też w skład międzyzakładowych struktur „S”.

doraźne sprawy organizacyjne. Kto się czym zajmuje i za co jest odpowiedzialny. Ja byłam odpowiedzialna za prasę.

Rychło też w mieście powstało Duszpasterstwo Ludzi Pracy działające w kościele pod wezwaniem świętego Jana Kantego. Proboszczem był tam, nieżyjący już dziś, ksiądz Józef Schabowski, który utrzymywał kontakty z podziemną Komisją Krajową NSZZ „S”. Także ze strukturami „S” Mazowsza. I z księdzem Jerzym Popiełuszką. Duszpasterstwo dzięki rozległym kontaktom księdza rozpoczęło nie tylko działalność pomocową dla pozbawionych pracy, niezamożnych i chorych, ale też oświatową. Odbywały się tu regularne wykłady z zakresu zakazanej przez komunistów historii Polski. Pierwszym opiekunem Duszpasterstwa był ksiądz Jerzy Dębowski. W działalność duszpasterstwa zaangażowana była również Bożena Kamińska. Wraz z innymi przygotowywała dekoracje do comiesięcznych Mszy św. za Ojczyznę. Współzakładała również bibliotekę parafialną, gdzie można było wypożyczyć pozycje bezdebitowe. Aktywnie działał też przykościelny kiosk prowadzony przez ówczesnego studenta Zbigniewa Kleimenta. Od połowy 1982 roku Bożena Kamińska została zaangażowana do podziemnego radia Solidarność.

– Radio „S” najpierw prowadzili Tadeusz Artaniak i Staszek Kuczyński. Po latach dowiedziałam się, że zaangażowani byli w działalność radia też Janusz Skulimowski, Zdzisław Choszczyk, Kazimierz Koślacz, Andrzej Kicman – wspomina Bożena Kamińska. – Najpierw nadawano z kilku nadajników jednocześnie. Z tak zwanej małej „Zazuli”.

Kiedy radio powierzono Bożenie Kamińskiej, na przestrzeni lat nadawała z kilkunastu miejsc w mieście. A to z piwnicy swojego mieszkania na osiedlu Piaski. Również z milicyjnego osiedla, co wprowało w popłoch

esbecką kadrę. Przede wszystkim jednak z wysokich bloków, z których był najlepszy zasięg, co odbiorcy sygnalizowali migającymi światłami w oknach.

– Audycja rozpoczynała się charakterystyczną melodią czasu II wojny „Siekiera, motyka...” graną na flecie – opowiada Bożena Kamińska. – Później skierowana była prośba do radiosłuchaczy o migotanie światła w oknach na potwierdzenie odbioru. Niemal całe osiedla „migotały”. Do dziś pamiętam to niezwykle odczucie. Dech zapierało mi w piersiach. W nadawaniu pomagała mi Ania Skierkowska.

Wykonywała ogromną robotę, bo wyszukiwała kolejne miejsca, skąd mogłam nadawać. Czasem też prowadziła emisję. Głównie w święta, Boże Narodzenie czy Wielkanoc. Nadawałam z tylu miejsc, że już dokładanie nie pamiętam. Między innymi z mieszkania

mojej siostry Zosi Lewandowskiej na osiedlu Husarska. Także z domku mamy Stasia Kuczyńskiego, oddalonego ledwie kilkaset metrów od komendy milicji. Pierwsze kasety dostawałam od Artaniaka i Kulińskiego. W połowie 1985 r. odbierałam je z Warszawy od Grzegorza Buczka. Był moim bezpośrednim szefem. Wtedy dostaliśmy od nich znakomity nadajnik „Berta”. Audycję emitowałam raz na tydzień. Ze względów bezpieczeństwa trwała nie więcej niż 8 minut. Jeździły samochody pelengacyjne, które mogły nas namierzyć. W Legionowie przecież było centrum szkolenia SB. Nadawałam też audycje okolicznościowe. Czy to z okazji świąt, czy też programy z kulturą.

Oczywiście, nie obyło się bez zabawnych czasem sytuacji. Kiedyś nadawałam od koleżanki, która miała dwójkę dzieci. Rezolutną dwunastolatkę i bystrego czterolatka. Włączyłam nadajnik w jednym z pokoi i rozpoczęłam nadawanie. Poszłyśmy z właścicielką mieszkania do kuchni na herbatę. W pewnym momencie weszłam do pokoju, żeby sprawdzić emisję, a tu przy „Bercie” siedzi czterolatek i palcami dotyka świecących lampek nadajnika. Zrobiło mi się gorąco, ale okazało się, że audycja poszła bez zakłóceń.

Ostatnią audycję, z wyemitowanych przez lata kilkuset, Bożena Ka-

mińska nadała 3 czerwca 1989 r., w przededniu wyborów parlamentarnych. Kilkanaście lat później swoją niezawodną i wierną „Bertę” oddała do muzeum w Legionowie. Doczekała z nią wolnej Polski.

– Na początku podziemnej działalności

myślałam, żeby tylko wywalczyć wolne związki. Może gdzieś w połowie lat osiemdziesiątych byłam jednak już przekonana, że trzeba zawalczyć o wolną Polskę – mówi Bożena Kamińska. – Rok, dwa może później byłam pewna, że Polska będzie niepodległa. Mogliśmy sobie ponarzekać, że mało nas było do tej podziemnej roboty, w trzydziestotysięcznym mieście działało nas raptem kilkadziesiąt osób. Byłam okropnie zmęczona, bo praca w zakładzie i cotygodniowa emisja, przygotowania do niej – to wielki stres. Choć czasem działała i rutyna, to jednak. Ale wiedziałam, że nie można przestać działać tylko dlatego, że jestem zmęczona. **S**

KIEDY RADIO POWIERZONO BOŻENIE KAMIŃSKIEJ, NA PRZESTRZENI LAT NADAWAŁA Z KILKUNASTU MIEJSC W MIEŚCIE.

CO W ZWIĄZKU

NSZZ
Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC



Fot. T. Gutry

„S” w hołdzie Powstańcom

Z okazji przypadającej 1 sierpnia br. 78. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego przewodniczący Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” Andrzej Kropiwnicki wraz z sekretarzem ZRM Grzegorzem Iwanickim oddali hołd uczestnikom Powstania przed pomnikiem Gloria Victis na Wojskowych Powąz-

kach. Członkowie Prezydium Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „S” złożyli także wieńce w miejscach pamięci na warszawskiej Woli. Cześć Powstańcom związkowcy z Solidarności oddawali w miastach na terenie całego kraju, m.in. w Łodzi, Częstochowie, Krakowie i Białymstoku. **S**

**STRAJK ZAKŁADOWY
W W&W POLSKA**

W poniedziałek, 1 sierpnia br., załoga zakładu pracy W&W Polska sp. z o.o. w Lubsku przystąpiła do strajku zakładowego. Tego dnia strajk trwał dwie godziny. Przez cztery kolejne dni (do 5

sierpnia) pracownice W&W Polska strajkowały po cztery godziny dziennie.

Komisja Zakładowa w firmie postanowiła, że po przerwie urlopowej, od 23 sierpnia, strajk będzie kontynuowany do skutku, każdego dnia po 8 godzin.

Strajk zainicjowano, ponieważ po przeprowadzeniu negocjacji z udziałem mediatora nie osiągnięto porozumienia w sporze między załogą W&W Polska a kierownictwem zakładu. W czasie rozmów strony sporu uzgodniły nowe stawki wynagrodzeń



Fot. M. Żeglirski

„Przekażcie swojemu pracodawcy, że Solidarność ma środki i możliwości na długotrwały strajk. Jeśli nie będzie dialogu, a pracownicy nadal będą lekceważeni, nie będzie to cichy, lokalny incydent, ale ogólnopolskie wydarzenie, wspierane przez inne regiony”.

Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”, w liście odczytanym podczas pikiety przed zakładem W&W Polska w Lubsku

oraz podwyżkę zasadniczej stawki zaszeregowania dla pracowników, których zasadnicze stawki zaszeregowania określono w umowach o pracę, o kwotę nie mniejszą niż 450 PLN.

Uzgodniono również, że w regulaminie wynagradzania zostanie zlikwidowana premia motywacyjna w wysokości do 18 proc. płacy zasadniczej oraz premia kwartalna kwotowa do 150 PLN. Zamiast niej ma zostać wprowadzona premia miesięczna kwotowa do 100 PLN według zasad obowiązujących w Regulaminie Wynagradzania. Strony nie osiągnęły jednak porozumienia co do terminu wejścia w życie powyższych uregulowań.

Strajkujący poinformowali, że według pracodawcy uzgodnione nowe uregulowania mogą wejść w życie od 1 listopada br., z możliwością wcześniejszego ich wprowadzenia od 1 października br., w zależności od sytuacji finansowej spółki.

Strona związkowa stoi na stanowisku, że powinno to nastąpić najpóźniej 1 maja br. Jednocześnie załoga zadeklarowała wolę szukania kompromisu w sprawie terminu wprowadzenia podwyżki, o czym poinformowano kierownictwo zakładu podczas mediacji przed podpisaniem protokołu rozbieżności.

Strajkujący podkreślają również, że spór zbiorowy w W&W Polska

trwa już od 8 marca 2022 r., a Komisja Zakładowa – uwzględniając wnioski kierownictwa firmy – dwukrotnie zmieniła swoje stanowisko w sprawie terminu wprowadzenia podwyżek: z 1 marca na 1 kwietnia, a następnie z 1 kwietnia na 1 maja.

W środę, 3 sierpnia, pod zakładem odbyła się akcja poparcia Regionu Zielonogórskiego NSZZ „S” dla strajkujących pracowników, na którą przybyli przedstawiciele 16 organizacji zakładowych Solidarności z regionu. W jej trakcie odczytano list Piotra Dudy do strajkujących.

„Podjęliście odważną decyzję, aby w walce o swoje prawa sięgnąć po narzędzie ostateczne – STRAJK! To nie tylko efekt braku porozumienia, ale przede wszystkim reakcja na lekceważącą postawę Waszego pracodawcy. W tej trudnej dla Was próbie jesteśmy z Wami. W takich chwilach stanowimy jedną Solidarność” – napisał przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”.

Spółka W&W Polska zatrudnia około 120 kobiet. Zajmuje się produkcją obuwia skórzanego.

STANOWISKO PREZYDIUM KM NSZZ „S” PRACOWNIKÓW POCZTY POLSKIEJ

Prezydium Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Poczty Polskiej przyjęło stanowisko w sprawie wprowadzenia

narzędzia Arkusz Analizy Czasu Pracy Służby Doręczeń i wypłaty wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych.

W przyjętym 3 sierpnia stanowisku czytamy, że Prezydium Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Poczty Polskiej żąda natychmiastowego odstąpienia od stosowania narzędzia Arkusz Analizy Czasu Pracy Służby Doręczeń.

„Wprowadzenie absurdalnego narzędzia AACPSD, wyprodukowanego przez Centrum Kadr i Szkoleń, to nakładanie kolejnych, bardzo pracochłonnych i trudno wykonalnych, a nic nie wnoszących zadań, na naczelników urzędów pocztowych” – napisano.

W dokumencie odniesiono się również do kwestii problemu wynagrodzeń dla listonoszy za wykonywanie dodatkowych zadań.

„Niewypłacanie listonoszom wynagrodzenia za wykonywanie dodatkowych zadań w postaci rozbiórek rejonów doręczeń za miesiąc lipiec br. spowoduje, że wystąpimy do wszystkich Okręgowych Inspektoratów Państwowej Inspekcji Pracy z wnioskiem o przeprowadzenie postępowania dotyczącego łamania prawa pracy w Poczcie Polskiej SA, wobec wielotysięcznej grupy pracowników” – czytamy w piśmie.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

14.08.1980 – rozpoczyna się strajk w Stoczni Gdańskiej. Poza podwyżkami jego uczestnicy domagają się m.in. przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz oraz Lecha Wałęsy, budowy pomnika upamiętniającego ofiary Grudnia '70 i zapewnienia bezpieczeństwa strajkującym.

Odblokujcie emerytury stażowe

Obywatelski projekt dotyczący emerytur stażowych został złożony w Sejmie we wrześniu ubiegłego roku. Pierwsze czytanie odbyło się 14 grudnia. Potem został skierowany do prac w sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny. Od tamtej pory **projekt jakby zamarzł**. Jego inicjatorzy, czyli NSZZ „Solidarność”, domagają się, by wreszcie wznowić nad nim prace.

Barbara Michałowska



Fot. M. Żeglirski

Obywatelski projekt zakłada, że emerytura stażowa przysługiwałaby osobom urodzonym po 31 grudnia 1948 roku, czyli objętym nowym systemem emerytalnym (tzw. systemem zdefiniowanej składki), które osiągnęły okres składkowy i nieskładkowy wynoszący 35 lat dla kobiet i 40 lat dla mężczyzn.

Nagroda za długi staż

Emerytura stażowa nie mogłaby być niższa od najniższego świadczenia emerytalnego.

W uzasadnieniu do projektu napisano, iż jest ono „zgodne z oczekiwaniami społecznymi osób, które ze względu na utratę sił, będącą konsekwencją długiego okresu wykonywania pracy zarobkowej, nie są w stanie kontynuować jej wykonywania aż do momentu osiągnięcia wieku emerytalnego”. Autorzy projektu przekonują: „Możliwość przejścia na taką emeryturę byłaby swego rodzaju nagrodą dla ubezpieczonych, którzy w młodym wieku zaczęli wykonywać pracę zarobkową, a następnie przez wiele lat regularnie opłacali składki na ubezpieczenie emerytalne. Stanowiłaby ona również wyraz docenienia przez państwo ubezpieczonych legitymujących się długim okresem ubezpieczenia”. Przekonują także, że przejście na taką emeryturę byłoby uprawnieniem, a nie obowiązkiem ubezpieczonego.

„Czekamy na dyskusję”

W dniu pierwszego czytania projektu obywatelskiego do Sejmu trafił także projekt prezydencki. On również zakłada wprowadzenie do polskiego systemu emerytalnego emerytur stażowych, ale w odróżnieniu od tego obywatelskiego prawo do nich uzyskiwałyby osoby, które mają za sobą 39 (w przypadku kobiet) i 44 (w przypadku mężczyzn) lat pracy. Prezydencki projekt do dziś nie doczekał się w Sejmie pierwszego czytania.

– Projekt prezydencki jeszcze nie był czytany. Czekamy na to, by został skierowany do komisji. Bo właśnie tam powinna odbyć się merytoryczna

dyskusja nad oboma projektami i wypracowanie optymalnego rozwiązania dla polskiego systemu emerytalnego – powiedział w lipcu tego roku w wywiadzie dla Tysol.pl dr hab. Marcin Zieleniecki, prof. UG, były wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej, obecnie ekspert NSZZ „Solidarność”.

Z kolei kilka dni temu poseł Jan Mosiński przekonywał w rozmowie z Tysol.pl:

– Trzeba podkreślić, że projekty w sprawie emerytur stażowych złożone przez Solidarność i prezydenta Dudę bardzo się różnią. To jest dla nas problem, jeśli chodzi o kwestie legislacyjne – te różnice wymagają decyzji, czy pracować nad nimi oddzielnie, czy łącznie. W tym drugim przypadku byłoby to bardzo trudne.

„Tu nikt nie robi łaski!”

W połowie lipca temat emerytur stażowych był jednym z przedmiotów

rozmowy Krzysztofa Świątko z Piotrem Dudą w audycji „Sygnały Dnia” w Programie 1 Polskiego Radia. – Jeżeli PiS czy Zjednoczona Prawica chcą być wiarygodni, to muszą realizować postulat dotyczący emerytur stażowych. My tego nie odpuścimy. Jeżeli PiS sobie szuka wroga tam, gdzie go nie ma, czyli wśród Solidarności, to słabo wróżę przyszłości Zjednoczonej Prawicy – powiedział wówczas Piotr Duda.

Pod koniec lipca jednak prezes PiS Jarosław Kaczyński podczas spotkania z wyborcami podkreślał:

– Na emerytury stażowe trzeba będzie jeszcze trochę poczekać.

Prezes PiS zapytany o emerytury stażowe odpowiadał też: – Ja rozumiem, że jest zniecierpliwienie, ale w tej sprawie będzie trzeba jeszcze trochę poczekać.

Dodał też, że dyskusję trzeba zacząć od tego, jaki procent PKB przeznaczamy

na emerytury. – To jest wysoki procent i zwiększanie tego, żeby pewna grupa ludzi – mówię tu np. o paniach pięćdziesiąt kilka lat – miała już w istocie drugą pensję. Bo to nie jest tak, że ci ludzie nie chcą pracować. Chcą mieć po prostu drugą pensję. A nas po prostu musi być na to stać – zaznaczył Jarosław Kaczyński.

**EMERYTURA
STAŻOWA NIE
MOGŁABY BYĆ
NIŻSZA OD
NAJNIŻSZEGO
ŚWIADCZENIA
EMERYTALNEGO.**

**PRZEJŚCIE NA TAKĄ
EMERYTURĘ BYŁOBY
UPRAWNIENIEM, A
NIE OBOWIĄZKIEM
UBEZPIECZONEGO.**

To spotkało się z krytyką ze strony przewodniczącego KK NSZZ „S”. Piotr Duda odpowiedział, że przede wszystkim miejscem rozmowy o emeryturach jest Sejm oraz Komisja Polityki Społecznej i Rodziny, a nie wiece wyborcze. – Oczekujemy natychmiastowego odmrożenia prac

nad naszym projektem i rozpoczęcia procedowania projektu prezydenckiego – powiedział Piotr Duda, odnosząc się do wystąpienia lidera partii rządzącej. – Tu nikt nikomu nie robi łaski!

– dodał w reakcji na wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego.

– Nie zgadzam się z argumentem, że problemem jest możliwość dorabiania przez emerytów stażowych. Oni – jak nikt w Polsce – swoje emerytury już wypracowali i nikt nikomu nie robi tu łaski – powiedział lider Związku.

Ostra odpowiedź Piotra Dudy sprawiła, że temat wprowadzenia emerytur stażowych powrócił do debaty publicznej.

To już 8 miesięcy

27 lipca br. Piotr Duda napisał list do marszałek Sejmu Elżbiety Witek. „Jako inicjator obywatelskiego projektu ustawy o «Emeryturach stażowych», którego pierwsze czytanie odbyło się 14 grudnia 2021 r., wyrażam oburzenie z powodu mrożenia prac nad tą niezwykle ważną społecznie ustawą” – napisał. „To już blisko 8 miesięcy” – przypomniał.

Przewodniczący NSZZ „S” upomniał się także o to, by doprowadzić do pierwszego czytania prezydencki projekt. Piotr Duda podkreślił dobrą dotychczasową współpracę, która dzięki m.in. marszałek Witek zaowocowała licznymi zrealizowanymi przez Prawo i Sprawiedliwość postulatami Solidarności.

„Wiele z tych postulatów nie mogłoby być skutecznie zrealizowanych bez zaangażowania Pani Marszałek w proces legislacyjny. Jesteśmy za to wdzięczni”.

Przewodniczący Solidarności zwrócił się o kontynuowanie prac. „Proszę o pilne odblokowanie prac nad projektem Solidarności, o pilne procedowanie projek-

tu prezydenckiego, tak aby były one punktem wyjścia do wypracowania możliwie najlepszego rozwiązania kwestii emerytur stażowych”.

I dodał: „Jesteśmy otwarci na dialog, tylko ten dialog musi się toczyć”.

W odpowiedzi CIS przekazało, że marszałek Sejmu niezwłocznie po złożeniu obywatelskiego projektu i otrzymaniu opinii Biura Analiz Sejmowych oraz Biura Legislacyjnego nadała projektowi numer druku oraz skierowała go do pierwszego czytania na posiedzeniu Sejmu, a następnie zaplanowała jego rozpatrzenie w porządku obrad. W komunikacie zapowiedziano, że projekt ustawy, który obecnie znajduje się w Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, jest ujęty w planie prac na II półroczu 2022 roku.

„Jako inicjator obywatelskiego projektu ustawy o «Emeryturach stażowych» (...) wyrażam oburzenie z powodu braku postępu prac nad tą niezwykle ważną społecznie ustawą. To niedopuszczalna obstrukcja” – napisał z kolei Piotr Duda w liście do przewodniczącej sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny Urszuli Ruseckiej.

„Jako NSZZ «Solidarność» oczekujemy pilnego odblokowania prac nad projektem Solidarności. Jednocześnie powołując się na Pani publiczne wypowiedzi o zaplanowanym terminie prac w tym temacie, proszę o wskazanie tego terminu” – czytamy w liście. Niestety, do zamknię-

cia bieżącego numeru „TS” Piotr Duda nie otrzymał odpowiedzi od przewodniczącej Ruseckiej.

Sami Polacy ciepło przyjmują pomysł, by o przejściu na emeryturę decydował nie tylko wiek, ale również staż pra-

cy. Dwa lata temu portal Money.pl zapytał ich, co sądzą o pomysle wprowadzenia emerytur stażowych. Okazało się, że aż 60 proc. badanych poparło go. Tylko 15 proc. respondentów wyraziło zdanie, że jest to zły pomysł, 25 proc. natomiast nie miało sprecyzowanej opinii na ten temat. 



Jeżeli PiS czy Zjednoczona Prawica chcą być wiarygodni, to muszą realizować postulat dotyczący emerytur stażowych. My tego nie odpuścimy.

PIOTR DUDA



Oczekujemy natychmiastowego odmrożenia prac nad naszym projektem i rozpoczęcia procedowania projektu prezydenckiego. Tu nikt nikomu nie robi łaski!

PIOTR DUDA

Zatrudnienie przez agencje pracy tymczasowej

W najnowszej audycji „Wakacyjna praca” powrócono do tematu agencji pośredniczących w zatrudnieniu.

Kto może poszukać wakacyjnej albo po prostu tymczasowej pracy za ich pośrednictwem? W rozmowie z Danielem Wojciechowskim tłumaczyła to Joanna Fijała, kierownik oddziału pracy tymczasowej Grupy Progres w Gdyni.

Marcin Krzeszowiec

Joanna Fijała wyjaśniała, jakie zadania stoją przed agencjami pracy tymczasowej. – Naszym zadaniem jest połączenie odpowiedniego pracownika z odpowiednim pracodawcą. Mamy oferty pracy – nie tylko sezonowe – do których dostarczamy zleceniobiorców i pracowników tymczasowych – wskazała.

Ekspertka przyznała, że w województwie pomorskim szansa na znalezienie pracy jest stosunkowo duża. – Ze względu na bliskość i dostępność morza tych ofert sezonowych jest więcej. Najczęściej są one związane z hotelarstwem, gastronomią, ale również z handlem – wymieniła.

Specjalistka podkreśliła, że reprezentowana przez nią firma cieszy się w wakacje dużym powodzeniem. – W naszej agencji mamy sporo ofert. Jest duże zapotrzebowanie na pracowników tymczasowych. Ze względu na wakacje zjawia się coraz więcej kandydatów – mówiła.

A jak wygląda proces zatrudniania przez agencję pracy tymczasowej i czym się taka praca cechuje? – Praca tymczasowa charakteryzuje się sezonowością. Są to typowe oferty na sezon wakacyjny. Na przykład w handlu poszukujemy kasjerów i sprzedawców czy osób do czynności pomocniczych w sklepach. Cały proces wygląda w ten sposób, że po pierwszej wstępnej rozmowie telefonicznej z kandydatem zapraszamy go do naszego biura. Następnie przeprowadzamy z nim krótką rozmowę w celu dopasowania do niego odpowiedniej oferty. W tym samym dniu, jeżeli kandydat jest zainteresowany ofertą i zdecydowany w stu procentach, dopełniamy wszelkich formalności – podpisujemy umowę, co jest najważniejsze w pracy sezonowej i kierujemy go do odpowiedniego pracodawcy użytkownika – wyjaśniła Joanna Fijała. **S**

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

Solidarność SW o programie „Nowoczesne więziennictwo”

– Solidarność Służby Więziennej nie była zaangażowana w prace nad programem „Nowoczesne więziennictwo”. Są w nim pewne usprawnienia, które należy ocenić pozytywnie. Są również złe zapisy, jak te o postępowaniach dyscyplinarnych wobec funkcjonariuszy SW – mówi **Andrzej Kołodziejski**, przewodniczący Rady Krajowej Sekcji Służby Więziennej NSZZ „Solidarność”, w rozmowie z **Marcinem Krzeszowcem**.

Już niedługo za sprawą Ministerstwa Sprawiedliwości wprowadzone mogą zostać dwie istotne reformy.

Pierwsza z nich to reforma Kodeksu karnego, która przewiduje m.in.: podniesienie górnej granicy terminowej kary pozbawienia wolności z 15 do 30 lat, likwidację osobnej kary 25 lat więzienia, wprowadzenie bezwzględnego dożywocia, podwyższenie kar za pedofilię i gwałty, konfiskatę aut pijanym kierowcom czy podwyższenie kar za przyjmowanie łapówek.

Druga reforma to program „Nowoczesne więziennictwo” zakładający rozszerzenie „Pracy dla więźniów”, rozwój dozoru elektronicznego, doprowadzenie skazanego do zakładu karnego przez policję bez uprzedniego wezwania przez sąd, likwidację przywilejów w korzystaniu przez skazanych z opieki zdrowotnej, a także wzmocnienie bezpieczeństwa w zakładach karnych.

Solidarność Służby Więziennej nie została zaangażowana w prace nad programem dotyczącym

więziennictwa, dlatego o zmiany przygotowane przez resort sprawiedliwości zapytaliśmy Andrzeja Kołodziejskiego, przewodniczącego Rady Krajowej Sekcji Służby Więziennej NSZZ „Solidarność”:

– Udział skazanych w posiedzeniach sądowych ma odbywać się w formie zdalnej. Czy konwojowanie więźniów to kosztowna operacja?

– Do tej pory konwojowaniem zajmowała się Policja, nie zajmowała się tym Służba Więzienna, choć był taki pomysł. Został on jednak zarzucony po krytyce Solidarności. Jeśli chodzi o zdalny udział skazanych w posiedzeniach sądowych, to jest to bardzo dobre rozwiązanie. Zmniejszy to koszty funkcjonowania sądownictwa. W czasie pandemii odbywały się zdalne posiedzenia i uważam, że dobrze się sprawdziły. Wożenie osadzonego kilka kilometrów czy nawet kilkaset metrów specjalne na rozprawę jest marnotrawieniem pieniędzy, podatków. Powinno się nawet pójść dalej w tych sprawach

i zaliczać rozmowy więźniów przez Skype’a z rodziną jako widzenia zdalne, które wynikają z Kodeksu karnego wykonawczego.

– Resort chce również zlikwidować przywilej więźniów, który polega na kierowaniu ich do lekarzy, w tym specjalistów, poza kolejnością udzielania świadczeń zdrowotnych.

– Z punktu widzenia obywatela to bardzo pożądana zmiana likwidująca patologię. Stworzono uprzywilejowaną grupę społeczną, czyli skazanych, którzy byli poza kolejnością przyjmowani do specjalistów. Ktoś, kto całe życie uczciwie pracuje, żyje skromnie za niewielkie pieniądze, na wizytę u specjalisty musi czekać np. rok, natomiast więzień ma umawianą wizytę w ciągu 30 dni. Kilka lat temu udzieliłem wywiadu prasowego, który opisywał ten stan rzeczy, dlatego dzisiaj z pewną satysfakcją patrzę na tę zmianę.

– Skazani mają też płacić za badania laboratoryjne, jeśli wykażą



one u przestępcy obecność substancji psychoaktywnej.

– To nie są wielkie pieniądze, więc jeśli można przerzucić część kosztów na osoby, które dokonały przestępstw, to jest to również pożądana zmiana. Oczywiście pod warunkiem, że taki przestępca będzie miał zabezpieczone środki w tzw. kasie żelaznej. W innym wypadku koszty będzie musiała pokryć Służba Więzienna.

– Nowe przepisy mają też ograniczyć „składanie absurdalnych skarg przez więźniów”. Czy ten punkt może zostać wykorzystany politycznie i stać się zarzewiem konfliktu z instytucjami dbającymi o prawa człowieka?

– Osadzeni nadal będą mogli składać skargi, ale sami będą musieli zapłacić za znaczek. Proszę sobie

wyobrazić, że w mojej jednostce byli delikwenci, którzy takimi absurdalnymi pismami potrafili sparaliżować jednostkę i sądy. W prasie mogliśmy przeczytać tak idiotyczne skargi, jak ta, że dyrektor odmówił skazanemu przyjęcia chomika do celi. Do każdego takiego absurdu więziennicy muszą się formalnie ustosunkować, powstaje papierologia i działy zajmujące się odpowiadaniem na takie kuriozalne pisma. Normalne skargi będą nadal rozpatrywane. Zobaczymy natomiast, jak te zapisy zostaną sformułowane przez ustawodawcę.

– Rozszerzony ma zostać program „Praca dla więźniów” zainicjowany w 2016 roku. Resort sprawiedliwości chwali się, że dziś zatrudnionych jest 88 proc. skazanych zdolnych do pracy. Jak Pan ocenia ten program?

– Sama idea jest bardzo dobra. Nie ma nic lepszego dla osadzonego niż praca. Skazany może wyjść na zewnątrz do pracy na 8 godzin, zarobić pieniądze i na przykład spłacić długi. Koncepcja jest dobra, ale w pewnym momencie tego programu swoją rolę zaczęła ogrywać w zbyt dużym stopniu statystyka. Pojawiły się naciski na śrubowanie wyników, tak żeby procent zatrudnionych skazanych był jak najwyższy. Na każdej odprawie służbowej jest to sztandarowe zalecenie. To zrodziło absurdalne sytuacje, bo trudno powiedzieć, żeby na przykład klejenie kopert przez skazanych było zaliczane jako praca podnosząca umiejętności osadzonego. Albo żeby zamiast dwóch porządkowych zatrudniać czterech. Statystyka wypacza realny poziom tego zatrudnienia. Zasadniczo

idea programu jest dobra, ale nie można patrzeć tylko na statystyki, którymi lubią chwalić się politycy.

– Nowe regulacje mają też pozwolić na szybkie włączenie skazanych do usuwania skutków klęsk żywiołowych. Jacy więźniowie powinni mieć brać udział w takich pracach?

– Mordercy oczywiście nie wyślemy do takiej pracy, ale są osadzeni, których można pod nadzorem czy konwojem zatrudniać przy takich pracach. To powinno wejść w życie, żeby skazani mogli odkupić swoje winy. Może nie każdy o tym wie, ale wielu osadzonych samodzielnie wychodzi do pracy i potem sami wracają do więzienia.

– A czy reforma Kodeksu karnego, która zaostriże kary za przestępstwa, jest w Pana ocenie niezbędna? Jeszcze wyższe kary przyniosą lepsze efekty?

– Minął już ponad rok od zabójstwa policjanta w Raciborzu. Wystąpiliśmy wtedy do ministra Michała Wójcika o podniesienie dolnych granic kar za przestępstwa na funkcjonariuszach, ale nie zrobiono tego,

a w lutym została zamordowana nasza koleżanka Bogumiła Bieniek-Pasierb z Zakładu Karnego w Rzeszowie. Dlatego uważamy, że ta reforma Kodeksu karnego to teatr polityczny przed wyborami. Zaostrzenie kar

REFORMA KODEKSU KARNEGO TO **TEATR POLITYCZNY** PRZED WYBORAMI. ZAOSTRZENIE KAR POWINNO POLEGAĆ NA PODNIESIENIU DOLNYCH KAR ZA PRZESTĘPSTWA.

powinno polegać na podniesieniu dolnych kar za przestępstwa, bo to ostatecznie sąd wydaje wyrok. Jeśli dolna granica kary jest niska, to i wyroki nadal będą niskie. Musimy podwyższać to minimum.

SOLIDARNOŚĆ SŁUŻBY WIĘZIENNEJ POSTULUJE O DODATKOWE **1000 ETATÓW**, BO BRAKUJE PERSONELU W ARESZTACH ŚLED CZYCH I ZAKŁADACH KARNYCH.

– A czy w reformach przygotowanych przez ministerstwo są zmiany, które niepokoją funkcjonariuszy Służby Więziennej?

– Jedną z nich jest utworzenie Inspektoratu Wewnętrz-

nego Służby Więziennej, czyli służby o charakterze śledczo-operacyjnym. Podchodzimy do tego tworu z ogromną rezerwą. Funkcjonariusze obawiają się, że będą śledzeni.

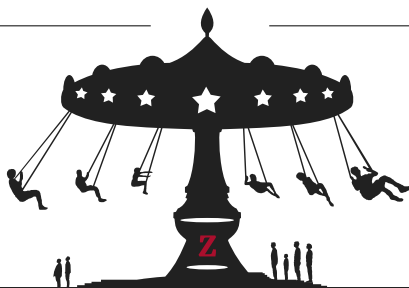
Mamy przecież odpowiednie organy ścigania, jak Centralne Biuro Antykorupcyjne czy Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, które mogą się tymi sprawami zajmować. Tworzenie nowej służby i przeznaczanie na to nowych środków to nie najlepszy pomysł. Przypomnę, że Solidarność Służby Więziennej postuluje o dodatkowe 1000 etatów, bo brakuje personelu w aresztach śledczych i zakładach karnych, ludzie już nie mają prywatnego czasu, ponieważ cały czas muszą pełnić dodatkowe służby. Kolejną

złą zmianą jest wydłużenie okresu oddelegowania funkcjonariusza z 6 do 12 miesięcy. Ponadto do tej pory decyzje personalne mogliśmy zaskarżać do sądów pracy, a mają one zostać wkrótce przeniesione do sądów administracyjnych, które będą rozpatrywać bezmyślne decyzje przełożonych nie pod kątem merytorycznym, ale formalnym. Te zmiany stoją w sprzeczności z komunikacją płynącą z resortu, który chwali cały personel penitencjarny za realizację programu „Praca dla więźniów”, niedopuszczenie do masowych zakażeń koronawirusem w polskich więzieniach, bezinteresowną pomoc funkcjonariuszy dla potrzebujących z Ukrainy. Tymczasem chce się nam, funkcjonariuszom i pracownikom więziennictwa, zwyczajnie dokręcić śrubę – nie zasłużyliśmy na to!

W całym programie „Nowoczesne więziennictwo” są pewne usprawnienia, które należy ocenić pozytywnie. Są również złe zapisy, jak te o postępowaniach dyscyplinarnych wobec funkcjonariuszy SW.

Jeszcze raz podkreślę – nie zasłużyliśmy na takie traktowanie. **S**

KARUZELA



BLOGERAMI

GRZEGORZ J. „BOB DENARD” KAŁUŻA

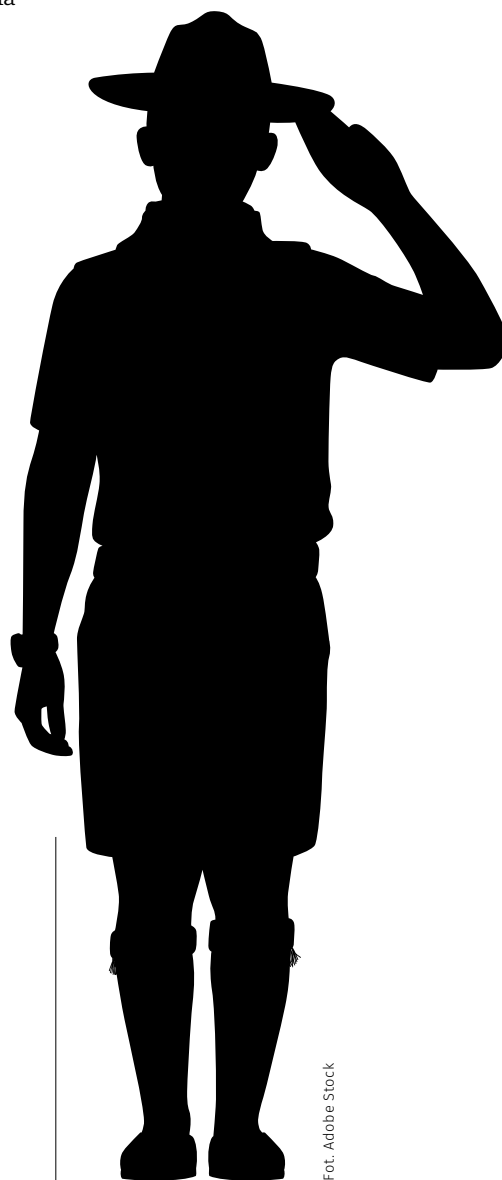
AMERYKA, JAKIEJ NIE ZNAMY

W MEDIACH ZAWSZE MOŻEMY LICZYĆ NA ZŁE

wieści z USA. Niczym za Stalina europejskie gazety i stacje telewizyjne z najwyższą gorliwością donoszą o każdej zbrodni i każdym nieszczęściu, jakie wydarzy się w tym ogromnym kraju. Jeśli trafi się jakaś pozytywna informacja, to zawsze wytłumaczona jako wynik ogromnej zamożności. W dodatku wszystko dzieje się rzekomo tylko w największych metropoliach. W rezultacie większość z nas nie ma pojęcia, jak wygląda codzienne życie tego kraju, szczególnie na prowincji. Tymczasem 46 milionów Amerykanów mieszka na wsi, 175 mln w małych miasteczkach i na przedmieściach, a w metropoliach pozostałe 98 mln. W rezultacie nie interesujemy się realiami życia 67 proc. mieszkańców USA, choć większość prezydentów tego kraju pochodziła z małych miast, gdzie do dziś ceni się tradycyjne wartości amerykańskie. W stanie Minnesota jest miejscowość Olivia. Ma szkołę średnią, sąd i władze hrabstwa (county), mieszkają tam 2343 osoby. Wśród nich skaut orli Dominique Claseman. Skauci to amerykańscy harcerze, a harcerz orli to zawsze była i w Polsce wysoka ranga w harcerstwie. Aby ją zdobyć, Dominik postanowił wybudować w Olivii pomnik ku czci miejscowych weteranów wojen – poległych i żyjących. W tym celu 15-letni chłopak przez 2 lata zdobywał fundusze (77 tys. dol.), wykupił od miasta teren, postarał się o wszystkie zezwolenia i uzyskał projekt w renomowanej firmie architekto-

nicznej, podpisał też kontrakt z firmą budowlaną. W tym roku, w Dniu Weterana, pomnik został uroczystie odsłonięty. Dziś 17-letni Claseman jest uważany za osobistego przyjaciela przez rodziny bohaterów dwóch wojen światowych, wojny w Korei i Wietnamie, Iraku i Afganistanie. Licealista jest honorowym członkiem stowarzyszeń kombatanatów i ma wielu szanowanych znajomych. Samodzielnie wykonał pracę wieloosobowego komitetu czy stowarzyszenia. Taka zaradność, a przy tym oddanie sprawom publicznym, to tradycja twórców amerykańskiej państwowości i sukcesów Nowego Świata. Historia USA to cała galeria pomysłów i upartych marzycieli, pionierów, wielkich ludzi z małych miasteczek. Wilbur i Orville Wright byli przecież tylko właścicielami prowincjonalnego sklepu i warsztatu z rowerami. Neil Armstrong, pierwszy człowiek chodzący po Księżycu, to chłopak z 9-tysięcznego miasteczka Wapakoneta w stanie Ohio. Harcerz z Olivii stanowi dowód, że ta tradycja nadal jest żywa, a Amerykanie są bardzo twórczymi i pomysłowymi ludźmi. Kto zna prowincję USA, ten wie, że jest to świat bliski mentalnie Polsce lat trzydziestych, tylko bez tragedii wojny i okupacji. Nie dziwi więc ich żarliwy patriotyzm, optymizm, wiara w Boga

i wiara w ludzkie możliwości. Zdrowy konserwatyzm i pragmatyzm – czyli fundament prawdziwego postępu i rozwoju cywilizacji. **S**



Fot. Adobe Stock

PRAWO

Ognisko NA PLAŻY

Co prawda sezon letni trwa już na dobre, ale w związku z tym, że zawsze wspólnie z rodziną na wczasy wybieramy się pod koniec wakacji, chciałbym zapytać, czy rozpalenie ogniska na naszej polskiej plaży **jest w ogóle możliwe**, czy jest jakiś sposób lub miejsce, gdzie mogę spokojnie bez narażania się na jakiekolwiek konsekwencje upiec kiełbasę na morzem? Od znajomych słyszałem, że kategorycznie nie można rozpalać ogniska na plaży i co gorsza, że można zostać za to ukaranym mandatem. Czy to prawda?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Na wstępie od razu odpowiem na Pana pytanie – tak, można rozpać ognisko na plaży, trzeba jednak pamiętać o tym, że aby móc cieszyć się ogniskiem w bezpośrednim sąsiedztwie naszego morza, należy dopełnić kilku ważnych formalności. Powyższe wynika z ustawy o obszarach morskich Rzeczypospolitej Polskiej i administracji morskiej (Dz.U. z 2022 r. poz. 457, z późn. zm.), która określa, jakich czynności trzeba dokonać, by zgodnie z prawem rozpać ognisko na plaży. W powyższej ustawie dokładnie określono położenie prawne obszarów morskich Rzeczypospolitej Polskiej, pasa nadbrzeżnego, portów i przystani morskich oraz zasady korzystania z tych obszarów, a także organy administracji morskiej i ich kompetencje oraz zadania Państwowej Morskiej Służby Hydrograficznej. W niniejszym akcie znajdziemy między innymi informacje dotyczące plaży, która stanowi część pasa nadbrzeżnego zdefiniowanego jako obszar lądowy przyległy do linii brzegu morskiego. W jego skład wchodzi pas technicz-

ny, stanowiący strefę wzajemnego bezpośredniego oddziaływania morza i lądu, oraz pas ochronny obejmujący obszar, w którym działalność człowieka wywiera bezpośredni wpływ na stan pasa technicznego. Przepisy ustawy przewidują, że pas techniczny może być wykorzystywany do innego celu niż jako obszar przeznaczony do utrzymania brzegu w stanie zgodnym z wymogami bezpieczeństwa i ochrony środowiska, i może to nastąpić za zgodą właściwego terytorialnie dyrektora urzędu morskiego w drodze decyzji, która jednocześnie określa warunki takiego wykorzystania. Z takim właśnie postępowaniem będziemy mieli wówczas do czynienia, gdy zechcemy rozpać ognisko na plaży. Warto zapamiętać, że taki wniosek musi być złożony i opłacony odpowiednio wcześniej, jego rozpoznanie następuje bowiem w oparciu o przepisy ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r.

– Kodeks postępowania administracyjnego, a procedura może potrwać nawet do miesiąca.

Odnosząc się zaś do drugiej kwestii, to jest możliwości ukarania mandatem karnym za rozpalenie ogniska na plaży, to taka możli-

wość wynika z art. 145 Kodeksu wykroczeń. Rozpalenie

ogniska bez uzyskania zgody odpowiedniego organu podlega karze grzywny nałożonej mandatem karnym w wysokości do 500 zł. Może się również zdarzyć, że w przypadku spowodowania szczególnego

zagrożenia sprawa zostanie skierowana do sądu z wnioskiem o ukaranie grzywną w wysokości nawet do 5000 zł.

Tym samym, jak widać z powyższego, istnieje możliwość rozpalania ogniska na plaży, należy jednak pamiętać o uzyskaniu odpowiedniej zgody właściwego terytorialnie dyrektora urzędu morskiego. **S**

ROZPALENIE
OGNISKA
NA PLAŻY BEZ
UZYSKANIA ZGODY
ODPOWIEDNIEGO
ORGANU PODLEGA
KARZE GRZYWNY
NAŁOŻONEJ
MANDATEM KARNYM
W WYSOKOŚCI
DO 500 ZŁ.

Projektowane zmiany dotyczące TERMINOWYCH UMÓW O PRACĘ

W ostatnich numerach „Tygodnika Solidarność” (nr 30 i 31) przedstawione zostały projektowane nowe rozwiązania, które mają przede wszystkim dotyczyć uprawnień związanych z rodzicielstwem i w znacznym stopniu zmieniać te obowiązujące dotychczas. W tej samej ustawie zawarte są także bardzo istotne zmiany dotyczące umów o pracę, a zwłaszcza umowy na czas określony (a w mniejszym zakresie także na okres próbny).

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

PODOBNIENIE JAK W PRZYPADKU ZMIAN

w uprawnieniach rodzicielskich należy na wstępie zaznaczyć, że dalsze uwagi bazują na projekcie ustawy zmieniającej Kodeks pracy (wersji z dnia 15 lipca), co oznacza, że ostateczne regulacje mogą się w pewnym stopniu różnić od opisywanych, lecz zasadniczy kierunek nowelizacji można uznać za przesądzony.

W przedstawianym projekcie ustawodawca zmodyfikował normy dotyczące zawierania umów o pracę na okres próbny. Jako zasada utrzymana została reguła, że umowa ta może trwać maksymalnie 3 miesiące, ale wprowadzono od niej wyjątki. Polegają one na przyjęciu, że umowa ta może być zawarta na okres nieprzekraczający: 1) 1 miesiąca – w przypadku zamiaru zawarcia umowy o pracę na czas określony krótszy niż 6 miesięcy; 2) 2 miesięcy – w przypadku zamiaru zawarcia umowy o pracę na czas określony wynoszący co najmniej 6 miesięcy i krótszy niż 12 miesięcy. Ponadto zawarcie ponownej

umowy na okres próbny między tymi samymi stronami ma być dopuszczalne tylko w razie wykonywania innej pracy (zniknie możliwość zawarcia jej do tej samej pracy po upływie 3 lat od ustania poprzedniej umowy o pracę).

Dalej idące zmiany mają jednak dotyczyć umowy zawieranej na czas określony. Sferą, która ma zostać poddana nowym regulacjom, jest jej roz-

reprezentującą pracownika organizację związkową, a ta będzie miała 5 dni na zgłoszenie zastrzeżeń.

Zmiana tych dwóch elementów w oczywisty sposób spowoduje zrównanie ochrony trwałości zatrudnienia między osobami zatrudnionymi na stałe i na czas określony. Stąd też, bez wielkiej przesady, można je określić jako rewolucyjne w polskim prawie pracy i dla polskiego rynku pracy.

Co więcej, konsekwentnie zmianie ulegną przepisy dotyczące roszczeń pracowniczych w razie wadliwego wypowiedzenia umowy na czas określony. W świetle projektu, także w razie nieuzasadnionego lub naruszającego przepisy wypowiedzenia umowy na czas określony, pracownik będzie mógł żądać uznania wypowiedzenia za bezskuteczne lub przywrócenia do pracy (oczywiście będzie mógł także wybrać roszczenie o odszkodowanie), czyli dokładnie tak jak

obecnie dotyczy to umów na stałe. Ze względu na z góry ustalony koniec trwania umowy na czas określony zostanie jedynie dodana regulacja, zgodnie z którą jeżeli przed wydaniem orzecze-

WYPOWIEDZENIE UMOWY NA CZAS OKREŚLONY PRZEZ PRACODAWCĘ BĘDZIE WYMAGAŁO PODANIA PRZYCZYNY UZASADNIAJĄCEJ.

nię przez sąd pracy upłynął termin, do którego umowa o pracę zawarta na czas określony miała trwać, lub gdy przywrócenie do pracy byłoby niewskazane ze względu na krótki okres, jaki pozostał do upływu tego terminu, pracownikowi będzie przysługiwało wyłącznie odszkodowanie. **S**

nia przez sąd pracy upłynął termin, do którego umowa o pracę zawarta na czas określony miała trwać, lub gdy przywrócenie do pracy byłoby niewskazane ze względu na krótki okres, jaki pozostał do upływu tego terminu, pracownikowi będzie przysługiwało wyłącznie odszkodowanie. **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres redakcja@tygodniksolidarnosc.com (w tytule wiadomości należy wpisać „prośba o poradę prawną”) lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

SPORT

Wieteska rusza na podbój FRANCJI

| Łukasz Bobruk |



25 lipca oficjalnie barwy klubowe zmienił Mateusz Wieteska. 25-letni środkowy obrońca przeszedł z Legii Warszawa do Clermont Foot za **1,3 miliona euro**, co jest najdroższym transferem w historii klubu ze środkowej Francji.

Fot. Tomasz Jedrzejowski / Gazeta Polska / FORUM

Dwa dni wcześniej Wieteska rozegrał pożegnalny mecz w barwach drużyny z Łazienkowskiej 3. Legia wygrała 2:0, a on sam wystąpił jako kapitan. Co ciekawe, nowy trener „Wojskowych” Kosta Runjaić na początku lipca podjął decyzję, że do tego obrońcy będzie należała opaska kapitańska na nowy sezon. Zaś 3 tygodnie później Niemiec musiał szukać nowego kapitana... Z kolei sam Wieteska,

odchodząc z klubu, na jego stronie zadeklarował: „Nie żegnam się z wami na zawsze, tylko mówię do zobaczenia, bo Legia zawsze będzie w moim sercu”.

Nowy defensor „Lansjerów” urodził się 11 lutego 1997 roku w Warszawie. Przygodę z piłką rozpoczął w Pogoni Grodzisk Mazowiecki. Gdy miał 13 lat, zainteresowała się nim Legia. Występował tam w zespołach juniorskich, aż w 2014 roku został

włączony do rezerw klubu ze stolicy. W tym samym roku zadebiutował w pierwszej drużynie piętnastokrotnego mistrza Polski w przegranym 2:3 starciu z bydgoskim Zawiszą o Superpuchar. Również w lipcu nastąpił debiut Wieteski w Ekstraklasie (0:1 u siebie z GKS Bełchatów). Jednak do 2017 roku najczęściej grał w występujących na czwartym poziomie rozgrywek rezerwach Legii. W międzyczasie latem 2015 roku

został na jedną rundę wypożyczony do Dolcana Ząbki, a zimą 2017 roku na ten sam okres do Chrobrego Głogów (obie drużyny grały wówczas na zapleczu naszej elity). Zanim po powrocie z drugiego z wypożyczeń definitywnie przeszedł do Górnika Zabrze, w warszawskim zespole rozegrał 6 spotkań, w tym 4 w Ekstraklasie. Nawet zdołał zadebiutować w europejskich pucharach w udanym dla klubu sezonie 2016/2017 – zanotował 21 minut w legendarnym meczu Ligi Mistrzów z Borussią w Dortmundzie, w którym gospodarze wygrali aż 8:4 (rekord goli strzelonych w jednym meczu tych rozgrywek).

W ekipie z Górnego Śląska Wieteska stał się podstawowym obrońcą. W sezonie 2017/2018 zaliczył aż 42 występy na wszystkich frontach i strzelił 7 bramek. W samej Ekstraklasie opuścił tylko 2 mecze. Tak się złożyło, że warszawiak miał swój niemały udział w najlepszym w XXI wieku sezonie zabrzańskie klubu. Górnik zakończył rozgrywki ligowe na czwartej pozycji, ocierając się po raz pierwszy od 1994 roku o podium. Dało to powrót do europejskich pucharów po 23 latach. Ponadto pierwszy raz od 17 lat awansował do półfinału Pucharu Polski. Wieteska był jedną z kluczowych postaci defensywy, występując na środku obrony oraz na jej prawej stronie (w ostateczności jako defensywny pomocnik). Nic zatem dziwnego, że latem 2018 roku Legia przypomniała sobie o nim i postanowiła znów go mieć w swoich szeregach.

Przez 4 ostatnie lata trudno było sobie wyobrazić środek defensywy „Wojskowych” bez Mateusza.

WIETESKA JEST
DRUGIM POLAKIEM
W HISTORII
CLERMONT FOOT.
PIERWSZYM BYŁ
ANDRZEJ SZARMACH,
KTÓRY TAM KOŃCZYŁ
KARIERĘ.

Mierzący 187 centymetrów stoper miał solidne występy, choć zdarzały mu się także słabsze spotkania. Tak czy inaczej za każdym razem notował dwucyfrową liczbę meczów w sezonie (najmniej w kampanii 2020/2021 – 26 we wszystkich rozgrywkach). Od 2020 roku coraz częściej dostawał opaskę kapitańską, choć stałym kapitanem klubu nie był. A kiedy został, to... opuścił Legię, w której rozegrał łącznie 156 meczów, strzelił 8 goli i zaliczył 4 asysty. Legię, z którą trzykrotnie sięgał po mistrzostwo Polski. Legię, w której zostawił na pewno wiele serca i zdrowia na boisku.

Bieżący rok jest dla Wieteski przełomowy nie tylko z racji pierwszego zagranicznego transferu w życiu. Otóż w czerwcu zadebiutował w pierwszej reprezentacji Polski w rozegranym w jego rodzinnej Warszawie meczu Ligi Narodów z Belgią (0:1). Dotychczas występował we wszystkich drużynach narodowych od U-15 do U-21, najwięcej meczów rozgrywając w kadrach: U-19 (20), U-21 (17) i U-17 (16). Z najstarszą z nich wziął udział 3 lata temu na młodzieżowych mistrzostwach Europy, granych we Włoszech i San Marino. Tam Białło-Czerwoni nie wyszli z grupy i stracili szanse na występ na igrzyskach olimpijskich w Tokio, a Wieteska grał od początku do końca

ca we wszystkich trzech spotkaniach turnieju: z Belgią (3:2), Włochami (1:0) i Hiszpanią (0:5). Na mistrzostwa zabrał go trener Czesław Michniewicz, z którym później Wieteska spotkał się w Legii i który powołał go do pierwszej reprezentacji od samego początku swojej kadencji selekcyjnej.

Polski reprezentacyjny – już można tak śmiało powiedzieć – obrońca podpisał umowę z Clermont Foot do końca sezonu 2025/26. „Jestem szczęśliwy z tego, że dołączyłem do Clermont i będę występował w tak znakomitej lidze, jak Ligue 1. Nie mogę się doczekać, żeby rozpocząć nowe wyzwanie i poznać nowych kolegów. Dam z siebie wszystko, aby Clermont utrzymało się w Ligue 1” – powiedział po podpisaniu umowy. W kontekście transferu Wieteski mówiło się również choćby o Olympiakosie Pireus czy drużynach ze Stanów Zjednoczonych, lecz ostatecznie padło na klub, w którym kończył karierę nasz wybitny napastnik Andrzej Szarmach i który w ubiegłym roku

znalazł się pierwszy raz we francuskiej ekstraklasie, utrzymując się w niej po walce niemal do końca. Pierwszą okazję na debiut w nowych barwach będzie miał w sobotę,



Nie żegnam się z wami na zawsze, tylko mówię do zobaczenia, bo Legia zawsze będzie w moim sercu.

MATEUSZ WIETESKA

6 sierpnia, czyli już po oddaniu niniejszego artykułu do druku. Wówczas przekonamy się, czy Mateuszowi przyjdzie zmierzyć się z wielkim Paris Saint-Germain i powstrzymać ataki takich tuzów jak Neymar, Lionel Messi czy Kylian Mbappe.

Tak czy inaczej, pozostaje mu życzyć powodzenia na francuskich boiskach oraz dalszego rozwoju piłkarskiego. **S**

Człowiek „S” MISTRZEM ŚWIATA!

– Było to dla mnie największe wyzwanie w dotychczasowej karierze, impreza największej rangi, która skupiła najlepszych zawodników na świecie w tej dyscyplinie sportu. Było to wielkie święto nordic walking – mówi Tomasz Wojtowicz, członek NSZZ „Solidarność” w Goodrich Aerospace Krosno, który w czerwcu został mistrzem świata w Nordic Walking.

Barbara Michałowska

– Pod koniec czerwca w Choczewie zdobył Pan mistrzostwo świata oraz wicemistrzostwo świata. Mógłby Pan opowiedzieć o przygotowaniach do mistrzostw i o ich przebiegu? Czy były one dla Pana wyjątkowym wyzwaniem?

– Do mistrzostw świata przygotowałem się już na początku roku, zimą. Później starałem się utrzymać formę i reagować prawidłowo na te oznaki, które wysyłał organizm. Znałem wcześniej profil trasy, wiedziałem, pod jakim kątem trzeba się przygotować.

Same mistrzostwa były największą imprezą w historii tej dyscypliny sportu. Wzięło w niej udział niemal 700 zawodników z całego świata. Byli m.in. reprezentanci USA, Francji czy Niemiec. Z wiadomych względów zawodnicy z Rosji i Białorusi zostali wykluczeni z zawodów.

W pierwszym dniu nastąpiła ceremonia otwarcia mistrzostw, przemarsz reprezentacji narodowych z flagami, ceremonia zaprzysiężenia

CZERWCOWE
MISTRZOSTWA
ŚWIATA BYŁY
NAJWIĘKSZĄ
IMPREZĄ W HISTORII
TEJ DYSCYPLINY
SPORTU.

i można było odebrać już pakiety startowe – numery oraz chipy.

Drugi dzień to eliminacje.

Na dystansie 5 km do finału wchodziło 100 najlepszych zawodników. Ja zakwalifikowałem się z 23. czasem i z takiej pozycji startowałem w finale, który odbył się w niedzielę.

Udało mi się w nim uzyskać czas 28:43, co dało mi tytuł wicemistrza Świata OPEN i tytuł mistrza w swojej kategorii wiekowej 30–39 lat. Do złota zabrakło mi trzech sekund.

Było to dla mnie największe wyzwanie w dotychczasowej karierze, impreza największej rangi, która skupiła najlepszych zawodników na świecie w tej dyscyplinie sportu. Było to wielkie święto nordic walking.

– Został Pan powołany do kadry Polski. Jaki to będzie miało wpływ na dalszą Pana karierę sportową i treningi?

– Na pewno będzie to miało pozytywny wpływ na moje dalsze starty. Będę dużo rzadziej pojawiał



Fot. arch. prywatne



Fot. arch. prywatne

się na zawodach regionalnych, za to mam teraz wiele innych imprez, takich jak Mistrzostwa Świata federacji INWA, które odbędą się na początku września, Puchar Świata federacji INWA oraz ONWF, ENEA Polish Nordic Walking Cup, którego jestem liderem na dystansie 5 i 10 km. Trzeba też bardzo mocno pilnować się z treningiem oraz uważać na to, co się je. Na najwyższym poziomie będę chciał się utrzymać możliwie jak najdłużej.

– Czy powołanie do kadry oznacza dla Pana rezygnację z pracy zawodowej?

– Nie, nie muszę rezygnować z pracy zawodowej, chociaż teraz dojdzie więcej treningów, więcej wyjazdów za granicę i trzeba się będzie jeszcze lepiej zorganizować. W tym roku jeszcze czekają mnie zawody w Ma-

rakeszu (Maroko), Tirano (Włochy), Szczyrbie (Štrba, Słowacja), Tallinie (Estonia), a także wyjazdy w głąb Polski – do Bełchatowa, Potęgowa, Jakuszyca, Wejherowa.

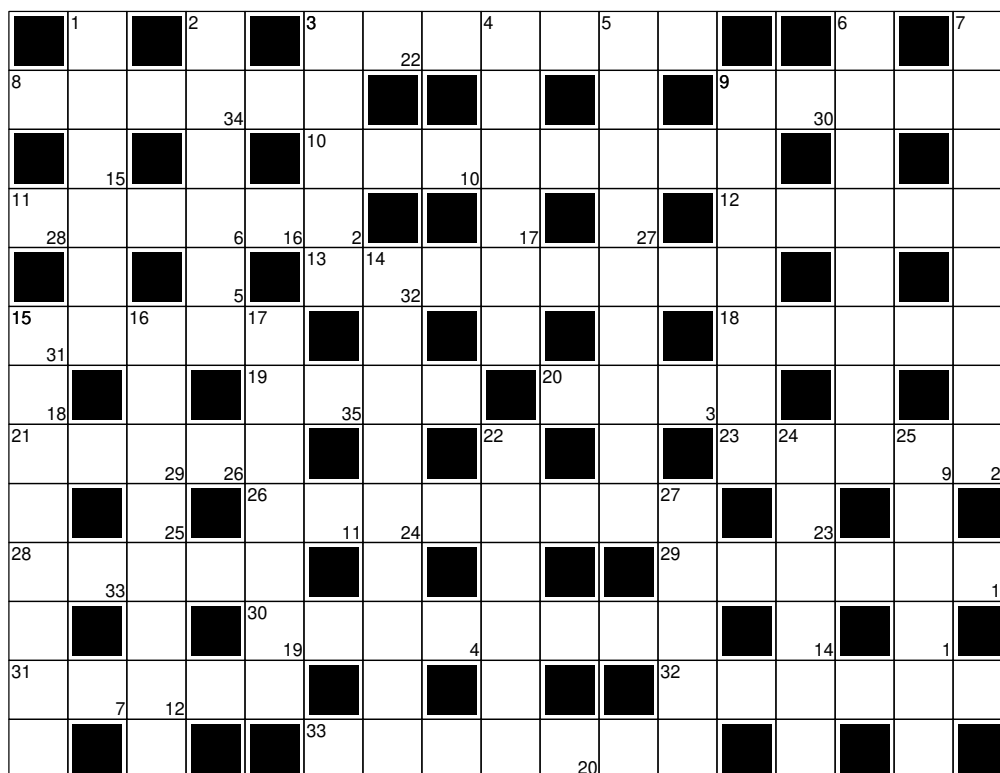
Potrzebuję na to zawsze wolny minimum jeden, dwa dni w tygodniu ekstra, ale bez większego problemu udaje mi się to pogodzić z pracą. Terminarz zawodów znam dużo wcześniej, mogę więc zarządzać swoim urlopem w taki sposób, aby sport i praca nie były na kursie kolizyjnym. Druga sprawa to wiek; mam 32 lata, tysiące kilometrów w nogach zarówno w nordic walking, jak i biegach długodystansowych przez już 8 lat startów. Organizm też zaczyna się czasami buntować. Czekają mnie jeszcze może 3-4 lata rywalizacji na najwyższym poziomie. Trzeba więc mieć alternatywę i poduszkę bezpieczeństwa na przyszłość, dlate-

go też nie mam w planach rezygnacji z pracy.

– Jak ma Pan już jako członek kadry Polski w nordic walking plany sportowe na najbliższy czas?

– Moje najbliższe plany to imprezy najwyższej rangi, przede wszystkim Mistrzostwa Świata najstarszej federacji na świecie – INWA, które odbędą się w Jakuszycach na początku września, później jeszcze kolejne edycje Pucharu Świata ONWF w Marakeszu, Bełchatowie i Szczyrbie, Mistrzostwa Polski na 5 i 10 km w Potęgowie, Mistrzostwa Europy na 21 km w Wejherowie oraz ostatnie dwa etapy ENEA Polish Nordic Walking Cup. Poza tym chciałbym dla rozluźnienia wystartować w kilku lokalnych biegach oraz zawodach w dogtrekkingu, który bardzo polubiłem. S

KRZYŻÓWKA



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 35 utworzą rozwiązanie - przysłowie ukraińskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	

Poziomo:

3 stan w USA ze stolicą w Montgomery
8 element nośny konstrukcji dachu
9 wśród drzew iglastych **10** zapuszkowane
danie **11** zgodność z rzeczywistością
12 pas ziemi spod pługa **13** nadzieje,
zapanowanie **15** płynie przez Płock
18 napędzana wioślami **19** rodzicielka
20 czarne ptaszysko **21** stadium
rozwojowe owada **23** paryski rzeźmieszek

26 jesienny miesiąc **28** otchłań, toń
29 zjawisko obniżania się poziomu wód
morskich **30** trwała częśćka elementarna
31 spacerowa ulica **32** kamień szlifierski
33 karciana układanka

Pionowo:

1 gra z wybieraniem patyczków
2 gwałtowny, krótkotrwały wzrost
prędkości wiatru **3** łąso **4** wieża

obronna **5** górna część garnituru
6 „wczasy” za kratkami **7** naczynie
z atramentem **9** widowisko
bożonarodzeniowe **14** gazowa
powłoka otaczająca ciało niebieskie
15 bestia z horrorów **16** potok, ruczaj
17 koza, karmicielka Zeusa **22** przerwa
w podróży **24** cierpliwy w powiedzeniu
25 wyrób garmażeryjny **27** oskarżenie,
denuncjacja

TYGODNIK Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:

ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:

redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:

22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego

numeru „TS” na stronie:

www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski

m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek

tel. 22 882 27 80

Dziennikarze:

tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21

Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak,

Mateusz Kosiński, Barbara Michałowska,

Marlena Nowakowska, Jakub Pacan,

Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz,

Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski,

Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa,

Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski,

Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski,

Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz,

Jakub Szmít, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie

zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów

oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:

Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:

k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk,

ul. Wały Piastowskie 24

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

ГОЛОС СОЛІДАРНОСТІ, тепер і українською

Głos Solidarności, teraz również po ukraińsku

- **Найважливіша інформація для українців у Польщі.**

- Najważniejsze informacje dla Ukraińców w Polsce.

- **Цікава журналістика.**

- Opiniotwórcza publicystyka.

- **Звіти з України.**

- Reportaże z Ukrainy.

- **Підтримка Солідарності.**

- Wsparcie Solidarności.



 **tysol.com.ua**

Telewizja Republika przedstawia nowy program:

SPACER Z POWSTANIEM

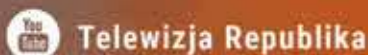
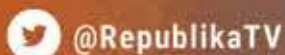
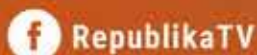
Poznaj historię miejsc pamięci
Powstania Warszawskiego!

od poniedziałku
do czwartku

19:40

piątek

22:00



Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną oraz poprzez dostępną telewizję naziemną w województwie śląskim i okolicach, a także w internecie na stronie www.tvrepublika.pl.